

BULETYN formacyjny



luty 2023

Rok XXXIII Nr 02 (394)

ISSN 1233-8567

81. ROCZNICA
przemianowania
ZWZ-AK



14 LUTEGO

ZAPAL ŚWIATŁO PAMIĘCI BOHATEROM

ARMII KRAJOWEJ



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ



ŚWIATOWY ZWIĄZEK
ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ

14 lutego 2023 r. pod gmachem „PAST-y” Prezes ZG ŚZZAK por. Teresa Stanek ps. „Mitsuko” wraz z członkami Zarządu Fundacji PPP oddali hołd, zapalając Światło Pamięci Bohaterom Armii Krajowej pod tablicą poświęconą zdobyciu budynku PAST-y przez batalion „Kiliński”, dowodzony przez rotm. Henryka Leliwę-Roycewicza w trakcie Powstania Warszawskiego.





Zarząd Główny
ul. Zielna 39,
00-108 Warszawa,
Headquarters
NIP 526-17-10-045
Regon 001383411

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej World Union of the Home Army Veterans

Rachunek bieżący: BNP Paribas Bank Polska S.A. 06 1750 0012 0000 0000 2268 4221
Biuletyn Informacyjny: BNP Paribas Bank Polska S.A. 40 1750 0012 0000 0000 2268 4288

Organizacja Pożytku Publicznego

www.armiakrajowa.org.pl

e-mail: biuro@armiakrajowa.org.pl

tel. 22 620 12 85, 620 12 87

L. dz. 49/2023

Warszawa, dnia 7.02.2023r.

Apel
Prezes Zarządu Głównego
Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej
w imieniu Żołnierzy Armii Krajowej

Dzień 14 lutego jest wielkim świętem dla Polskiego Państwa Podziemnego i żołnierzy Armii Krajowej. Organizacje wojskowe walczące pod nazwą Związek Walki Zbrojnej, 14 lutego 1942 roku łącząc się stworzyły Armię Krajową – najpotężniejszą armię podziemia włączoną do wojsk walczących na wszystkich frontach.

Już w 1939 roku trwały przygotowania do działań podziemnych. Polacy we wrześniu 1939 roku stanęli do walki z najeźdźcami wkraczającymi na nasze terytorium podstępnie, na dwóch frontach.

Walka, która trwała 6 lat i przeciągnęła się na lata powojenne koncentrowała żołnierzy nie ograniczając ich wieku. To byli nasi dziadkowie, ojcowie i ci najmłodsi – dzieci.

Wielu z nas już nie ma. Ci którzy pozostali, a zwłaszcza wtedy najmłodsi żołnierze wywodzący się z Szarych Szeregów, przekazują swoją troskę, aby pamięć o tych wydarzeniach i towarzyszach broni trwała jak najdłużej. My spełniliśmy swój obowiązek.

Zwracamy się do Polaków, zwłaszcza młodego pokolenia, aby tradycja nie uległa zapomnieniu i została im przekazana przez rodziców, nauczycieli i historyków. W obecnych czasach do tego można wykorzystać rozwiązania multimedialne, czy też media społecznościowe.

Uczczenie tego dnia może przybierać różne formy: odwiedzmy żołnierzy AK, zapalmy znicze w miejscach egzekucji ulicznych, pod pomnikami i tablicami upamiętniającymi naszych bohaterów, na grobach poległych i zmarłych żołnierzy, rozsianych po całym świecie.

Osobiście liczę na wsparcie Ministra Edukacji i Nauki, na ręce którego złożyłam pismo, aby 14 lutego lub w okolicach tej daty poświęcić jedną godzinę lekcyjną na rozmowę i dyskusję z młodzieżą na temat historii Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej.

Zachęcam do tego aby ten dzień stał się również ważnym dniem dla Was i nasze starania nie zostały zapomniane.

Zwracam się również do środków masowego przekazu, aby z Waszą pomocą ta rocznica utrwaliła się na zawsze w pamięci Polaków.

Prezes Zarządu Głównego
Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej


por. Teresa Stanek ps. „Mitsuko”



Warszawa, 14 lutego 2023 r.

81. rocznica przekształcenia Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową

14 lutego 2023 r. w Warszawie Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej wraz z Urzędem ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych wspólnie zorganizowali obchody 81. rocznicy przemianowania Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową.

Przekształcenie ZWZ-AK

14 lutego 1942 r. Naczelnny Wódz gen. Władysław Sikorski przekształcił Związek Walki Zbrojnej w Armię Krajową. Jej pierwszym dowódcą został Komendant Główny ZWZ, gen. Stefan Rowecki „Grot”. W ten sposób podniesiono rangę sił zbrojnych w okupowanym Kraju, stawiając symboliczny znak równości pomiędzy nimi a regularnymi oddziałami Wojska Polskiego walczącymi u boku sojuszników. W czasie II wojny światowej Armia Krajowa była największą podziemną armią w Europie. W 1944 r. jej liczebność osiągnęła ponad 350 tys. zaprzysiężonych żołnierzy, w tym około 10 tys. oficerów.

Oprócz walki zbrojnej Armia Krajowa prowadziła działalność wywiadowczą i kontrwywiadowczą, a także zajmowała się produkcją broni i amunicji, wytwarzaniem fałszywych dokumentów na potrzeby konspiracji oraz kolportażem podziemnej prasy. Wraz z budową podziemnych struktur trwała zapoczątkowana jeszcze przez ZWZ akcja scaleniowa, której celem było skupienie powstających oddolnie organizacji konspiracyjnych pod jednym dowództwem. W ten sposób większość sił wojskowych związanych z różnymi opcjami politycznymi, które uznawały zwierzchnictwo Rządu RP na Uchodźstwie, znalazła się w szeregach jednej, silnej i prężnie działającej organizacji. Strategicznym celem Armii Krajowej było przygotowanie zbrojnego powstania, które miało rozpocząć się w momencie umożliwiającym odbudowę struktur niepodległej Polski. Zgodnie z tym planem, w obliczu rozwijającej się ofensywy sowieckiej, w 1944 r. przystąpiono do realizacji akcji „Burza”, której kulminacyjnym momentem było Powstanie Warszawskie.



fol. Piotr Hrycyk



Obchody 81. rocznicy przekształcenia Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową

Uroczystości rozpoczęła Msza święta w Katedrze Polowej Wojska Polskiego przy ulicy Długiej, w intencji poległych, zmarłych oraz żyjących żołnierzy Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej. Modlono się też za gen. bryg. Antoniego Hedę ps. „Szary” – tego dnia przypada 15. rocznica jego śmierci.

Następnie złożono kwiaty i zapalono znicze przy pomniku gen. Stefana Roweckiego ps. „Grot” (ul. F. Chopina) a chwilę później, nieopodal – pod Pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej (ul. J. Matejki). W obchodach wzięli udział m.in. przedstawiciele władz państwowych, ŚZŻAK, kombatancki oraz wojsko i harcerze.

Zgromadzeni wysłuchali okolicznościowych przemówień. Jako pierwsza głos zabrała Prezes Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej por. Teresa Stanek ps. „Mitsuko”.

– Mówi się o nas, że jesteśmy bohaterami. [...] Byliśmy po prostu zwykłymi obywatelami, którzy spełnili powinność wobec swojego kraju. Mówi się, że powstania to była pomyłka. Że nasza walka była bezsensowna, że ponieśliśmy tylko straty. A co zyskaliśmy? Odpowiem – zyskaliśmy wolność! Bo właśnie teraz, dziś mamy tej wolności pilnować, bo raz dana, może być w każdej chwili odebrana. Powstania nie były bez sensu. Każde powstanie było zarzewiem wolności [...] wywalczyły Polskę i uczyły jak się zachować.

Następnie głos zabrał szef Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk oraz zastępca prezesa IPN dr hab. Karol Polejowski. List od prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego do uczestników obchodów 81. rocznicy odczytała podsekretarz stanu w Ministerstwie Rodziny i Polityki Społecznej Anita Czerwińska.

Po przemówieniach nastąpiła ceremonia uroczystego złożenia wieńców pod pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej.



foto: Piotr Hrycyk

Światło Pamięci Bohaterom Armii Krajowej

Po zakończeniu Centralnych Uroczystości upamiętniających przemianowanie ZWZ w AK, pod gmachem „PAST-y” Prezes ZG ŚZŻAK wraz z Zarządem Fundacji PPP oddali hołd, zapalając Światło Pamięci Bohaterom Armii Krajowej, pod tablicą poświęconą zdobyciu budynku PAST-y przez batalion „Kiliński”, dowodzony przez rotmistrza Henryka Leliwę-Roycewicza, 20 sierpnia 1944 r., w trakcie Powstania Warszawskiego.

Red.



foto: Sylwia Kaczmarska



foto: Piotr Hrycyk

Ulica Zielna 40 w Warszawie

Główny punkt odpraw dowódców Kedywu Okręgu Warszawa Armii Krajowej

23 stycznia 2023 r. w 80. rocznicę powołania Kierownictwa Dywersji „Kedyw” Armii Krajowej przed gmachem PAST-y przy ul. Zielnej 39 w Warszawie nastąpiło uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej na budynku „PAST-y”, poświęconej dwóm dowódcom warszawskiego okręgu Kedywu: majorowi Jerzemu Lewińskiemu ps. „Chuchro” i podporucznikowi Józefowi Rybickiemu ps. „Andrzej”, których główny punkt odpraw znajdował się w nieistniejącym już budynku przy Zielnej 40 (naprzeciwko PAST-y).



fot. Piotr Hrycyk



ul. Zielna 40

warszawa.ap.gov.pl

Tablicę odsłonił dr Tomasz Łabuszewski – dyrektor warszawskiego Oddziału IPN oraz Hanna Rybicka – córka ppor. Romana Rybickiego. W wydarzeniu uczestniczyli również: Adam Siwek, dyrektor Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN, burmistrz i zastępca burmistrza Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy, przedstawiciele Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, Służby Ochrony Państwa, Żandarmerii Wojskowej, Fundacji Polskiego Państwa Podziemnego, Światowego Związku Żołnierzy AK i innych organizacji oraz mediów. Upamiętnienie poświęcił kapelan SOP por. ks. Piotr Zamaria. Tablica została ufundowana przez Oddziałowe Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN w Warszawie.

Dzisiaj odsłaniamy tablicę poświęconą dwóm kolejnym dowódcom Kedywu Okręgu Warszawa – majorowi Jerzemu Lewińskiemu ps. Chuchro i podporucznikowi czasu wojny Józefowi Romanowi Rybickiemu ps. Andrzej. To ludzie podlegli tym dwóm dowódcom organizowali akcje likwidacyjne wymierzone w przedstawicieli niemieckiego aparatu represji, ale również w szmalcowników, którzy bogacili się na krzywdzie pol-

skich Żydów. To ludzie z Kedywu organizowali działania sabotażowe i dywersyjne na terenie zakładów przemysłowych i liniach kolejowych w Warszawie i na przyległym do niej terenie – przypomnieli podczas uroczystości dr Tomasz Łabuszewski, dyrektor warszawskiego Oddziału IPN.

W latach 1943–1944 w budynku przy ul. Zielnej 40 w Warszawie (naprzeciwko gmachu „PAST-y”) znajdował się główny punkt odpraw dowódców Kedywu Okręgu Warszawa Armii Krajowej: mjr. SAP. Jerzego Antoniego Lewińskiego „Chuchro” oraz ppor. cz. w. dr. Józefa Romana Rybickiego „Andrzej”. (Obecnie cała parzysta strona zabudowy ulicy Zielnej nie istnieje, przetrwało zaledwie kilka obiektów po nieparzystej stronie z gmachem „PAST-y” na czele.)

Kierownictwo Dywersji „Kedyw” – wydzielony pion Armii Krajowej – przeznaczony do prowadzenia akcji bojowych i dywersyjnych. Powołał go do życia Dowódca AK płk Stefan Rowecki „Grot” 22 stycznia 1943 r. Brawurowe akcje Kedywu stały się legendą Polskiej Podziemnej. Był on odpowiedzialnością Polskiego Państwa Podziemnego na szalęjący terror niemiecki.

Jerzy Antoni Lewiński ps. „Jurek”, „Chuchro”
– ur. 14 czerwca 1908 r.

Oficer sł. st. saperów Wojska Polskiego. Uczęszczał do Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki w Wieluniu, świadectwo dojrzałości uzyskał w 1926 r. Absolwent Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi (październik 1926 – lipiec 1927 r.) oraz Szkoły Podchorążych Inżynierii w Warszawie (listopad 1926 – październik 1930 r.). Po ukończeniu tej ostatniej został oficerem instruktorem w 5. batalionie saperów. Przed wybuchem wojny był m.in. (od czerwca 1937 r.) oficerem ds. wyszkolenia w tym batalionie, a w październiku 1937 r. mianowano go kierownikiem WF w Centrum Wyszkolenia Saperów. Od listopada 1938 r. był słuchaczem Wyższej Szkoły Inżynierii w Warszawie.

Podczas kampanii wrześniowej uczestniczył w obronie Warszawy; dowodził 1. kompanią, pełnił też funkcję zastępcy dowódcy 5. zmotoryzowanego batalionu saperów. Był ranny i dostał się do niewoli niemieckiej, ale zbiegł z obozu jenieckiego w Radomiu i wrócił do Warszawy.

W czasie okupacji niemieckiej występował pod nazwiskiem Jerzy Reda. Od grudnia 1939 r. w konspiracji SZP-ZWZ (początkowo w tzw. sztabie dywersji, a od sierpnia 1940 r. – po aresztowaniu mjr. Kazimierza Mizerka – na czele batalionu saperów m.st. Warszawy).

Od czerwca 1942 r. łączył funkcję dowódcy saperów oraz dowódcy Związku Odwetu Okręgu Warszawa AK (w stopniu kapitana sł. st.; używał wtedy pseudonimu „Jurek”, a następnie „Chuchro”). Był organizatorem i od listopada 1942 r. dowódcą Kedywu Okręgu Warszawa AK (z dniem 1 czerwca 1943 r. mianowany majorem sł. st.). Organizował wiele akcji zbrojnych, m.in. akcją „Wieniec” (7/8 października 1942 r.). Brał też udział w akcji pomocy dla getta warszawskiego 23 kwietnia 1943 r. Aresztowano go po 6 listopada, został rozstrzelany przez Niemców w ulicznej egzekucji 24 listopada 1943 r.

W sprawozdaniu półrocznym Kedywu Okręgu Warszawa AK (1 września 1943 – 1 marca 1944 r.) następcą mjr. Lewińskiego, Józef Rybicki „Andrzej”, pisząc o wstrząsie, jakiego doznał Kedyw Okręgu, czyli o aresztowaniu „Chuchro”, podkreślał jego fachowość i doświadczenie. Pisał – *Zaufanie podkomendnych żołnierzy do niego było czynnikiem spajającym pracę w Kedywie. Jego pracowitość, ofiarność w pracy była drogowskazem dla podległych mu żołnierzy [...] Stworzył on fundamenty, na których jego następcą mógł oprzeć swoją dalszą pracę.*

Odnaczony m.in. w 1934 r. Srebrnym Krzyżem Zasługi. Jego imię znajduje się na tablicy pamiątkowej odsłoniętej w 1981 r. w kościele w Wieluniu.



Józef Roman Rybicki – ur. 18 grudnia 1901 r.

Absolwent filologii klasycznej na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, nauczyciel. Uczestniczył w wojny polsko-bolszewickiej jako żołnierz Małopolskich Oddziałów Armii Ochotniczej. Ranny 16 sierpnia 1920 r. w bitwie pod Rakobutami. W wyniku doznanej kontuzji (trwały niedowład prawej ręki) w październiku 1920 r. został zdemobilizowany. Po ukończeniu studiów na USB (1927) i uzyskaniu tytułu doktora filozofii w zakresie filologii klasycznej i historii starożytnej (1930) rozpoczął karierę pedagogiczną – w latach 1931–1934 uczył w Państwowym Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Wilnie, między 1934 a 1937 r. był p.o. dyrektorem Państwowego Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Nowogródku, a w latach 1937–1939 dyrektorem Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Bartosza Głowackiego w Tomaszowie Lubelskim.



foto: IPN

Od wybuchu II wojny światowej działał w podziemiu zbrojnym: najpierw w Służbie Zwycięstwu Polski, od lutego 1940 r. w Tajnej Organizacji Wojskowej, od marca 1943 r. w Armii Krajowej – po scaleniu TOW z tą organizacją. W Warszawie Rybicki został dowódcą oddziału dyspozycyjnego – od jego pseudonimu nazywanego grupą „Andrzeja”. Wkrótce został zastępcą szefa Kedywu Okręgu Warszawa AK, a po aresztowaniu (w listopadzie 1943 r.) mjr. Jerzego Lewińskiego ps. „Chuchro” – objął funkcję dowódcy Kedywu.

W czasie Powstania Warszawskiego uczestniczył ochotniczo m.in. w walkach o PAST-ę i kościół Św. Krzyża. Na początku września ranny w walkach w okolicy ul. Granicznej. W styczniu 1945 r. mianowany kapitanem cz. W.

W 1945 r. kontynuował działalność niepodległościową w ramach Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj, a we wrześniu został współzałożycielem Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość. Pełnił funkcję prezesa Obszaru Centralnego. Aresztowany 22 grudnia 1945 r., skazany w lutym 1947 r. w procesie I Zarządu WiN.

Wolność odzyskał w 1954 r. Zamieszkał w Milanówku, a następnie w Warszawie. W latach 1959–1971 pracował jako redaktor słowników i encyklopedii filologicznych w Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu.

W grudniu 1975 r. był sygnatariuszem Listu 59. We wrześniu 1976 r. był jednym z członków założycieli Komitetu Obrony Robotników. W 1977 r. wszedł w skład Komisji Redakcyjnej KOR. Działał również w Komitecie Samoobrony Społecznej KOR. W kwietniu 1984 r. uczestniczył w rozmowach przedstawicieli władz PRL i Episkopatu Polski w sprawie warunków zwolnienia więźniów politycznych, był także sygnatariuszem wspólnego oświadczenia działaczy Karty 77.

Zmarł 9 maja 1986 r. w Warszawie, został pochowany na cmentarzu w Milanówku.

Odnaczony m.in. Srebrnym Krzyżem Zasługi (1938), Krzyżem Srebrnym Orderem Virtuti Militari (1944 i 1945) oraz dwukrotnie – Krzyżem Walecznych. ■



for. MPW

*Żołnierze Oddziału dyspozycyjnego „A” Kedywu Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej.
Fotografię wykonał Juliusz Bogdan Deczkowski ps. „Laudański” – żołnierz batalionu „Zośka”
– na ul. Stawki w Warszawie w czasie Powstania Warszawskiego.*

Kedyw (Kierownictwo Dywersji) – miecz i tarcza Polskiego Państwa Podziemnego

Tomasz Łabuszewski

Działania Sił Zbrojnych w Kraju (ZWZ-AK) określane jako akcja czynna czy też akcja bieżąca, były w latach okupacji niemieckiej prowadzone w sposób metodyczny i uporządkowany. Wspomniane pojęcie akcji czynnej obejmowało sabotaż, dywersję, samoobronę i partyzantkę. Działania te były kierowane i zarządzane centralnie przez dowództwo ZWZ-AK. Wymienione formy podziemnej działalności niepodległościowej podejmowane były planowo. Dawkowano je w miarę potrzeb i zmian zachodzących na frontach II wojny światowej.

22 stycznia 1943 r. dowódca AK wydał rozkaz „O uporządkowaniu odcinka walki czynnej”, na mocy którego utworzona została nowa struktura organizacyjna, tj. Kie-

rownictwo Dywersji (Kedywu) – w jego skład włączono aktywa dawnego Związku Odwetu, „Wachlarza” i „Osy” – „Kosy”. Dowódcą Kedywu został płk August Emil

Fieldorf „Nil”, jego zastępcą zaś ppłk Franciszek Niepokólczycki „Teodor”, a od marca 1943 r. mjr/ppłk Jan Mazurkiewicz „Sęp”, „Radosław”. Centralny ośrodek dowodzenia akcją czynną – Kedyw KG AK – posiadał rozbudowany sztab. W jego skład wchodziły oddziały: organizacyjny, informacyjny, operacyjny, szkoleniowy, łączności, biuro studiów, dział produkcji środków walki, referat budżetowy, komórka sanitarna, referat prawno-administracyjny, referat kontroli akcji.

Do czasu rozpoczęcia akcji „Burza” właśnie ta wyodrębniona specjalistyczna struktura AK, tj. Kedyw, organizowała akcję dywersyjną i bojową przeciw niemieckim siłom okupacyjnym. W strukturach terenowych – od komend obszarów, poprzez komendy okręgów i inspektoratów, po komendy obwodów – przewidziano funkcje szefów Kedywu, odpowiedzialnych za planowanie i realizowanie akcji zbrojnych.

W zakresie akcji czynnej do okręgów docierały za pośrednictwem komend obszarów rozkazy KG AK dotyczące „kontyngentu” akcji zbrojnych na kolejne miesiące. W grę wchodzi tu okresowe natężenie likwidacji konfidentów – akcje „C” – „Czyszczenie”, „Kośba”, „Topiel”, uderzenia w szczególnie szkodliwych funkcjonariuszy Gestapo – akcja „Główki”, uderzenia w strażnice graniczne pomiędzy Generalnym Gubernatorstwem i III Rzeszą – akcja „Taśma”, ataki na patrole Grenzschutzu – akcja „Łańcuch”, akcje na linii kolejowe – np. akcja „Jula” wykonana w Małopolsce oraz stosowanie odwetu za akty gwałtu i inne działania.

Kedyw Okręgu Warszawa miasto

Na terenie stolicy istniały i działały także jednostki Kedywu Okręgu Warszawskiego AK. Pierwszym szefem Kedywu Okręgu Warszawskiego AK został kpt./mjr Jerzy Lewiński „Chuchro”, po jego aresztowaniu

ppor. cz. w. Józef Roman Rybicki „Andrzej”. Jesienią 1943 r. skład jednostek Kedywu Okręgu Warszawskiego AK ukształtował się następująco:

- **Oddział dyspozycyjny „A”** dowodzony przez ppor. Tadeusza Wiwatowskiego „Olszynę” liczący około 100 żołnierzy wywodzących się głównie z Tajnej Organizacji Wojskowej z Żoliborza, Mokotowa i Woli.
- **Oddział dyspozycyjny „B”** dowodzony przez por. cichociemnego Ludwika Witkowskiego „Kosę”, wydzielony z batalionu saperskiego kpt. Józefa Pszennego „Chwackiego”, liczący około 70 żołnierzy.
- **Oddział dyspozycyjny por. cichociemnego Józefa Czumy „Skrzytego”** sformowany na linii otwockiej (Otwock, Falenica, Radość) liczył około 100 żołnierzy.
- **Oddział kobiecych patroli minerskich** dowodzone przez dr n. med. Zofię Franio „Doktor” (w sile około 50 żołnierzy).

Ponadto szefowi Kedywu Okręgu Warszawskiego AK podlegały także Oddziały Dywersji Bojowej (ODB) zorganizowane w poszczególnych obwodach.

Oddział dyspozycyjny kpt. „Chwackiego” i obwodowe grupy dywersyjne wykonały w kwietniu i maju 1943 r. szereg akcji mających stanowić wsparcie dla żydowskich powstańców w warszawskim getcie (m.in. przy ul. Orlej, Okopowej i Lesznie). 19 kwietnia 1943 r. podjęto próbę wysadzenia muru getta przy ul. Bonifratskiej, przy czym doszło do walki z siłami niemieckimi (poległo 2 żołnierzy AK). 22 maja 1943 r. Jan Kryst „Alan” zastrzelił w lokalu „Cafe Adria” 3 oficerów gestapo, przy czym sam zginął (akcja ta wykonana w czasie dogorywania warszawskiego getta miała swoistą wymowę).

Przeprowadzono także szereg akcji na osoby uczestniczące w tropieniu i prześladowaniu Żydów, w tym na funkcjonariuszy tzw. policji granatowej. 27 maja 1943 r. na ul.

Radzyńska róg Tykocińskiej zginął komisarz policji granatowej Ferdynand Szapper komendant XXIV Komisariatu. 24 czerwca 1943 r. na ul. Ząbkowskiej zastrzelono sierżanta policji granatowej Władysława Kożuchowskiego z XV Komisariatu za „znęcanie się nad Żydami”. 28 października 1943 r. wykonano wyrok śmierci na funkcjonariuszu policji kryminalnej Bolesławie Szostaku – szmalcowniku szantażującym ukrywających się Żydów, a 5 listopada następnego szantażystę – Stefana Karcza. 13 stycznia 1944 r. na ul. Środkowej róg Stalowej zlikwidowano kaprała policji granatowej Kazimierza Więckowskiego z I Komisariatu – za współpracę z gestapo i wydawanie Żydów. Kolejni – policjant Antoni Pietrzak i agent Gestapo Jan Żmirkowski – zostali zastrzeleni przez żołnierzy Kedywu w 1944 r.

Do najważniejszych działań oddziałów dyspozycyjnych Kedywu „Kolegium” „A” i „B” oraz obwodowych ODB dokonanych jesienią 1943 r. należał atak na Abschnittswache Ost przy ul. Targowej 15 (21 października 1943 r.) oraz atak na samochody z żandarmerią (tzw. **akcja budy**) przeprowadzony w odwet za łapanki na terenie Warszawy 22 października 1943 na ul. Nowy Świat przy rogu Ordynackiej, 24 października 1943 r. przy ul. Targowej i Ząbkowskiej, 26 listopada 1943 r. na Solcu przy moście Poniatowskiego i ponownie na Nowym Świecie, oraz 2 grudnia 1943 r. na rogu Puławskiej i Rakowieckiej, oraz na Wybrzeżu Gdańskim. Niemcy ponieśli w nich duże straty i przekonali się, że „polowania na ludzi” w Warszawie nie pozostają bezkarne.

Oddziały Kedywu Okręgu Warszawskiego AK przeprowadziły też liczne akcje na niemieckie transporty wojskowe na liniach kolejowych wiodących na wschód. Nocą

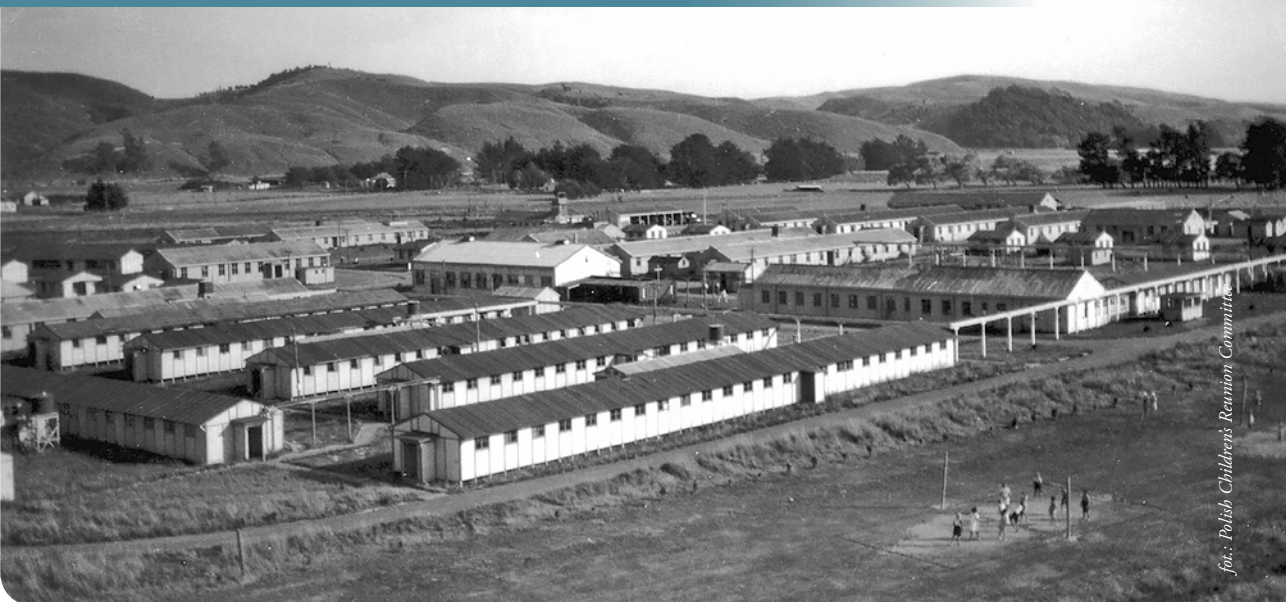
z 6 na 7 października 1943 r. oddział por. „Skrytego” zatrzymał pod Pogorzelą pociąg z transportem amunicji (w wyniku eksplozji straty niemieckie były bardzo wysokie). Nocą z 23 na 24 października 1943 r. oddział „A” wysadził pociąg wojskowy pod Płochocimem, a inny oddział – pociąg urlopowy koło stacji Tłuszcz. Oddział „Skrytego” wysadził również pociągi wojskowe: 23/24 lutego 1944 r. pod Skrudą, 28/29 lutego 1944 r. pod Pogorzelą, 18/19 marca 1944 r. pod Śródborowem, 29 marca 1944 r. pod Celestynowem i ponownie 27 kwietnia 1944 r. pod Pogorzelą.

Oddziały Kedywu Okręgu Warszawskiego AK zlikwidowały także wielu szkodliwych funkcjonariuszy aparatu policyjnego i administracyjnego okupanta, m.in. szefa żandarmerii na powiat warszawski Bujniesa, generalnego powiernika nieruchomości żydowskich Albrechta Eitnera, funkcjonariuszy niemieckiej policji lub SS: Willego Leitgeber, Heinricha Schribela, Wilhelma Stipplera i Hansa Wienera. 8 czerwca 1944 r. zlikwidowano komendanta obozu pracy przy ul. Skaryszewskiej Eugena Bolongino (poległo wówczas 3 żołnierzy Kedywu).

Działalność oddziałów Kedywu KG AK i oddziałów Kedywu Okręgu Warszawskiego AK należy do najchlubniejszych kart Polskiego Państwa Podziemnego w skali całego kraju. Wielu żołnierzy tych jednostek poległo w czasie akcji dywersyjnych lub w Powstaniu Warszawskim. Ci, którzy przeżyli, byli represjonowani przez władze komunistyczne. Niewiele doczekało odzyskania niepodległości w 1989 r. ■

Autor jest naczelnikiem Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Warszawie





fot.: Polish Children's Reunion Committee

Obóz Polskich Dzieci w Pahiatua

Pahiatua – „Mała Polska”

Historia exodusu polskich sierot z Syberii do Nowej Zelandii (1944 – 1949)

Agata Czajkowska

Pahiatua to miasteczko położone 160 km na północ od stolicy Nowej Zelandii, Wellington. W języku Maorysów jego nazwa oznacza: „miejsce spoczynku bogów”. To właśnie tam, w listopadzie 1944 roku w wyniku działań okupantów niemieckich i rosyjskich, przybyła polska grupa – 733 dzieci i 102 opiekunów – którzy z ZSRR, przez Persję i Indie trafili do Nowej Zelandii na zaproszenie rządu tego kraju. Zamieszkali w bardzo dobrze wyposażonym kompleksie budynków nazywanym przez gospodarzy Obozem Polskich Dzieci w Pahiatua, a przez jego mieszkańców – Małą Polską. Społeczność ta, pozostając w kampusie przez pięć lat, kultywowała pamięć o Polsce i polskich tradycjach. Po wojnie tylko nieliczne z dzieci wróciły w rodzinne strony, większość wybrała na swą nową ojczyznę Nową Zelandię.

Tło historyczne

Atak Związku Radzieckiego na Polskę 17 września 1939 r. i wcielenie wschodnich ziem polskich w granice ZSRR pociągnęły za sobą rusyfikację tych terenów oraz masowe deportacje ludności polskiej na przymusowe prace w głąb Syberii. Ogromne rzesze polskich obywateli ze wschod-

nich kresów II Rzeczypospolitej znalazły się w ekstremalnie trudnych warunkach bytowych – surowy klimat, głód spowodowany niedoborem pożywienia, choroby oraz znoje pracy powodowały, że wielu ludzi umierało, osierocając potomstwo. Jak podaje dr Janusz Kowalewski, historyk zajmujący się dziejami Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie,



foto. NAC

Polskie dzieci w ZSRR, lata 1941–1942

w czterech masowych deportacjach od lutego 1940 roku do maja 1941 roku zesłano na wschód około 1,3–1,5 mln osób.

W efekcie napadu Niemiec – dotychczasowego sojusznika – na Rosję, nastąpiło wznowienie (30 lipca 1941 roku) stosunków dyplomatycznych między Rosją i Rządem Polskim na Uchodźstwie. Ważnym następstwem odnowienia tychże relacji, w formie porozumienia ministrów spraw zagranicznych Władysława Sikorskiego i Iwana Majskiego (tzw. Układ Sikorski-Majski), było m.in. uwolnienie obywateli polskich zesłanych na Syberię. Polacy mogli utworzyć swoją armię w ZSRR, by walczyć ze wspólnym od tej pory wrogiem. Tak powstały oddziały Wojska Polskiego formalnie podlegające rządowi Rzeczypospolitej na emigracji.

Armię polską w ZSRR, od nazwiska dowódcy, generała dywizji Władysława Andersa, nazwano później Armią Andersa. Do punktów zbornych trafiali byli żołnierze, ale także dziesiątki tysięcy kobiet i dzieci. W trakcie ewakuacji polskich oddziałów

z terenów ZSRR żołnierze ci zabierali ze sobą sieroty i wdowy po zmarłych kolegach czy pozostałych polskich uchodźcach – do czego przyczyniło się także niedotrzymywanie przez Józefa Stalina usankcjonowanych prawnie postanowień porozumienia, jak podaje Joanna Siekiera, m.in. nienależyte przekazywanie informacji o amnestii wszystkim aresztowanym i deportowanym Polakom. Wiosną i jesienią 1942 roku Polacy zostali ewakuowani do Iranu, funkcjonującego wówczas w stosunkach międzynarodowych pod mianem Persja. W grupie tej znalazło się ponad 115 tys. osób, w tym 37 tys. cywilów, a wśród nich, jak podają historycy ok. 16–19 tys. dzieci.

Członkowie Armii Andersa zostali włączeni do Brytyjskiej armii na Bliskim Wschodzie. Cywilni uchodźcy, którzy nie mogli wrócić do ogarniętej wojną ojczyzny, byli natomiast umieszczani tymczasowo w obozach w Teheranie, Ahwazie i Isfahanie. Na międzynarodowy apel o pomoc w znalezieniu schronienia dla polskich dzieci do



Mapa wędrówki z Syberii przez Iran do Nowej Zelandii

czasu zakończenia wojny, kierowany głównie poprzez kanały dyplomatyczne rządu tymczasowego w Londynie, odpowiedziała m.in. Nowa Zelandia. Zaproszenia przyszły także z Indii, Libanu, Meksyku, Związku Południowej Afryki (obecnie RPA) oraz innych krajów afrykańskich.

Zaproszenie i podróż nadziei

Jak podkreśla dr Janusz Kowalewski, idea wyjazdu polskich dzieci na wyspę zrodziła się latem 1943 roku. Wówczas w porcie w Wellington, zacumował okręt, na którego pokładzie znajdowała się grupa Polaków, w tym wiele dzieci płynących do Meksyku. Odwiedziła ich hrabina Maria Wodzicka, delegatka PCK i żona Kazimierza Wodzickiego, polskiego konsula w stolicy Nowej

Zelandii. Przekazała polskim uchodźcom dary od mieszkańców miasta i wpadła na pomysł sprowadzenia części dzieci z Iranu do Nowej Zelandii.

Hrabina wraz z żoną ówczesnego premiera, Janet Fraser, prowadziła w prasie nowozelandzkiej kampanię informacyjną. Było to niezwykle ważne, jak zauważa Joanna Siekiera, należało bowiem przekonać Nowozelandczyków na przyjęcie znacznej ilości imigrantów wojennych, a także uzyskać publiczne poparcie na sfinansowanie tego przedsięwzięcia z budżetu państwa. Dzięki temu koalicyjny rząd Nowej Zelandii, pod przewodnictwem Petera Frasera zaprosił grupę 733 dzieci i 102 opiekunów do Nowej Zelandii na tymczasowy pobyt, do czasu zakończenia wojny.



Amerykański transportowiec – USS „General M. Randall”

Otrzymałszy szansę na znalezienie nowego, lepszego domu rozpoczęli wędrówkę. Podczas pożegnania w Isfahanie dzieci usłyszały od nauczycieli, że „muszą być godnymi przedstawicielami Polski”. Następnie wsiadły do autobusów i ciężarówek, i wyruszyły do amerykańskiej bazy w Sułtanabadzie, a stamtąd pociągiem do odległego o ponad 1500 km portu w Chorranszahr nad Zatoką Perską. Dotarli tam dopiero po sześciu dniach. Z tego punktu parowcem „Sontay” wyruszyli do Bombaju. Po dziesięciu dniach podróży dzieci i ich opiekunowie wsiadli na pokład gigantycznego amerykańskiego transportowca USS „General George M. Randall”. Większość miejsc zajmowali nowozelandzcy żołnierze wracający do ojczyzny. Przez kolejne dwa tygodnie nauczyli polskie dzieci hymnu ich kraju „Boże narodów, u Twych stóp łączymy się więzami miłości”. Został on odśpiewany tuż po przybyciu do Pahiatua.

Azyl na zielonej wyspie

Po dotarciu do wybrzeży Nowej Zelandii i oficjalnym powitaniu przez premiera Fräsera, gości przewieziono pociągami z Wellington do Pahiatua. Tam, na dzieci i ich opiekunów czekało piękne, malownicze miasteczko, gdzie władze wyspy utworzyły enklawę nazwaną „Obozem Polskich Dzieci w Pahiatua”.

Autorzy książki „Dwie ojczyzny. Polskie dzieci w Nowej Zelandii” cytują relacje

przybyłych do Pahiatua. Pokazują one, z jakim niedowierzaniem i zaskoczeniem mali goście podchodzili do dobroci Nowozelandczyków, którzy nie szczędzili im gościnności.

Niedługo po przyjeździe podano nam pierwszy w Nowej Zelandii posiłek. Byłam oszołomiona taką ilością jedzenia, bo do niedawna pamiętałam nieustający głód i ciągle poszukiwanie żywności. Odruchowo chciałam ukryć jedzenie na potem, bo myślałam, że może nie być tego więcej po tak wspaniałym początku. Ale krążyła wśród nas nasza polska nauczycielka i zachęcała do jedzenia, zapewniając nas, że jutro będzie go pod dostatkiem.

Do dyspozycji Polaków oddano budynki mieszkalne, szkołę, improwizowany kościół, bibliotekę. Działała opieka lekarska i harcerstwo. Dzieciom towarzyszył kapelan Michał Wilniewicz. Jego posługę wspierały dwie urszulanki szare – Monika Aleksandrowicz i Imelda Tobolska, do których po wojnie dołączyły trzy kolejne siostry zakonne. Ich zadaniem było duszpasterstwo wśród młodzieży – szczególnie na gruncie katolickiego wychowania. Młodzi Polacy uczestniczyli w zajęciach szkolnych, podtrzymując więź z kulturą, tradycją i językiem ojczystym. Oprócz pełnej suwerenności w formie i materii nauczania, a przede wszystkim wychowywaniu w duchu patriotyzmu, dbano także o przystosowanie się dzieci i ich opiekunów do życia w nowym



Peter Fraser, Premier Nowej Zelandii



foto: Polish Children's Reunion Committee

Ks. Michał Wilniewicz i siostry Urszulanki w obozie Pahiatau

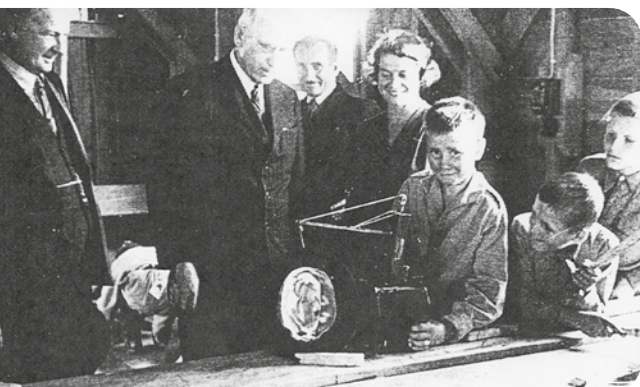
kraju. Nowozelandzcy nauczyciele dbali o przyswajanie języka angielskiego przez małych Polaków.

Olbrzymim zaangażowaniem wykazywali się Nowozelandczycy, m.in. poprzez akcje przeprowadzane za pośrednictwem lokalnych organizacji humanitarnych czy podczas wakacji bądź ferii, kiedy dzieci zapraszano były przez rodziny nowozelandzkie do domów i na wycieczki. Już w 1945 r. najstarsze z dzieci podejmowały prace na farmach otaczających Pahiatau. W kolejnych latach wiele z nich rozpoczęło naukę w szkołach zawodowych czy nawet studia. Integracji z miejscową społecznością sprzyjało również przybycie części rodziców, którzy postanowili osiedlić się na wyspie. O ich spokojnej przyszłości w odległym kraju przesądziła decyzja premiera Nowej Zelandii: *Władze nowozelandzkie zawsze uważały i uważać będą, że polskie dzieci są ich gośćmi w tym kraju. [...] Życzeniem naszego rządu jest to, żeby ci młodzi ludzie mieli nieograniczoną wolność wyboru oraz żeby ich wybór był oparty wyłącznie na ich przyszłym szczęściu* – powiedział Peter Fraser do przedstawiciela rządu RP na Uchodźstwie, Szczęsnego Zaleskiego.



Ustalenia jałtańskie i zamknięcie obozu w Pahiatau

Spodziewano się, że po zakończeniu wojny dzieci będą mogły wrócić do swojej ojczyzny. Stało się jednak inaczej – po konferencji w Jałcie tereny Polski, gdzie przed



Premier Peter Fraser z wizytą w stolarni
 Obozu Polskich Dzieci w Pahiattua



Najmłodsze dzieci wypróbują nową huśtawkę
 zbudowaną przez żołnierzy nowozelandzkich

Wspomnienia

Irena Coates (Ogonowska) – Gdy przybyliśmy do Obozu Polskich Dzieci w Pahiattua, ujrzelismy wszędzie rzędy szarych, wojskowych baraków. Przywykliśmy już do obozów, ale ten był zgoła inny. Panowała tu cudowna świeżość – zielone trawniki, trochę drzew i jakies szczególne poczucie szczęścia. Może powiem inaczej – nie było tu grozy ni strachu. Na każdym kroku krzątali się nowozelandzcy żołnierze, uśmiechnięci i życzliwie spoglądający. Byli oni inni od tych strasznych ludzi, którzy dotąd mieli tak duży wpływ na moje życie.

Halina Morrow (Fladrzyńska) – Pamiętam swoją pierwszą lekcję angielskiego. Nie wiem, kto był bardziej zaniepokojony tym, co ma nastąpić, nauczycielka Nowozelandka czy my. Gdy spotkałam ją po latach i wspominałyśmy życie w obozie, dowiedziałam się, że im też było trudno uporać się z nauczaniem w tej niezwyklej sytuacji. Tutejsi nauczyciele nie mieli doświadczenia w pracy z obcokrajowcami, a my nie mieliśmy pojęcia, jak uczyć się ich mowy, która tak bardzo różni się od naszej polskiej.

Józefa Berry (Węgrzyn) – Miło wspominać życie w obozie; występowałam w amatorskich sztukach i jasełkach oraz kierowałam drużyną harcerską. Pewnego pięknego dnia miałyśmy spotkanie nad rzeką, ale gdy ujrzałyśmy zbliżające się do nas krowy, uciekłyśmy w popłochu i nigdy już tam nie wróciłyśmy. Niechętnie poszłam do gimnazjum Najświętszego Serca w Christchurch, spędziłam tam jednak rok z trzema innymi dziewczętami polskimi, między innymi z Władysławą Nawalaniec (późniejszą siostrą Kazimierą). Odeszłam stamtąd, by uczyć się zawodu pielęgniarki. Decyzja o wyborze zawodu okazała się słuszna. Dzięki niemu nawiązałam wiele przyjaźni i pracowałam w szpitalach na terenie całego kraju.

Henryka Blackler (Aulich) – Moimi najmiłszymi wspomnieniami z Obozu Polskich Dzieci były i nadal są nasze pieśni – piękne poranne i wieczorne śpiewy przy grocie Matki Boskiej i na niedzielnych nabożeństwach. Szczególnie lubiłam muzyczne filmy, które potem starałam się odtworzyć, śpiewając i tańcząc dla dziewcząt w naszym baraku. Było w tym tyle przyjemności, że warto było łać przepisy o ciszy nocnej. To wszystko zbliżało nas do siebie, jak rodzinę. Nie opuściłam żadnego koncertu obozowego i do dziś pamiętam wierszyk, który deklamowałam. Przed premierem Peterem Fraserem i dostojnymi gośćmi wykonaliśmy irlandzki taniec w podskokach i wirujący szkocki taniec. Najbardziej lubiłam krakowiaka. Obóz był moim domem i było mi smutno, gdy musiałam pojechać do szkoły przy konwencie św. Marii w Christchurch.



Pomnik na miejscu byłego Obozu Polskich Dzieci w Pahiataua odsłonięty 22 lutego 1975 roku dla uczczenia 30. rocznicy przybycia polskich dzieci do Nowej Zelandii

wojną mieszkały dzieci, zostały wcielone do Związku Radzieckiego i nie było tam dla nich powrotu. W czasie gdy Rząd Polski na Uchodźstwie przestał być już uznawany przez swoich byłych sojuszników, nowozelandzki rząd zaproponował, że zajmie się dziećmi do czasu, gdy dorosną i będą w stanie same zdecydować, czy chcą pozostać w Nowej Zelandii, czy wrócić do swego rodzinnego kraju.

Nowa Zelandia w efekcie zmian ustrojowych, jakie zaszły w Polsce w 1945 r. zerwała stosunki dyplomatyczne z komunistyczną satelitą. Stanowcze odmowy wydania obywateli polskich z obozu w Pahiataua władzom komunistycznym były wówczas zgodne z decyzją polskiego rządu tymczasowego. Ponadto, dzięki przychylności władz nowozelandzkich, prawie pół tysiąca krewnych wyemigrowało na stałe do obozu małych Polaków.

Ostatni wychowankowie opuścili obóz w Pahiataua 15 lipca 1949 r. Został on formalnie zlikwidowany, budynki zaś zostały zburzone lub przejęte przez lokalną społeczność. Polskie dzieci pozostały pod nad-

zorem dwunarodowościowej Rady Opiekuńczej Dzieci Polskich w Nowej Zelandii. Na powrót do Polski zdecydowało zaledwie 50 mieszkańców, głównie ci, których część rodziny innymi drogami trafiła do kraju. Jeden z nich wspominał pierwsze chwile w komunistycznej Polsce w 1948 r. – *Miałem na sobie mundurek z czapką gimnazjalną św. Ksawerego w Christchurch, co rzucało się w oczy, i często byłem pytany, kim jestem. Gdy mówiłem, że wracam z Nowej Zelandii do domu, wywoływałem powszechny śmiech i politowanie – oni w tym pociągu wiedzieli, do czego wróciłem. Jeszcze wtedy nie rozumiałem, choć czułem, że coś jest nie tak, jak sobie wyobrażałem – pisał Piotr Aulich.*

Pozostali podopieczni Pahiataua zostali wysłani do szkół z internatem, zamieszkali w hostelach dla młodzieży bądź u nowozelandzkich rodzin. Zdecydowana większość z nich zobaczyła swoje rodziny dopiero po kilkudziesięciu latach – w czasach późnej PRL lub w III RP. ■

Bibliografia w redakcji

Okręg VI POZ – Kraków Podokręg Śląski

Jerzy Pietras

Podokręg Śląski obejmował teren tzw. Rejencji Katowickiej, czyli dawnego województwa śląskiego oraz sąsiadujących z nim powiatów. Rejencja została utworzona przez Niemców po zakończeniu kampanii wojennej 1939 r. Teren Rejencji został włączony do Rzeszy, a w jego skład wchodziły powiaty: katowicki, zabrzański, bytomski, gliwicki, chorzowski, sosnowiecki, będziński, cieszyńsko-frysztacki, bielsko-bialski, żywiecki, rybnicki, pszczyński, tarnogórski i części powiatów wadowickiego chrzanowskiego, olkuskiego i częstochowskiego.

Organizatorem „Raclawic” – POZ w Rejencji Śląskiej był Józef Tomaszczyk („Jaskóła”, „Budrys”, „Łuszczyński”). Podokręg sięgał również poza Rejencję – na teren Opolszczyzny. Praca konspiracyjna w podokręgu była szczególnie trudna. Polityka narodowościowa wprowadzona przez okupanta na Górnym Śląsku była taka, że w zasadzie cała zamieszkała tam ludność była uważana za spolszczonych Niemców i zakładano jej całkowitą regermanizację. Mieszkańców wpisywano w znacznej części przymusowo na volklisty. Osoby, które przyznawały się do polskości i odmawiały asymilacji, jako Niemcy były w najlepszym przypadku, przewidziane do wysiedlenia. W rezultacie terroru okupanta tylko 2% populacji Górnego Śląska nie została umieszczona na volklistach. Decyzja o wybraniu volklisty była wyborem między pozostaniem na Śląsku a deportacją, często też był to wybór między życiem a śmiercią. Zupełnie inaczej wyglądało to na terenie GG. Najlepiej zaświadcza o tym raport szefa katowickiego gestapo Mildnera z 13 lipca 1942 r. Stwierdził w nim m.in., że na 86 aresztowanych członków i działaczy konspiracyjnych tylko dwóch było z pochodzenia Polakami, pozostali byli uznani za Niemców.



*Józef Tomaszczyk „Jaskóła”, „Budrys”, „Łuszczyński”
członek KO VI POZ, organizator podokręgu śląskiego*

Józef Tomaszczyk – działacz przedwojennego „Siewu” mieszkał w Bestwince w powiecie bielskim. W grudniu 1939 r. przyjechał do niego Stanisław Lejwoda wysłannik przewodniczącego Centralnego

Komitetu „Raclawic” Romualda Tyczyńskiego. Przedstawił mu informację o utworzeniu i programie „Raclawic” i przekazał kontakt do Krakowa. Tomaszczyk spotkał się w Krakowie ze Stefanem Miłkowskim, Antonim Koziłem i Franciszkiem Potocznym. Otrzymał propozycję objęcia funkcji szefa organizacyjnego w komitecie krakowskim „Raclawic” i przeniesienia się na stałe do Krakowa. Wyrzcił na to zgodę pod warunkiem, że najpierw zorganizuje siatkę konspiracyjną na Śląsku, co było możliwe dzięki znajomości terenu i ludzi. Stwierdził, że Śląsk wraz z Opolszczyzną wymagają trochę innego podejścia niż w GG – nie można organizacji oprzeć na dawnych działaczach „Siewu”, bo tylko Żywieckie i Bielskie były w tej organizacji. Natomiast niezmiernie ważną była sprawa utrzymania polskości Śląska, a przedstawiony mu w zarysie program społeczno-polityczny odpowiadał każdemu robotnikowi myślącemu po polsku.

W styczniu 1940 r. Józef Tomaszczyk utworzył pierwsze trójki konspiracyjne, które organizowali: Karol Tomaszczyk („Węgorz”) brat „Jaskóły”, Józef Kózka, Antoni Ślósarczyk („Orzeł”), Franciszek Gandor („Okoń”). Ojciec „Jaskóły” – Karol Tomaszczyk, który pracował w kolejowym warsztacie w Oświęcimiu, wprowadził do organizacji kolejarzy: Antoniego Szczurka z Tenczyna i Jana Kołodzieja z Brzezin. Przy ich pomocy zorganizował przerzut prasy konspiracyjnej i poczty między Rejencją Katowicką i GG. Do łączności podokręgu z KO VI POZ w Krakowie najczęściej wykorzystywano kolej. Przesyłki z prasą i pocztą przewozili kolejarze. Przejmowała je Zofia Stypuła-Kostecka („Perła”) główna łączniczka i kolporterka komendy podokręgu. Następnie rozprawdzała je po całym podokręgu. Oprócz szlaku kolejowego zorganizowano kilka punktów przerzutu ludzi i poczty przez granicę GG.



Zofia Stypuła-Kostecka („Perła”), organizatorka siatki i tras przerzutowych między podokręgiem śląskim i GG, kurierka i łączniczka

W Katowicach „Jaskółą” nawiązał kontakt z Ryszardem Stefkem („Treuhänder”). Był to kolega Franciszka Potocznego, od którego „Jaskółą” dostał adres. Stefek miał w tym czasie kontakt z organizacją konspiracyjną o nazwie Polska Obrona Obywatelska (POO). Po nawiązaniu kontaktu z POO, w praktyce objął kierownictwo tej organizacji. Według jego dyspozycji zbudowano strukturę organizacyjną POO: 12 obwodów, 36 podobwodów, 108 dowództw miejscowych (obsadzonych częściowo), a w nich po kilka grup miejscowych liczących od 15 do 18 członków. W lecie 1940 r. POO połączyła się z „Raclawicami”.

Ryszard Stefek doprowadził także do połączenia z „Raclawicami” organizacji konspiracyjnej o nazwie Tajna Organizacja Niepodległości (TON), a scalone organizacje przyjęły nazwę TON „Raclawice”. W zbiorach K. Tomaszczyka zachowała się ulotka z informacją o tym połączeniu:

DO WSZYSTKICH CZŁONKÓW TON i RACŁAWICE!

Organizacje wolnościowe, a mianowicie Tajna Organizacja Niepodległościowa (TON) i Raclawice w pracy swej na Śląsku i przyłączonych terenach połączyły się pod nazwą Tajna Organizacja Niepodległościowa Raclawice (TON Raclawice).

Utworzony został przy tem wspólny sztab organizacyjny – pismem naszym jest „Front Polski”.

Celem silniejszego zbratania członków TON Raclawice w pracy narodowej i wychowaniu honorowego i ofiarnego Polaka wprowadzamy pozdrowienie „Cześć Polakowi”.

„Cześć Polakowi” niech otwiera i zamyka każde nasze zebranie, każdą polską pracę, niech stanie się pozdrowieniem członków organizacji.

Przez pozdrowienie chcemy oddać hołd tym wszystkim, którzy za najświętszą sprawę oddali życie w walce orężnej i podziemnej – tym, którzy tysiącami gniją w obozach i więzieniach, którzy na pracy konspiracyjnej schwytni cierpią najokropniejsze katusze i nie załamują się, wreszcie wysiedleńcom i tym, którzy tułają się po Rzeszy na karnych robotach i tam trwają godnie przy Polskości.

Niech w pracy naszej znajdują się Polacy, którzy w każdej chwili gotowi są dla Świętej Sprawy Niepodległości ponieść największe ofiary.

O takiego Polaka walczymy i oddajemy mu cześć.

Wiosną 1940 r. sformowano sztab podokręgu śląskiego. Funkcję komendanta objął Ryszard Stefek, a w skład sztabu wchodził m.in.: Ottokar Pokora („Morski” – zaprzyśiężony przez J. Tomaszczyka w marcu 1940 r.) szef organizacyjny oraz komendanci scalonych organizacji POO i TON.

W Państwowym Muzeum w Oświęcimiu znajduje się 11 dokumentów przekazanych przez Karola Tomaszczyka. Wśród dokumentów są m.in. „Instrukcja roboty sabotażowej w przemyśle”, „Instrukcja o zachowaniu bezpieczeństwa organizacji” oraz archiwalne zestawienie stanów osobowych i uzbrojenia oddziałów „Raclawic” w Rejencji Katowickiej, z którego wynika, że na dzień 8 kwietnia 1941 r. „Raclawice” zrzeszały 3732 członków, w tym 66 oficerów i podchorążych, 298 podoficerów i 3368 szeregowych. W służbie łączności pracowało 100 członków (1 oficer, 15 podoficerów, 84 szeregowych). W zestawieniu wymienione są placówki wraz z liczbą członków: Katowice – 18, Lubliniec, Tarnowskie Góry, Świętochłowice – łącznie 2624, Pszczyna – 12, Rybnik – 330, Żywiec – 544, Biała

–169, Wadowice – 4, Cieszyn – 2. W zestawieniu, w odniesieniu do placówek w Lublińcu, Tarnowskich Górach i Świętochłowicach jest zawarta adnotacja – „Przyjęto do Raclawic lokalną organizację o charakterze wojskowym”. Jako uzbrojenie wykazano: 2 rkm. 45 kb, 51 granatów.

Zorganizowano również placówki w Cieszyńskim i na Zaolziu, gdzie komendantem był Józef Krakowski, z zawodu kolejarz – dyżurny ruchu. W rejonie Białej Krakowskiej siatkę konspiracyjną organizował i kierował nią Antoni Pudełko.

J. Tomaszczyk („Jaskółca”, „Budrys”) po kilkumiesięcznej pracy organizacyjnej na Śląsku, zmontowaniu siatki konspiracyjnej i powołaniu komendy podokręgu, wyjechał do Krakowa. Z podokręgiem utrzymywał jednak stałą łączność i przyjeżdżał tu co najmniej raz na dwa miesiące.

Polski duch narodowy

Praca organizacyjna „Raclawic”–POZ w Podokręgu Śląskim była nastawiona na podtrzymywanie polskiego ducha narodowego, przeciwdziałanie germanizacji, orga-



*Ryszard Stefek („Treuhänder”),
komendant Podokręgu Śląskiego*



*Karol Tomaszczyk („Węgorz”),
organizator siatki „Raclawic” – POZ
w Podokręgu Śląskim*



*Stanisław Gryzelko, wydawca
gazetki podziemnej „Polak”*

nizowanie różnych form oporu społecznego przeciwko represyjnym zarządzeniom administracji okupanta, nawoływanie do opieszalej pracy, organizowanie sabotażu w przemyśle, na kolei, w gospodarce rolnej, pomoc dla więzionych i represjonowanych, gromadzenie broni, szkolenie nowoskowe i wywiad.

Ważną rolę w organizowaniu ruchu oporu społecznego spełniała prasa konspiracyjna. Niezależnie od prasy centralnej, docierającej do podokręgu przez Kraków, podjęto druk lokalnej gazetki „Polak” (K. Tomaszczyk przekazał kilka egzemplarzy tej gazetki do Muzeum w Oświęcimiu). Gazetka „Polak” była odbijana na powielaczu u Stanisława Gryzelki w Bestwinie. Tam również był zorganizowany nasłuch radiowy. Aparat radiowy zainstalowano w przewodzie kominiowym. Powielacz dostarczył Ottokar Pokora, który razem z Ludwikiem Kurtybą i Stefanem Baścikiem wchodził w skład zespołu redakcyjnego. Korzystając z maszyny w urzędzie gminnym, gdzie pracował jego ojciec, maszynopis sporządzał L. Kutryba. Gazetka ukazywała się co dwa tygodnie w nakładzie kilkuset egzemplarzy. Stanisław Gryzelko udostępniał powielacz do odbijania „Trybuny Robotniczej”. Po wojnie powielacz został przejęty i przekazany do

Centralnego Archiwum PZPR jako eksponat techniki AL.

W grudniu 1940 r. w Żywcu podjęto wydawanie drugiej gazetki pt. „Front Polski”. Pierwszy numer wydano w nakładzie 150 egzemplarzy, następnie podniesiono nakład do 800. W latach 1940–1942 ukazało się 25 numerów tej gazetki. Drukowano ją w mieszkaniu Antoniego Ścieżki w Żywcu, z którym współpracował Józef Sobel („Niezlomny”). U Ścieżki drukowano też gazetkę „Polak” powielaną równolegle z dwutygodnikiem tej samej nazwy wydawanym w Bestwinie.

Lokalna prasa konspiracyjna oprócz podawania bieżących wiadomości z nasłuchu radiowego zamieszczała artykuły związane z bieżącymi problemami życia na Śląsku. Wykorzystywano też teksty z mikrofilmów dostarczanych przez KO VI POZ. Odbitki z mikrofilmów wykonywał fotograf Gumiński zamieszkały w Białej.

Do Podokręgu Śląskiego docierała systematycznie prasa centralna POZ i „Raclawic” oraz, w mniejszych ilościach – ZWZ i Delegatury Rządu. Oprócz prasy konspiracyjnej rozprowadzano instrukcje i ulotki np.: o zachowaniu bezpieczeństwa organizacji, instrukcje dotyczące sabotażu, instrukcja o zachowaniu się przy wysiedlaniu.



*Stefan Baścik, redaktor
i wydawca prasy konspiracyjnej
w podokręgu śląskim*



*Antoni Pudetko („Guzik”),
organizator i komendant siatki
„Raclawic” – POZ w Białej
Krakowskiej*



*Antoni Ślusarczyk („Orzeł”),
organizator siatki „Raclawic” –
POZ w Podokręgu Śląskim*

Komenda podokręgu podjęła także akcję pomocy dla więźniów obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Pomoc obejmowała dostarczanie żywności, leków i ciepłej odzieży na zimę. Do współpracy wciągnięto mieszkańców Oświęcimia i okolic. Paczki podkładano w położonych poza terenem obozu miejscach pracy więźniów. Korzystano też z kontaktów ze strażnikami niemieckimi, którzy zjednani łapówkami, najczęściej wódką, patrzyli przez palce na przekazywanie więźniom paczek. Środki na pomoc dla więźniów pochodziły z różnych źródeł. Organizowano zbiórkę żywności i sztyto odzież, zbierano datki pieniężne. Do zbiórki pieniędzy służyły cegiełki rozprowadzane wśród ludności polskiej. Były to plakietki z napisem „Buduj Polskę Chłopską”. Dla zmylenia Niemców na znaczkach był nadruk z 1937 r. oraz wartość cegiełki 5 zł i 10 zł, co oznaczało 2,5 lub 10 marek niemieckich datku.

Wywiad komendy podokręgu dobrze rozpoznał warunki życia i pracy więźniów oraz plan obozu. W jednym z numerów gazетки „Polak” zamieszczono artykuł naocznego świadka budowy obozu w Brzezince.

Komenda podokręgu zorganizowała szkolenie wojskowe dla członków. Na Podbeskidziu szefem szkolenia był ppor. Wiktor Franek („Zbób”), oficer 3 psp w Bielsku pochodzący z Dankowic. Po kampanii wojennej 1939 r. zbiegł z niewoli i powrócił w strony rodzinne na Podbeskidziu. Ukrywał się pod zmienionymi nazwiskami: Władysław Hoffman, Władysław Prosyk, Władysław Bielski („Grom”). Zaprzysiężony w styczniu 1940 r. przez J. Tomaszczyka organizował grupy wojskowe w powiecie cieszyńskim i szkolenia wojskowe. Szkolenia przeprowadzano w lasach koło Bystrej, w rejonie Klimczoka i Szyndzielni. Na przełomie lat 1941–1942 ppor. W. Franek przeszkolił około 60 ludzi. Po aresztowaniach w 1942 r. przeszedł do GG i ukrywał się na wsi pod Krakowem. Na Śląsk powrócił w 1943 r. i nadal pracował w konspiracji.

Przekształcenie siatki konspiracyjnej „Raclawic” w POZ nastąpiło oficjalnie w marcu 1942 r., co zostało ujęte w rozkazie nr 1 z marca 1942 r. KO VI POZ, podpisanym w zastępstwie komendanta okręgu przez „Rutrę” (nazwisko nieustalone). Komenda podokręgu pozostawała nadal w rękach Ryszarda Stefka.

Wkrótce po przekształceniu „Raclawic” w POZ nastąpiła fala aresztowań. Rozpoczęły się w kwietniu i trwały aż do października 1942 r. Aresztowano w tym czasie 163 osoby z połączonej z „Raclawicami” POO i 26 osób z „Raclawic”. Wśród aresztowanych znalazł się cały dawny sztab POO, z „Raclawic” zaś komendanci powiatów w Żywcu – Karol Turczak i M. Pawlus, na Zaolziu – J. Krakowski, w Białej Krakowskiej – A. Pudelko. Spośród aresztowanych rozstrzelano 22 osoby. 2 lipca 1942 r. pod ścianą śmierci w Oświęcimiu zginęli: Karol Turczak, Jan Drózd, Stefan Janik, Emil Mentel, Michał Jakubiec, Józef Kufel, Michał Zuziak, Wincenty Biegun, Władysław Matlak, Jan Mroczek, Paweł Kania, Jan Sroka.

Z raportów szefa katowickiego gestapo wynika, że do organizacji został wprowadzony konfident. Infiltrację organizacji przez gestapo ułatwiało m.in. to, że we włączonej do „Raclawic” POO była liczna grupa członków deklarujących narodowość niemiecką lub wpisanych przymusowo na niemiecką listę narodową. Organizator „Raclawic” i POZ w podokręgu śląskim J. Tomaszczyk przypuszczał, że agent gestapo przeniknął do szeregów TON, śledząc kierownictwo tej organizacji. Konfident odkrył też kontakty TON z komendantem placówki POZ w żywieckim M. Pawlusem. Najwięcej informacji o siatce konspiracyjnej „Raclawic” gestapo uzyskało w toku śledztwa po aresztowaniu Pawlusa („Wróbel”). Przypuszczalnie załamał się i złożył wyczerpujące zeznania, które spowodowały aresztowanie wielu osób oraz zdekonspirowanie komendy podokręgu.

Gestapo nie ujęło jednak sztabu podokręgu ani organizatora „Raclawic” J. Tomaszczyka. Bezsukutecznie ścigano również listami gończymi Ryszarda Stefka, Ottokara Pokorę, Józefa Tomaszczyka, Zofię Stypułę-

-Kostecką – jako szczególnie niebezpiecznych przestępców.

Tomaszczyk i Pokora udali się do działającego na Podbeskidziu oddziału partyzanckiego, a później do GG, gdzie kontynuowali pracę w konspiracji. Również Stypuła-Kostecka przeszła do GG i podjęła pracę łączniczki-kolporterki w KO VI POZ. Ryszard Stefek ukrywał się do końca wojny. Gestapo tropiło go szczególnie zaciekle, gdyż według ich zapisów Stefek był z pochodzenia Niemcem.

Rozbita komenda podokręgu nie została już odbudowana. Placówki POZ i „Raclawic” weszły w skład AK, korzystając z wcześniejszych nawiązanych kontaktów organizacyjnych z ZWZ-AK.

Do końca okupacji działały w podokręgu śląskim dwa oddziały partyzanckie dowodzone przez oficerów POZ. Jednym z nich był oddział partyzancki pod dowództwem ppor. Zygmunta Paska („Piotr”) utworzony w 1942 r. w powiecie Blachownia.

W Żywieckim dowódcą oddziału partyzanckiego „Garbnik” był por. Józef Barcikowski („Chiromanta”, „Hart”), oficer broni w KG POZ. Aresztowany w Warszawie pod koniec 1940 r. i zesłany do Oświęcimia zbiegł z obozu w 1943 r. Po ucieczce utworzył grupę partyzancką składającą się częściowo z uciekinierów z obozów w Oświęcimiu i Brzezince. W oddziale „Garbnik” było około 20 byłych więźniów, a wśród nich m.in. członek POZ pchor. Leonard Zawadzki, aresztowany podczas tej samej wyspy co por. Barcikowski. Oddział, zasilony plutonami z siatki terenowej, rozbudował się w kompanię. Przeprowadził wiele akcji bojowych. W czasie „Burzy” trzy plutony oddziału „Garbnik” walczyły w rejonie Ślemin–Sucha, Tresna–Żywiec, Węgierska Górka. ■

Fot. archiwum Autora



foto: IPN

Kadra dowódcza V Wileńskiej Brygady AK, stoją od lewej: mjr Zygmunt Szendzielarz ps. „Łupaszka”, ppor. Stefan Jezierski ps. „Stefan”, ppor. Władysław Łukasiuk ps. „Młot”, por. Zygmunt Błazejewicz ps. „Zygmunt”, ppor. Lucjan Minkiewicz ps. „Wiktor”, ppor. Jan Zaleski ps. „Zaja”.

„Z Bogiem, panie majorze!”

Tadeusz Płużański

„Popatrz, ilu ludzi mogło zginąć. Lepiej, że ja jedna zginę” – te słowa Danuty Siedzikówny „Inki” nieestety się nie sprawdziły. W czerwcu 1948 r. UB rozpracował i ostatecznie rozbił Wileński Okręg Armii Krajowej. Majora Zygmunta Szendzielarza komuniści skazali na osiemnastokrotną karę śmierci. W śledztwie zachował godną postawę. O łaskę nie poprosił. Wieczorem 8 lutego 1951 r. został stracony w więzieniu mokotowskim w Warszawie. Jego szczątki zostały odnalezione na warszawskiej „Łączce”, a w sierpniu 2013 r. IPN ogłosił identyfikację.

W 2006 r. posłowie PiS przygotowali projekt uchwały, który stwierdzał na wstępie: „Pięćdziesiąt pięć lat temu, 8 lutego 1951 r., zamordowany został w komunistycznym więzieniu major Zygmunt Szendzielarz »Łupaszka«. Żołnierz do końca wierny Niepodległej Polsce, za swoją służbę dwukrotnie odznaczony Orderem Virtuti Militari”. Inicjatywa ta spotkała się z ostrym atakiem (post) komunistycznej lewicy.

Dzień po dyskusji „Trybuna” opublikowała na pierwszej stronie artykuł pod znamienym tytułem: „Ich krwawy idol”. Autor – poseł SLD Piotr Gadzinowski – opowiadał, że „Łupaszka” miał czynnie zwalczać dążenia niepodległościowe Litwinów, Białorusinów i Ukraińców, zatem uhonorowanie go miało przeczyć polskiej idei... wstąpienia do UE. A przede wszystkim, że obciąża go śmierć „niewinnych” milicjantów, członków

PPR, funkcjonariuszy UB i NKWD. Gadziowski zarzucał ponadto Szendzielarzowi współpracę z niemieckim okupantem, czego finałem miała być odmowa wzięcia udziału w operacji „Ostra Brama”, mającej na celu wyzwolenie Wilna razem z „bratnimi” oddziałami sowieckimi.

Dół pod asfaltową alejką

W III RP słyszeliśmy więc zarzuty rodem z dawnego, „dobrego” stalinizmu. Tak samo formułowane oskarżenia w 1951 r. doprowadziły do zamordowania Szendzielarza „katyńskim strzałem” w tył głowy w więzieniu przy ul. Rakowieckiej w Warszawie. – *To cud, że mnie wpuszczono na widzenie. Zygmunt wyglądał dobrze, ale był bardzo smutny. Wiedział, że czeka go tu śmierć. Tych wyroków miał przecież kilka – mówiła Lidia Lwow-Eberle, sanitariuszka 5. Wileńskiej Brygady Armii Krajowej, odbierając w 2013 r. akt identyfikacji zwłok ukochanego dowódcy – Ja w to nie wierzyłam! Nigdy nie myślałam, że będzie można powiedzieć: „Tu leży Łupaszka” – przyznała.*

– *To był dół pod asfaltową alejką. Major leżał najwyżej. Wrzucono go jako ostatniego twarzą do ziemi – relacjonował wyniki badań swojego zespołu prof. Krzysztof Szwagrzyk z IPN. – Strzał na Rakowieckiej odbył się z wysokości, bo otwór wlotu kuli jest wysoko na czaszce. A biorąc pod uwagę, że „Łupaszka” miał 179 cm wzrostu, możliwe, że więźnia prowadzono do piwnicy, a kat strzelał, stojąc wyżej na schodach.*

„Brygada Śmierci”

Zygmunt Szendzielarz pochodził z Wileńszczyzny. Urodził się w 1910 r. w Stryju (potem rodzina przeniosła się do Wilna). Wojaczki uczył się w Szkole Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej, a później w Szkole Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu, następnie trafił do 4. Pułku Ułanów Zaniemeńskich.



for. IPN

Mjr Zygmunt Szendzielarz ps. „Łupaszka”

We wrześniu 1939 r. jego pułk wszedł w skład Północnego Zgrupowania Odwodowej Armii „Prusy”, a następnie Grupy Operacyjnej gen. Andersa. Por. Zygmunt Szendzielarz dowodził 2. szwadronem. Po wrześniowej klęsce podjął nieudaną próbę przedostania się do formującej się polskiej armii na Zachodzie. Pozostał w Wilnie, gdzie organizował konspirację w ramach Związku Walki Zbrojnej. W 1943 r., przybierając pseudonim „Łupaszka”, Szendzielarz został dowódcą pierwszego polskiego oddziału partyzanckiego na Wileńszczyźnie, który przekształcił się w 5. Wileńską Brygadę AK – najliczniejszą i najsilniejszą na tych terenach.

W oprotestowanym przez lewicę rocznicowym projekcie uchwały czytaliśmy dalej: *W latach 1943–1944 5. Wileńska Brygada Armii Krajowej stoczyła kilkadziesiąt bitew. Oddział majora »Łupaszki« prowadził krwawe walki z wojskami hitlerowskimi, z pozostającymi w służbie III Rzeszy formacjami litewskimi oraz z sowiecką partyzantką terroryzującą*



foto: IPN

5. Wileńska Brygada Armii Krajowej. Od lewej: ppor. cz. w. Henryk Wieliczko ps. „Lufa”, por. Marian Pluciński ps. „Mściśław”, mjr Zygmunt Szendzielarz ps. „Łupaszka”, wachm. Jerzy Lejkowski ps. „Szpagat”, ppor. Zdzisław Badocha ps. „Żelazny”.

jącą Polaków. W czasie tych działań Zygmunt Szendzielarz zdobył sobie szacowną opinię znakomitego dowódcy, a 5. Brygada w uznaniu poniesionych ofiar zyskała miano »Brygady Śmierci«. W styczniu 1944 r. komendant Okręgu Wileńskiego AK płk Aleksander Krzyżanowski ps. „Wilki” odznaczył go za zasługi w walce Krzyżem Walecznych.

Uniknął internowania

Z ramienia Komendy Okręgu „Łupaszka” uczestniczył w rozmowach z Niemcami. Wbrew twierdzeniom różnych PRL-owskich propagandystów nie ma w tym nic szokującego. Dowódcy operujący na Kresach II RP podejmowali taką „kolaborację”, aby czasowo zawiesić walkę z okupantem niemieckim i skupić się na przeciwdziałaniu bandom sowieckiej partyzantki, terroryzującym i mordującym ludność cywilną.

I kolejna sprawa – brak udziału we wspomnianej już operacji „Ostra Brama”. Wielu historyków postawę „Łupaszki” tłumaczy przede wszystkim brakiem zaufania do Sowieców i sojuszy z nimi. Na jego decyzji zaważyły też powody logistyczne – w chwili wkroczenia Armii Czerwonej na Wileńszczyznę oddział „Łupaszki”, zgodnie z rozkazami płk. „Wilki”, miał opuścić te tereny. Potem rozkazy się zmieniły i dowódca 5. Brygady nie zdążył wrócić na czas w rejon Wilna. Dzięki temu uniknął rozbrojenia i internowania przez Sowieców. Spotkało to większość oficerów i żołnierzy Wileńskiego Okręgu AK.

Walka na śmierć lub życie

Projekt uchwały Sejmu mówił dalej: *Oddziały utworzone przez majora »Łupaszkę« przeprowadziły w latach 1945–1952 około*

450 akcji zbrojnych. W jednostkach podległych majorowi »Łupaszce« panowała wzorowa dyscyplina. Zwalczały one nie tylko komunistyczny aparat bezpieczeństwa, ale także chroniły ludność przed pospolitymi bandytami.

Mimo rozkazu o demobilizacji Zygmunt Szendzielarz postanowił pozostać w konspiracji i nadal walczyć z Sowiecami i ich polskimi kolaborantami.

Awansowany do stopnia majora, odtworzył 5., a następnie 6. Wileńską Brygadę. Walczył na terenach: od Podlasia, przez Białostoczną, Warmię i Mazury, do Pomorza. Jednego dnia był w Borach Tucholskich, drugiego – w okolicach Jeziora Śniardwy. Szacuje się, że w latach 1945–1948 oddziały »Łupaszki« rozbiły ok. 60 posterunków MO, kilka placówek UBP i posterunków SOK, a także kilkanaście placówek Armii Czerwonej. Zabito ok. 200 funkcjonariuszy i oficerów NKWD, UBP, MO i Armii Czerwonej. W rezultacie za głowę jednego z największych swoich wrogów Sowieci wyznaczili wysoką nagrodę.

»Łupaszka« prowadził także akcję propagandową. Oto fragment chyba najsłynniejszej jego ulotki (z marca 1946 r.):

Nie jesteśmy żadną bandą, tak jak nas nazywają zdrajcy i wyrodní synowie naszej ojczyzny. My jesteśmy z miast i wiosek polskich. [...] My chcemy, by Polska była rządzona przez Polaków oddanych sprawie i wybranych przez cały Naród, a ludzi takich mamy, którzy i słowa głośno nie mogą powiedzieć, bo UB wraz z kliką oficerów sowieckich czuwa. Dlatego też wypowiedzieliśmy walkę na śmierć lub życie tym, którzy za pieniądze, orderzy lub stanowiska z rąk sowieckich, mordują najlepszych Polaków domagających się wolności i sprawiedliwości.

Powrót do cywila

Najprawdopodobniej w grudniu 1946 r. mjr Szendzielarz dostał od ministra bezpie-



foto. IPN

Mjr »Łupaszka« oraz por. Marian Pluciński »Mścistał« – dowódca 4. szwadronu 5. Wileńskiej Brygady Armii Krajowej

czeństwa publicznego Stanisława Radkiewicza list, w którym ten nakłaniał »Łupaszkę« do rozwiązania oddziałów w zamian za swobodne opuszczenie Polski. List pozostał bez odpowiedzi. Również później – szczególnie na początku 1947 r. – wobec zbliżania się wyborów do Sejmu, UB próbował nawiązać kontakt z Szendzielarzem i przekonać go do złożenia broni. Oddział »Łupaszki« był już wówczas zbyt słaby, aby prowadzić otwartą wojnę z nowym okupantem. Tylko sporadycznie przeprowadzano akcje zaczepne i odwetowe.

Pod koniec marca Szendzielarz zwolnił część swoich żołnierzy, przez co brygada stopniała do ok. 40 ludzi. Ostatecznie, po rozmow-



foto: IPN

Lidia Lwow ps. „Lala” i Zygmunt Szendzielarz w Tatrach, luty 1948 r.

wach z podkomendnymi (m.in. z Lechem Beynarem ps. „Nowina”, późniejszym publicystą i historykiem – Pawłem Jasienicą), zaprzestał czynnej walki zbrojnej i postanowił wrócić do cywilnego życia. Szendzielarz najpierw przeniósł się na Śląsk, a później do Zakopanego. Przez cały czas utrzymywał poprzez łączników kontakt z 6. Brygadą i komendą Okręgu Wileńskiego AK.

Kara śmierci dla wszystkich mężczyzn

W czerwcu 1948 r. UB rozpracował i rozbił Okręg Wileński AK. „Łupaszkę” aresztowano 30 czerwca w Osielcu pod Zakopanem i od razu przewieziono do aresztu śledczego przy ul. Rakowieckiej w Warszawie. Tam jego sprawę prowadził płk Adam Humer (Adam Teofil Umer), wicedyrektor Departamentu Śledczego MBP. W czasie studiów należał do komunistycznych organizacji, w końcu

do Komunistycznego Związku Młodzieży Zachodniej Ukrainy, Wszechzwiązkowego Leninowskiego Związku Młodzieży Komunistycznej (Komsomol), PPR i PZPR.

Pod okiem Humera „Łupaszka” był na Rakowieckiej torturowany przez dwa i pół roku. W śledztwie zachował godną postawę. Pokazowy proces Szendzielarza rozpoczął się 23 października 1950 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie. Na ławie oskarżonych zasiadli również członkowie Wileńskiego Okręgu AK: podpułkownik Antoni Olechnowicz „Pohorecki”, kapitan Henryk Borowy-Borowski „Trzmiel”, podporucznik Lucjan Minkiewicz „Wiktor” i dwie sanitariuszki: Lidia Lwow „Lala” i Wanda Minkiewicz „Danka” (wszystkim oskarżonym, z wyjątkiem kobiet, zasądzono kary śmierci).

Sądzili figuranci: ppor. Wiktor Koszczyński – oficer Korpusu Bezpieczeństwa



fot. IPN

Mjr Zygmunt Szendzielarz ps. „Łupaszka” z synem Wandy i Lucjana Minkiewiczów – Andrzejem

Wewnętrzny jako ławnik oraz ppor. Władysław Marszałek – asesor sądowy.

Istotny był przewodniczący składu mjr Mieczysław Widaj. W 1934 r. ukończył wydział prawa na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie, a rok później Szkołę Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim. Do 1939 r. praktykował w sądzie grodzkim w Mościskach i sądzie okręgowym w Przemyślu. W kampanii wrześniowej – dowódca plutonu w 60. Dywizjonie Artylerii Ciężkiej, potem oficer łączności Obwodu Mościska Armii Krajowej o ps. „Pawłowski”. W lutym 1950 r. skazał na 15 lat swojego przełożonego Jana Władysława Władkę. Sądzenie dawnych organizacyjnych kolegów stało się jego specjalnością.

Z komunistyczną władzą nawiązał flirt 15 marca 1945 r., kiedy został zmobilizowany do LWP. Prócz „Łupaszki” skazał na karę śmierci m.in. Stanisława Skalskiego – asa polskiego lotnictwa (w czasie II wojny światowej strącił 22 niemieckie samoloty), ordy-

nariusza kieleckiego bp. Czesława Kaczmaraka, czy członków IV Zarządu Głównego Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość.

W 1956 r. Widaj zwolniono z zawodowej służby wojskowej i przeniesiono do rezerwy. Nigdy nie został osądzony za swoje zbrodnie. Do końca życia pobierał wysoką resortową emeryturę.

Pijany Drej

Morderca Widaj skazał Zygmunta Szendzielarza na osiemnastokrotną karę śmierci. 8 lutego 1951 r. „Łupaszka” został wyprowadzony z celi. Za chwilę miał się znaleźć na schodach mokotowskiej piwnicy, gdzie wykonywano wyroki. Zanim wyszedł ze zbiorowej celi, stanął przez chwilę nieruchomo, popatrzył po raz ostatni na swoich towarzyszy niedoli i – jak relacjonował potem najmłodszy więzień, o pseudonimie „Młodzik” – powiedział głośno: „Z Bogiem, Panowie!”. Odpowiedzieli: „Z Bogiem, panie majorze!”



W piwnicy X Pawilonu prokurator (ppłk Jakub Lubawski) odczytał wyrok śmierci „w imieniu Rzeczypospolitej”. Potem oprawcy zmusili Szendzielarza, aby pochylił się do przodu. Chcieli, aby zobaczył leżące na schodach martwe ciała trzech swoich kolegów, zabitych przed chwilą. Byli to sądzeni razem z „Łupaszka” i skazani przez Widaję oficerowie wileńskiej Armii Krajowej – ppłk Antoni Olechnowicz, ppor. Lucjan Minkiewicz i kpt. Henryk Borowy-Borowski.

Kula dosięgła „Łupaszkę” o godz. 20.15. Tak przynajmniej wynika z protokołu egzekucji.

Kat to Aleksander Drej, wiecznie pijany funkcjonariusz UB. Na protokole wykonania kary śmierci jest podpisany jako „dowódca plutonu egzekucyjnego”. W praktyce żadnego plutonu nie było. Zabijał tylko on. Podobno był wyjątkowo zachłanny,

wykłócał się o każdą nagrodę za egzekucję. W końcu doczekał się – zarządzeniem nr 19 Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego za ofiarną pracę w zwalczaniu wrogiego podziemia otrzymał premię w wysokości 30 tys. zł. (niemal dwuletnia średnia pensja).

Po odejściu z bezpieki Aleksander Drej przez rok pracował w milicji. Zwolniony wobec braku „przygotowania do służby w MO”, gdyż „przez okres służby w BP st. sierż. Drej wykonywał zlecenia specjalne”. Krwawy kat zmarł w latach 2000 w Warszawie, nigdy nie został osądzony za swoje zbrodnie. Do końca pobierał resortową emeryturę dla szczególnie zasłużonych.

„Wykonaniem to się wam idzie z pomocą”

W egzekucji Zygmunta Szendzielarza brał udział naczelnik więzienia mokotowskiego

w latach 1945–1954 – Alojzy Grabicki, który skończył miesięczny kurs więziennictwa w Łodzi. Kiedyś, wizytując celę, powiedział do „Łupaszk”: *Na was to bym nie wykonywał [wyroku], tylko bym was trzymał w więzieniu. Czasem bym was kazał przewieźć po mieście, żebyście widzieli, że Warszawa się buduje, że w Polsce jest dobrze, a wy siedzicie zbankrutowani. To by dla was była większa kara. Bo wykonaniem to się wam idzie z pomocą. Żonie jednego ze skazanych odparł: Po takich zbrodniarzach ziemia musi być zrównana.*

Przed powołaną przez prokuratora generalnego PRL-u Kazimierza Kosztirkę w 1956 r. komisją badającą sprawę potajemnych pochówków, Grabicki wskazał na ok. 250 osób pochowanych na Powązkach.

W latach 70. mówił – Regułą było, że groby zmarłych w więzieniu nie były znakowane na zewnątrz, jak również nie sporządzano dokumentacji wskazującej numer grobu. Chcąc nie chcąc potwierdzał tym samym, że nie były to żadne groby, tylko bezimienne doły śmierci. Tajemnicę mordowania i grzebania więźniów, podobnie jak wiele innych tajemnic Rakowieckiej, Grabicki zabrał ze sobą do grobu.

Zgon Szendzielarza stwierdził lekarz więzienny Kazimierz Jezierski – podobnie jak kat Drej, funkcjonariusz UB. Uczestniczył w zamordowaniu wielu polskich bohaterów. Prywatnie mąż słynnej piosenkarki Wiery Gran (Weroniki Grynberg), wcześniej syn lekarza jej matki, który wyciągnął ją z getta (sam był Żydem, ale miał aryjskie papiery). Potem wyemigrował do USA, miał praktykę lekarską w stanie New Jersey. Kazimierz Jezierski zmarł w 1994 r. w Podkowie Leśnej.

Po stwierdzeniu zgonu przez Jezierskiego prokurator ogłosił, że wyrok został wykonany. Zamordowane ciało „Łupaszk” zostało wywiezione w nieznanym kierunku. Dopiero od kilku lat mamy pewność, że tak jak inni polscy bohaterowie – Żołnierze

Wyklęci/Niezlomni – Zygmunt Szendzielarz został zrzucony do bezimiennego dołu śmierci na „Łączce”.

Za wybitne zasługi

Poniewieranie pamięci „Łupaszk” trwało przez cały PRL. Inaczej było na Zachodzie. W 1988 r. prezydent RP na uchodźstwie w uznaniu wybitnych czynów w czasie wojny nadał majorowi Szendzielarzowi Krzyż Złoty Orderu Virtuti Militari. W Polsce prawda o niezłomnym bohaterze zaczęła wracać po 1989 r. Polacy na nowo odkrywali, że był doskonałym żołnierzem, genialnym strategiem wojskowym, twórcą nowoczesnej metody działania samodzielnyimi szwadronami. Człowiekiem o silnej charyzmie, symbolem patrioty walczącym z dwoma totalitaryzmami – nazistowską III Rzeszą i stalinowską Rosją.

W 1993 r. sądy III RP oczyściły „Łupaszkę” ze wszystkich zarzutów. Mimo sprzeciwu postkomuny poświęcony mu projekt uchwały Sejmu został w 2006 r. przyjęty. Kończy się słowami: *Major Zygmunt Szendzielarz »Łupaszk« stał się symbolem niezłomnej walki o Niepodległą Polskę, jaką toczyli »Żołnierze Wyklęci«. [...] Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, czcąc Ich pamięć, stwierdza, że »Żołnierze Wyklęci« dobrze zastąpili się Ojczyźnie.*

Rok później prezydent RP Lech Kaczyński odznaczył majora pośmiertnie Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski – za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej. To znamienne, że uroczystość odbyła się 11 listopada, w dniu Narodowego Święta Niepodległości. Mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszk” – zidentyfikowany przez IPN w kwaterze „Ł” na Powązkach Wojskowych – został pochowany na tym samym cmentarzu, obok szczątków zmarłej w 2012 r. Barbary Szendzielarz. Taka była wola córki legendarnego bohatera. ■

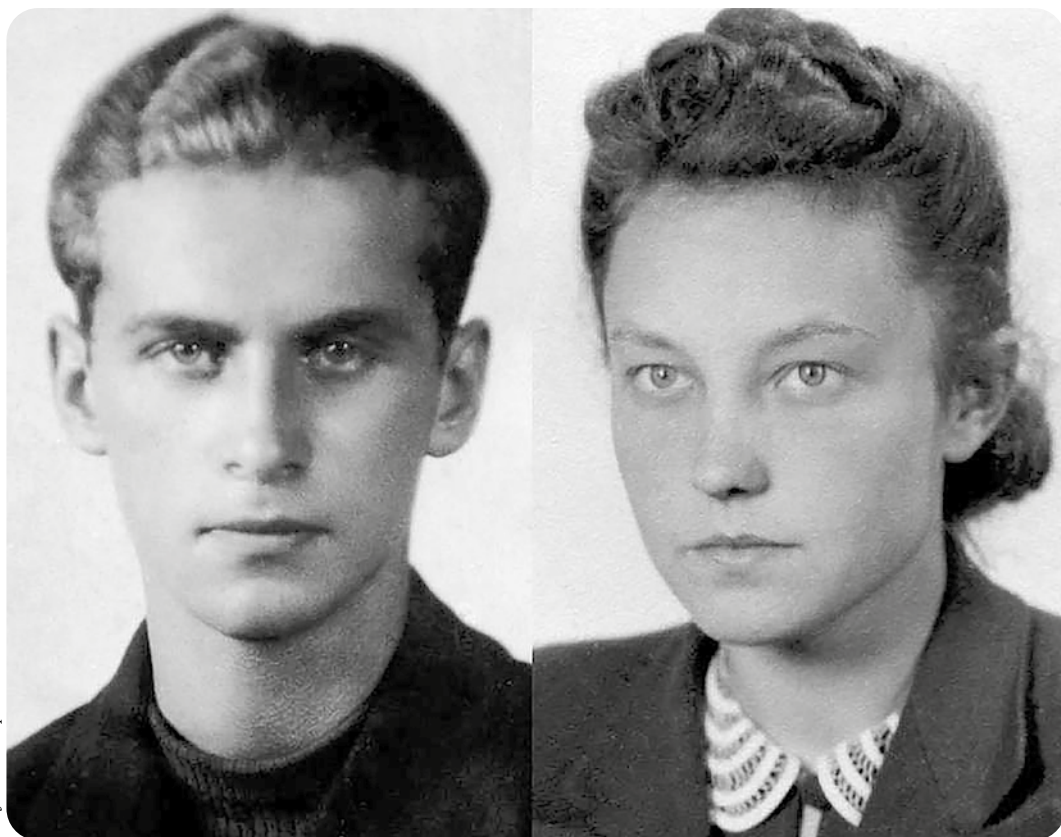


foto. domena publiczna

Wojenna miłość Barbary i Krzysztofa Baczyńskich

Agnieszka Cubala

Barbara Drapczyńska i Krzysztof Kamil Baczyński stanowili dowód na to, że niektórzy ludzie przychodzą na świat po to, by się spotkać. Poznali się na tajnych kompletach polonistyki. To wówczas dziewczyna jako jedyna z zebranych miała odwagę wypowiedzieć się na temat wiersza poety. Mówiła mądrze i ciekawie. Autor utworu miał wówczas wrażenie, że jako jedna z nielicznych była w stanie zajrzeć w jego duszę i zrozumieć to, co tak trudno niekiedy ubrać w słowa, nawet poetom. Już podczas tego pierwszego spotkania zrobili na sobie kolosalne wrażenie. Każde z nich po powrocie do domu opowiadało o tym matce. Bez trudu dało się zauważyć, że młodych ludzi połączyło coś wyjątkowego.

„Kochać znaczy tworzyć” – Krzysztof Kamil Baczyński

Krzysztof cieszył się zawsze dużym zainteresowaniem swoich koleżanek. Szczególnie wrażenie robiły go duże, granatowe, myślą-

ce oczy. I choć nie należał do osób specjalnie wysokich (miał 164 wzrostu), zapatrzone w niego dziewczęta twierdziły zgodnie, że był „zgrabny i foremny”. Poeta zapamiętany został jako wrażliwy, melancholijny

oraz nad wiek poważny młody człowiek. Okazało się jednak, że potrafił wspaniale opowiadać dowcipy i anegdoty. Mówił barwnie i obrazowo, gestykułował, zmieniał ton głosu i mimikę. Po puencie wybuchał razem ze słuchaczami kaskadą radosnego śmiechu. Zapominamy często o takich cechach, patrząc na niego jedynie przez pryzmat legendy, czy też widząc w nim tylko poległego w walce w czasie Powstania Warszawskiego poetę elegii. Czy właśnie tego by chciały? Słowa zawarte w jednym z jego wierszy wyraźnie przeczą tej opinii. Pisał:

*Niech mi nie kładą gwiazd na skronie
I pomnik niech nie stanie przy mnie.*

Basia miała nieco skośne, jasne oczy, lekko zadarty nosek i kasztanowe włosy. Była drobna, szczupła i delikatna. Niektórzy nazywali ją szarą myszką, zwłaszcza że ubierała się skromnie i schludnie. Rzadko się malowała. Na pierwszy rzut oka w ogóle nie zwracała na siebie uwagi. Przy bliższym poznaniu jednak czarowała wszystkich urokiem, kobiecością i osobowością. Krzysztofa zafascynowała przede wszystkim jej inteligencja i żywe usposobienie. A także fakt, że potrafiła dotrzymać mu kroku w dyskusji, zwłaszcza na temat poezji i literatury.

Kilka dni po poznaniu się 4 grudnia 1941 roku spotkali się ponownie w mieszkaniu państwa Drapczyńskich, na imienninach dziewczyny. Poeta przyniósł solenizantce wyjątkowy prezent – napisany specjalnie dla niej wiersz. Był tak piękny, że zgromadzeni w mieszkaniu goście od razu poprosili o przeczytanie kolejnych. Krzysztof wyjął wówczas z kieszeni kilka kartek zapisanych drobnym pismem i tak zaczął się spontaniczny wieczór autorski. Przebywająca na tej uroczystości przyjaciółka Basi – Jadwiga Klarner, po latach stwierdziła, że od razu było widać, że solenizantka zupełnie straciła głowę dla poety i nie widzi poza nim świata.



foto: MPW

*Krzysztof z matką Stefanią i żoną Barbarą,
czerwiec 1942 r.*

Tego dnia doszło do jeszcze jednej ważnej dla młodych ludzi sytuacji. W pewnej chwili młody człowiek zapytał żartobliwie Basię, czy zostanie jego żoną. Zgodziła się bez wahania. I choć rozmowa została przeprowadzona w tonie żartobliwym, oboje mówili poważnie. Dlatego już wkrótce dziewczyna oznajmiła matce, że niedługo odwiedzi ich Krzysztof wraz z matką, bo chciałby się oświadczyć. Matka dziewczyny była przerażona faktem, że para tak szybko zdecydowała się na małżeństwo.

Pani Stefania Baczyńska również nie pochwałała tego pomysłu. Dużo wcześniej wybrała synowi zupełnie inną kandydatkę na żonę (sąsiadkę – Halę Perzyńską). Niestety poeta nic sobie nie robił z planów matki. Poznał kobietę, z którą chciał dalej iść przez życie i nic nie było w stanie zmienić jego

decyzji. Rodzice Basi próbowali przekonać młodych, by zaczekali z decyzją o ślubie do końca wojny. Krzysztof przekonał ich jednak pytaniem: „*A kto nam zaręczy, że tę wojnę przeżyjemy?*”

Wówczas praktycznie myśląca pani Baczyńska przedstawiła swoje warunki. Młodzi mogą zamieszkać u niej. Państwo Drapczyńscy mieli zapewniać im posiłki, a zwłaszcza obiady, których przygotowanie podczas okupacji stanowiło dla wielu rodzin prawdziwe wyzwanie. Datę ślubu ustalono na wrzesień 1942 roku. Jednak młodzi nie chcieli czekać tak długo. Pobrali się w czerwcu. Zdecydowała o tym nie tylko ich wielka miłość, ale i przecucie śmierci, które nosił w sobie poeta. Swoją matkę przekonywał słowami: „*Mamo, ja muszę bardzo szybko przeżyć moje życie*”.

Pani Baczyńska długo nie mogła zaakceptować tej decyzji. W końcu przekonały ją słowa sąsiadki, która pewnego dnia stwierdziła: „*Niech się pani na to zgodzi. Może to wszystko, co będą mieli z życia?*”

Ślub odbył się dokładnie 3 czerwca 1942 roku o godz. 10 w kościele p.w. św. Trójcy na Solcu. Panna młoda założyła tego dnia kremowy kostium. W rękę trzymała bukiet ulubionych konwalii. Krzysztof wystąpił w ciemnym garniturze. Obecny na tej ceremonii Jarosław Iwaszkiewicz pisał: *Przywiozłem im olbrzymi bukiet bżów, które w tym roku wyjątkowo obficie kwitną w Stawisku. [...] Baczyńscy przystępowali do komunii oboje tacy drobni, malutcy, dziecinni, powiedziałem potem, że wyglądało to nie na ślub, a na pierwszą komunię. [...] I teraz tak ciągle takie dzieci się żenią.*

Ze względu na nie najlepszą sytuację finansową w podróż poślubną małżonkowie wyjechali do odległej o zaledwie kilkanaście kilometrów od stolicy Radości. Krzysztof ubolewał nad faktem, że nie był w stanie zapewnić żonie odpowiedniego statusu

finansowego. Odbicie tego można odnaleźć w jednym z jego wierszy:

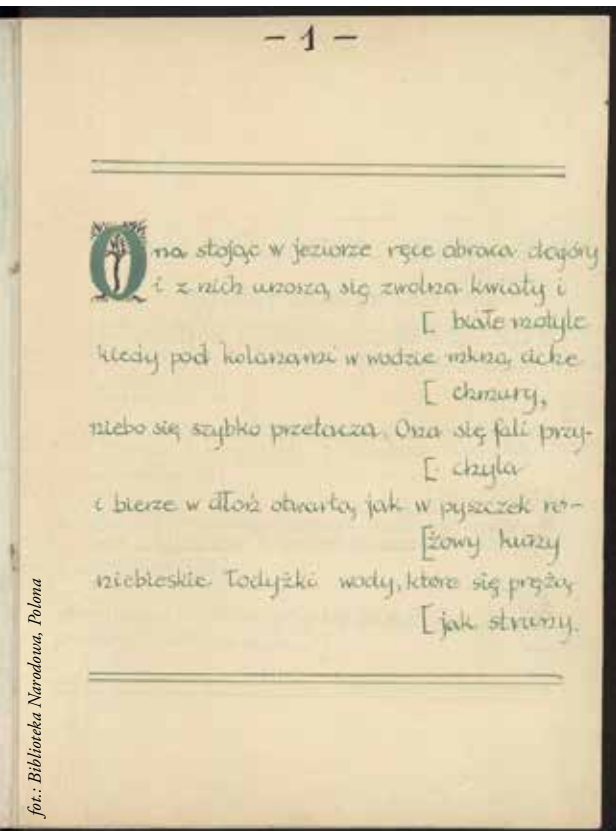
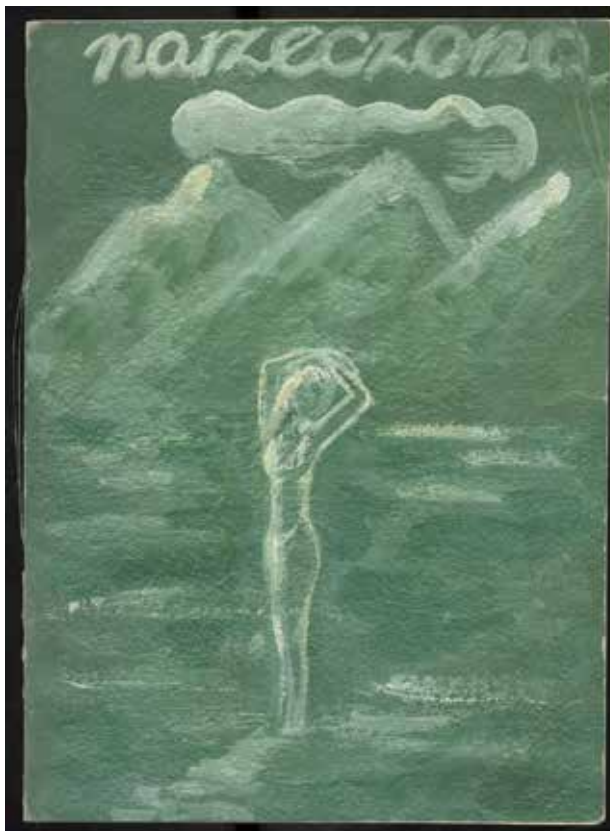
*Nie dałem ci jabłoni ziemskiej, co sytość niesie,
 Wyrośłem ja na chmurach jak dzika jabłoń w lesie.
 Ale mam źródło w sercu srebrne jak żywy pieniądź.*

Jednak na co dzień, zakochani w sobie do szaleństwa młodzi ludzie, nie zwracali uwagi na tak prozaiczne sprawy, jak finanse. Basia nigdy się nie skarżyła i jako młoda gospodyni próbowała jakoś sobie radzić. Było to możliwe głównie dzięki wsparciu jej rodziców. Młoda żona była dla Krzysztofa mużą, towarzyszką, przyjaciółką, kochanką, żoną i z pewnością najwierniejszą admiratorką jego talentu. Odwiedzając Baczyńskich, można było zauważyć, że ich świat skoncentrowany był wokół wierszy pisanych przez poetę. Kiedy do dziewczyny przychodziła przyjaciółka – Jadwiga, często słyszała słowa: „*Musimy być cicho! Krzyś pisze...*”

Po jakimś czasie poeta przychodził do gawędzących półgłosem dziewcząt i czytał im właśnie ukończony wiersz. Chwilę wspólnie żartowali. Potem wracał do swojego biurka. Jeśli utwór zyskał aprobatę, co najczęściej miało miejsce, przepisywał go na specjalny kartonik pochodzący z drukarni swego teścia. Tekst najczęściej ozdabiał jeszcze rysunkiem – posiadał także talent plastyczny. Krzysztof często tworzył portrety Basi. Choć różnie mawiało się o jej urodzie, akty żony przedstawiały zawsze niezwykle piękną kobietę. Tak patrzy zakochany mężczyzna.

Wiersze Krzysztofa stanowiły kolejny dowód miłości i fascynacji dziewczyną. W jednym z nich odnaleźć możemy słowa:

*Więc pokochałeś krusze, ciepłe ciało,
 które się w formach słowicznych ustalo,
 jak mleko płynie w szklanym smukłym dzbanie,
 skrzypiec ma smutek i roślin śpiewanie.*



for.: Biblioteka Narodowa, Polonia

Okladka malowana i wiersz przepisany ozdobnie przez Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, oraz dedykacja dla żony na wewnętrznej stronie przedniej okładki.

To miłości Krzysztofa do Basi poezja polska zawdzięcza najpiękniejsze erotyki. Kazimierz Wyka stwierdził nawet, że jeśli zostałyby kiedyś wydany tomik wierszy, które poeta poświęcił swojej żonie, nie miałyby on równych sobie w całej historii naszej literatury.

Wyrazem uczucia stały się także własnoręcznie tworzone dla niej prezenty – najczęściej rękopiśmienne tomiki wierszy, w których przygotowanie wkładał Krzysztof ogromnie dużo serca, pracy, wysiłku, czasu i inwencji twórczej. Patrząc na nie, od razu rzuca się w oczy przemyślana forma, staranność wykonania, troska o dobór kolorów i liternictwa. Ozdabiał je na dodatek własnoręcznymi rysunkami. Jeden z takich tomików Basia otrzymała jako prezent ślubny, kolejny – rok później. Widnieje na nim

Mojej ukochanej Basienice – P,
ten poemat, który był pierwszą
przyczyną naszego poznania,
a w konsekwencji dalszych
wiadomych następstw w rocz-
nicę I naszego ślubu
ofiarowuje
Mąż – W.

dedykacja: *Mojej ukochanej Basienice ten poemat, który był pierwszą przyczyną naszego poznania, a w konsekwencji dalszych, wiadomych następstw, w rocznicę pierwszą naszego ślubu ofiarowuje mąż.*



foto: Muzeum Literatury

Krzysztof i Basia w Alejach Ujazdowskich, 1943 r.

W towarzystwie Baczyńscy funkcjonowali przeważnie w duecie. Wiadomo było, że jeśli miał gdzieś pojawić się Krzysztof, to będzie tam i Basia. I odwrotnie. Niektórzy znajomi uważali jednak, że dziewczyna zbyt wyręcza męża. Załatwiała wszystkie trudne sprawy.

Chroniła go. Wielokrotnie słyszeli od niej słowa – Po cóż Krzyś miałby się narażać?! Tak dziś łapią... Ja mu wszystko przekażę! Dbała o niego, troszczyła się, wyręczała w załatwianiu większości codziennych, prozaicznych spraw... – On przecież nie myśli o takich drobiazgach. Naprawdę, szkoda jego czasu. Niech lepiej skoncentruje się na pisaniu. Ja to załatwię!

Żyła tylko dla niego. A Krzysztof potrzebował jej jak powietrza. Nie potrafił bez niej funkcjonować. Z drugiej strony w wyjątkowo fascynujący sposób potrafił ją umieszczać na pierwszym planie, by ostatecznie uczynić swoją ukochaną nieśmiertelną – w jego poezji żyć będzie wiecznie.

*Madonno moja, grzechu pełna,
w sen jak w zwierciadło pęknięte wprawiona.
Duszna noc, kamień gwiazd na ramionach,
i ta trwoga, jak ty – nieśmiertelna.*

Niestety w małżeństwie Baczyńskich nie wszystko układało się idealnie. Stało się tak przede wszystkim za sprawą matki poety, która nie potrafiła się pogodzić z faktem, że w życiu jej jedynaka pojawiła się inna kobieta. Między synową a teściową dochodziło do drobnych scysji, ale i bardzo przykrych awantur. Przyjaźniący się z poetą Jerzy Andrzejewski określił stosunek pani Baczyńskiej do synowej bardzo jednoznacznie: „To była szczerza nienawiść”.

Pewnego razu czara goryczy się przełała. Basia przyjechała do rodziców z płaczem, twierdząc, że nie jest już w stanie dłużej wytrzymać z teściową. Atmosfera zaczęła się robić ciężka. A Krzysztof nie wiedział, jak wybrnąć z sytuacji, by nie zranić żadnej z kobiet.

Po jakimś czasie, nie chcąc stać się ostatecznie powodem rozpadu małżeństwa, pani Stefania wyprowadziła się do Anina. Moment ten okazał się znamienity i dla samego Krzysztofa. Dopiero po jej wyjeździe wstąpił do konspiracji. Matka, jako osoba zdecydowanie nadopiekuńcza, chroniła go w bardzo przykry sposób także przed działalnością w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego.

A poeta, pomimo faktu, że zupełnie nie miał do tego predyspozycji, marzył o tym, by zostać żołnierzem. Pewnego dnia Basia tłumaczyła komuś, skąd wziął się u niego ten przymus wewnętrzny – Przeczytaj uważnie jego wiersze, a zobaczysz, że on nie miał innego wyjścia.

Nie sposób pisać poezji mobilizacyjnej, pozostając samemu z boku, unikając bezpośredniej konfrontacji z wrogiem, nie będąc w samym środku toczącej się walki. Dłate-

go, gdyby Krzysztof pozostał bierny, równocześnie przekreśliłby cały swój dorobek literacki. A co ważniejsze, przestałby być wierny samemu sobie. Jego żona świetnie to rozumiała, dlatego całym sercem wspierała jego decyzję. Nawet jeśli łączyła się ona z ogromnym ryzykiem. O tych trudnych emocjach i wielkich tęsknotach można przeczytać m.in. wierszu zatytułowanym „Polacy”:

*Ja rozmawiam z cieniami umarłych rycerzy
nad grobowiskiem ziemi, sam jak krzyż zgorzały,
i mówię: „O, przeklęty ten, który nie wierzy
wystygłym prochom ludu i serc żywych grozie;
bo kto na swej kłesce – kłeskę ducha mierzy,
o! tego nie wybawi płomienisty orzeł.
Bo kto nie kochał kraju żadnego i nie żył
Chociaż przez chwilę jego ognia drzeniem,
Chociaż i w dniu potopu w tę miłość nie wierzył,
To temu żadna ziemia nie będzie zbawieniem.*

W 1943 roku poeta przystąpił do drużyny hufca „Sad”, na której czele stał Eugeniusz Koecher ps. „Kołczan”. (Dowódcą całego hufca był kolega Baczyńskiego z gimnazjum i liceum – legendarny Tadeusz Zawadzki, ps. „Zośka”). Niestety w sferze służby konspiracyjnej nie wszystko układało się po myśli Krzysia-poety, jak przeważnie nazywano go w batalionie „Zośka”. Dowódcy i koledzy dość często w wyjątkowo mało subtelnym i delikatnym sposobie odsuwali go od akcji. Wojna nie jest dla takich jak on. Niech lepiej pisze wiersze... – tak niejednokrotnie mawiał jeden z najbardziej znanych i popularnych żołnierzy jednostki – Jan Rodowicz ps. „Anoda”.

Na początku lipca 1944 roku miała miejsce wyjątkowo nieprzyjemna dla Krzysztofa sytuacja. Pomimo faktu, że ukończył podchorążówkę, dowódca kompanii Andrzej

Romocki ps. „Andrzej Morro” zwolnił go z pełnionej funkcji. Jako powód podał małą przydatność w warunkach polowych. Poprosił równocześnie, aby poeta objął nieoficjalnie stanowisko szefa prasowego kompanii. Krzysztof nie przyjął propozycji. To usunięcie z szeregów przeżył bardzo mocno. Przeszedł wówczas do batalionu „Parasol”. Trafił do plutonu Bohdana Czarneckiego ps. „Mors”, obejmując funkcję jego zastępcy.

Ostatnie dni przed godziną „W” Krzysztof spędził u teściów. Czas ten tak opisała jego teściowa Felicja Drapczyńska: Punkt zbiórki jego oddziału był niedaleko na Ciepłej, kilka nocy spał więc u mnie na amerykańce. Był bardzo podniecony. 1 sierpnia zrobiłam jego ulubione pierogi z jagodami. Potem założył jedną z uszytych przeze mnie opasek powstańczych, przypiął sobie orzełka do beretu, a w klapę munduru odznakę „Agrykoli”. Odprowadzała go Basia. Ostatni raz widziałam go, jak zbiegał po schodach. Szedł jak na wesele.

Wybuch Powstania zastał Krzysztofa na ul. Focha. 2 sierpnia przyłączył się wraz z kilkoma innymi powstańcami do II baonu motorowego. Wspólnie opanowali pałac Blanka, gdzie Krzysztof pełnił służbę na wieży. Zachwycał się faktem, że z platformy ponad zegarem widać całą Warszawę. Niestety miejsce to było wyjątkowo niebezpieczne. Trzeba było tam nieustannie uważać na ciągły ostrzał nieprzyjaciela. Placówka ta stała się celem jednego z ukrytych nieopodal gołębiarzy. I to właśnie w tym miejscu 4 sierpnia 1944 roku Krzysztof został śmiertelnie ranny. Dostał postrzał w głowę. Wieczorem na dziedzińcu ratusza odbył się jego pogrzeb.

Basia po pożegnaniu z mężem 1 sierpnia próbowała dostać się na swoją placówkę. Niestety ze względu na silny ostrzał okazało się to niemożliwe. Wróciła więc do domu rodziców, ale przeprawa zajęła jej aż 3 dni. Zgłosiła się jako ochotniczka do szpitala przy ul. Mariań-

foto: Muzeum Literatury



Barbara Drapczyńska, Ciecchocinek 1939 r.

skiej. Codziennie chodziła po domach, zbierając dla rannych żywność, papierosy.

Szczególnie martwił ją fakt, że nie miała żadnych wieści od Krzysia. Obiecali sobie, że postarają się pozostawać z sobą w kontakcie. Dlatego 15.08.1944 roku w „Biuletynie Informacyjnym” (nr 52) zamieściła ogłoszenie w rubryce „Poszukiwanie zaginionych”: „Baczyńska Barbara prosi o wiadomość pdch. Krzysztofa, ul. Pańska 5”. Niestety nie było żadnego odzewu. W końcu kobieta przypadkowo natknęła się na dowódcę męża – „Morsa”. Gdy zapytała go o Krzysia, zauważyła, że unikał odpowiedzi na pytanie o jego losy. Zaczęła więc domyślać się najgorszego. I od tej pory sama szukała już śmierci.

Podczas bombardowania okolic ul. Pańskiej została bardzo ciężko ranna odłamkiem szkła, który uszkodził jej mózg. Przeprowadzono operację, jednak nie przyniosła ona pozytywnych skutków. Dziewczyna to traci-

foto: Muzeum Literatury



Krzysztof Kamil Baczyński

ła przytomność, to ją odyskiwała. Podczas rozmów z matką, z jej ust nie schodziło imię męża. Pewnego dnia Felicja Drapczyńska usłyszała od córki słowa: *Ja wiem, że Krzysztof nie żyje. Nie chcę żyć bez niego.*

Innym razem, będąc już w malignie, szepotała: *Idę do ciebie. Już do ciebie idę!*. Gdy zrozpaczona matka, błagała ją, by nie odchodziła, miała odpowiedzieć: *Tam jest mój mąż.*

W nocy bezpośrednio przed śmiercią matka Basi miała dziwny sen. Do jej córki przyszedł Krzysztof. Nakrył ją całą swoim płaszczem. A potem zabrał ją ze sobą. To wówczas młoda kobieta zmarła. Ale Powstanie zabrało nie dwójkę, lecz trójkę Baczyńskich. Sytuację tę przewidział zresztą sam poeta, pisząc w swoim ostatnim wierszu: „Dziecko poczęli całe czerwone od krwi”.

Basia odeszła 1 września 1944 roku, trzymając w rękach tomik wierszy męża.

Być może były w nim i te słowa:

*[...] bo taka była życia nieśmiałość,
a odwaga – gdy śmiercią niosło.
Umrzeć przyjdzie, gdy się kochało
wielkie sprawy głupią miłością.*



fot.: Muzeum Mazanowszczyzny w Żyrardowie

Boisko lekkoatletyczne Żyrardowianki, zawody funkcjonariuszy Policji Państwowej

Sport jako forma walki Armii Krajowej z niemieckim okupantem

Piotr Siwierski

Wspomnienia żyrardowskich żołnierzy Armii Krajowej działających w Ośrodku „Żaba”, zgromadzone w Izbie Pamięci tego Ośrodka prowadzonej przez Środowisko SZŁAK „Żaba-Bażant” w Żyrardowie, mają różny charakter. Jednymi z obszerniejszych i wielowątkowych są wspomnienia mające tytuł „Potomnym ku przestrodze” spisane w 1960 roku przez Kazimierza Cywińskiego ps. „Puchała” – dowódcę IV kompani Ośrodka AK „Żaba”. Przede wszystkim jest w nich mowa o gehennie, którą przeżył po aresztowaniu przez NKWD w styczniu 1945 roku i wywóźce do łagrów na Uralu. Poza tymi traumatycznymi przeżyciami „Puchała” wspomina również o wielu innych wydarzeniach z czasów niemieckiej okupacji, w których brał udział. Urywki wspomnień dotyczących pomocy udzielonej przez Żyrardowian generałowi Stanisławowi Sosabowskiemu i Jego synowi w ich udanej ucieczce z niemieckiej niewoli jesienią 1939 roku, są dostępne w numerze majowym „Biuletynu Informacyjnego” z 2022 roku.

W tym numerze chciałbym przedstawić Czytelnikom „Biuletynu” urywki wspomnień „Puchały” mówiące o sportowych wydarzeniach mających miejsce podczas niemieckiej okupacji w Żyrardowie i nie tylko.

[...] Był rok 1940, pierwszy rok okupacji. Polacy otrząsnęli się już z przygnębienia po klęsce wrześniowej. Żyrardów był miastem, gdzie

sport odgrywał dużą rolę w życiu miasta. Piłka nożna w klubie „Żyrardowianka” ściągала na boisko tłumy kibiców. Cieszyły się też popularnością zawody lekkoatletyczne. W tej dziedzinie rywalizowali między sobą zawodnicy „Sokoła”, „Żyrardowianki” i Gimnazjum Miejskiego. Podobnie było w Skierniewicach, Pruszkowie i innych miejscowościach podwarszawskich.



Kazimierz Cywiński ps. „Puchala” – dowódca
IV kompani Ośrodka AK „Żaba”

W 1940 roku z inicjatywy działaczy klubów sportowych zorganizowano rozgrywki piłki nożnej o mistrzostwo okręgu podwarszawskiego. Rozgrywki normalnych drużyn. Pamiętam, że na boisku „Żyrardowianki” [teren przy skrzyżowaniu ulicy Farbiarskiej i Żeromskiego w Żyrardowie – przyp. autora] mieliśmy normalne treningi i mecze. Boisko było ogrodzone szczelnym płótem i dlatego nie było widać co się tam dzieje.

Ale wszystko do czasu. Pamiętam mecz Skierniewice – Żyrardów. Początek o godz. 10.00. Ja grałem w ataku „Żyrardowianki”. Mecz toczył się pełną parą, a tu po drugiej stronie ulicy [mowa o obecnej ulicy Żeromskiego w Żyrardowie – przyp. autora] na cykłodromie [obecny tor kolarski – przyp. autora] odbywała się jakaś uroczystość Hitlerjugend. Folksdojczce dorosli siedzieli na trybunach i stali na wale toru kolarskiego. Na płycie młodzi hitlerowcy. Ale starsi z trybuny zaczęli przechodzić na koronę toru i ponad ogrodzeniem obserwowali mecz. Niektórzy nawet zaczęli krzyknąć „gola”, „gola”!



Witold Gerutto, zawodnik AZS-u Wilno,
wicemistrz Europy w dziesięcioboju w 1938 r.

Tego organizatorom było już za dużo. Wezwali żandarmerię. Przyjechali samochodami. Część z nich weszła na płytę boiska, spędzając zawodników z boiska, drudzy ustawili się przy furtce wyjściowej i lali wychodzących ile wlezie. Ja, widząc, co się dzieje, chwyciłem swoje ubranie i w butach piłkarskich przeskoczyłem ogrodzenie od strony parku i zwiąłem. Paru zawodników poszło moim śladem, ale reszta porządnie oberwała. Szczęście, że jeszcze wtedy nie zatrzymywali i nie ładowali do samochodów.

Tak to zakończyły się nasze mecze piłkarskie. W następnym roku tj. 194, z inicjatywy działaczy przedwojennego AZS i „Warszawianki” np. takich jak Staniszewski z AZS czy Gierutto [mowa o Witoldzie Gerutto, zawodniku AZS-u Wilno, polskim lekkoatlecie, wicemistrzu Europy w dziesięcioboju w 1938 roku. Bliższych informacji o Staniszewskim nie udało się znaleźć – przyp. autora] zorganizowano mistrzostwa kraju w siatkówce. A więc mistrzostwa szóstek, czwórek i dwójek, czyli deble. Mecze odbywały się w różnych



Mecz siatkówki, lata 40. Pradziadkowie nazywali ją dłoniówką.

miejscowościach, w Żyrardowie, w Brwinowie, Milanówku, Podkowie Leśnej, a nawet w Piasecznie.

W Pruszkowie mieszkała rodzina Stefanowiczów, wysiedlonych z Bydgoszczy. W rodzinie tej było trzech synów sportowców siatkarzy, którzy grali na zmianę w drużynie żyrardowskiej.

W szóstkachoprócz mnie grali: Heniek Bednarski, Stasiak Kozłowski, kolega gimnazjalny mieszkający w Pruszkowie, dwóch Stefanowiczów oraz mój najmłodszy brat Adam.

Finały odbywały się w Podkowie Leśnej. Boisko wśród drzew sosnowych na posesji jakiejś willi. Widzami byli tylko zawodnicy z innych drużyn. Może jeszcze żyją członkowie tej drużyny.

Przegraliśmy z drużyną warszawską.

Na mecze jeździłem z żoną. Zawsze woziliśmy ze sobą siatkę. I nie raz, podczas tych dojazdów mieliśmy różne przygody. Na przykład półfinały debła miały odbyć się w Piasecznie. Normalnie z żoną wieźliśmy siatkę, elektrycznym pociągiem pojechaliśmy do Warszawy, tam przed dworcem złapaniśmy riksę.

Riksę mieliśmy jechać na dworzec kolejki wąskotorowej i dalej do Piaseczna.

Gdy wiozł nas riksarz, wpadliśmy na uliczną łapankę. Jedną stronę ulicy zamknęli i spędzali ludzi do samochodów. Riksarz jednak znał dobrze warszawę. Skręcił w przechodnią bramę, podwórkiem do następnej bramy, znów przez ulicę i w następną bramę, aż wymknęliśmy się z zasięgu łapanki. Potem prosto na kolejkę. Dobrze, że się udało, bo bez siatki byłoby nici z rozgrywek.

W Piasecznie brat już był, no, w końcu wygraliśmy ten półfinał.

W Brwinowie odbywał się drugi półfinał. Tam zwyciężyli Staniszewski z Gieruttą. Finały musiały odbywać się koniecznie w stołecznym mieście, w Warszawie, za tydzień na plaży Yacht Klubu.

Jak się jechało do Warszawy, to nigdy nie było wiadomo, co się może zdarzyć. Czasami na dworcu już łapali, a czasami można było wpaść na łapankę uliczną. Trzeba było mieć oczy otwarte na wszystko. W spokoju dostaliśmy się nad Wisłę i brzegiem doszliśmy



for.: Muzeum Mazowsza Zachodniego w Żyrardowie

Zawodnicy drużyny KS „Żyrardowianka”,
wśród których było wielu żołnierzy AK,
lata okupacji niemieckiej



Żyrardowski cyklodrom z boiskiem
lekkoatletycznym, zawody funkcjonariuszy
Policji Państwowej

do Yacht Klubu (byłego). Tam już wszystko przygotowane. Naprzeciwko nas stała para wyg sportowych. Zawodnik AZS Staniszewski i sam potężny Gerutto, były oszczepnik lekkoatleta, przedwojenna sława.

Przeciwko nim stanąłem z bratem, debel nieznanym na szerokich wodach. Gdy zaczęła się gra z normalnym sędzią, wokół boiska zbierał się spory tłumek ludzi. Warszawiacy zawsze mieli pociąg do sportu, a tu jeszcze w drugim roku okupacji.

Pierwszy set jednak wygraliśmy my. Przy drugim secie tłum urósł niesamowicie. Mieli ucztę sportową jak przed wojną.

Aż tu nagle zajechały samochody z czarnymi z trupimi czaszkami, zaczęli przepychać się przez tłum. Ktoś krzyknął – „Zwiewać, gestapowcy!”. Kibice, organizatorzy i zawodnicy, z ubraniami pod pachą rozbiegli się dookoła na wszystkie strony. Szkopy zaczęli łapać najbliższych. Ja z ubraniami zwałłem nad wodę i plażę w dół Wisły.

Zonie również udało się umknąć. Za mało mieli samochodów, a za dużo było ludzi. W jakiś czas później dokończyliśmy finał w Komorowie, tam było spokojniej. Jednak Warszawiacy zobaczyli, że Polacy nie upadają na duchu, mimo łapanek i zbiorowych wyroków.

Finał wygraliśmy. W nagrodę dostaliśmy proporzyczkę z orłem i napisem „Mistrzowie Polski

w deblu 1941 r.” Proporzyczkę ten przechowuje brat, gdyż nie brał udziału w konspiracji, tylko mnie diabli nosili, gdzie trzeba i nie trzeba. Dla pewności, Gerutto odgrażał się, że na drugi rok oni pokażą nam, gdzie raki zimują.

Widocznie okupacja zrobiła swoje. Może ich aresztowano, może przenieśli się gdzieś z Warszawy. Więcej już kontaktu z nimi tzn. ze Staniszewskim i Gerutto nie mogliśmy nawiązać i rewanż nie doszedł do skutku. Nie wiem, czy ktoś pisał w Polsce o sporcie w czasie okupacji. Zresztą już po wojnie w prasie czytałem o tych dwóch sportowcach, jednak przeżyli. [...]

* * *

Z pełną treścią niezwykle interesujących i wielowątkowych wspomnień Kazimierza Cywińskiego „Puchały” spisanych w Łodzi w 1960 roku, noszących tytuł „Potomnym ku przestrodze”, można zapoznać się w siedzibie Środowiska ŚZŻAK „Żaba – Bażant” w Żyrardowie (ul. 1 Maja 74, we wtorki w godz. 16:30 – 18:00). Ponadto dysponujemy wieloma innymi obszernymi wspomnieniami żołnierzy żyrardowskiego Ośrodka AK „Żaba”. Je również możemy udostępnić. Zainteresowanych prosimy o kontakt mailowy: AK_zaba@wp.pl.

Środowisko „Żaba-Bażant” w Żyrardowie



Członkowie Tradycyjnego Oddziału C. i K. Regimentu Artylerii Fortecznej No. 2 barona Edwarda von Beschi Twierdza Kraków, przed pomnikiem upamiętniającym żołnierzy z 10. pułku Piechoty i byłego 1. Batalionu Strzelców Litewskich, poległych w latach 1918-1920.

Pomnik znajduje się na głównym placu twierdzy dynebruskiej. Jedna z sentencji na nim wyrytych brzmi: „Wasz naród nie jest stracony, kiedy idziecie umrzeć za naród”.

Wolność krzyżami się mierzy

1. Kampania Łatgalska 1920 r.

Przemysław Jaskułowski

Historia polskich żołnierzy walczących w Łatgalii w styczniu 1920 r. jest niemal zupełnie nieznana, chociaż mierzy się ją licznymi krzyżami upamiętniającymi miejsca spoczynku poległych tam Polaków.

Dzisiaj mało kto wie, jak istotnym sprzymierzeńcem Polski w okresie międzywojennym, była Łotwa. Państwo nieduże, stosunkowo słabo zaludnione o niewielkim przemysle. Na pierwszy rzut oka wydawałoby się bez większego znaczenia, jednak nic bardziej mylnego, gdyż wsparcie łotewskie, szczególnie podczas bitwy warszawskiej miało dla nas ogromne znaczenie, może nawet większe niż dostawy broni i amunicji z Węgier.

Różnica polega wyłącznie na tym, że o wsparciu węgierskim słyszeliśmy, a o łotewskie przemilczano. Wynika to zapewne ze specyfiki tego wsparcia, które z racji jego charakteru przez dziesięciolecia było zapomniane. Rzecz dotyczy działań wywiadowczych, które pozwalały weryfikować sowieckie radiogramy, potwierdzając ich wiarygodność. Mogłoby się wydawać, że sprawa ta nie jest poważna, jednak jest



Widok ogólny na Dźwinę i most kolejowy, po którym poruszał się pociąg pancerny czerwonooarmistów, blokując przeprawę co skutkowało decyzją o oskrzydleniu Dyneburga łukiem od wschodu.



Kwaterna żołnierzy łotewskich na cmentarzu ewangelickim w Dyneburgu

to niezmiernie mylne wrażenie, gdyż weryfikacja informacji z pola walki, szczególnie w zakresie planów nieprzyjaciela, miała dla działań Wojska Polskiego priorytetową wagę. Pozwalała przede wszystkim na odpowiednie rozmieszczenie wojsk, zabezpieczenie rezerw materiałowych i ludzkich, a przede wszystkim pozwalała na rozsądne gospodarowanie zapasami amunicji, również tej z Węgier, kierując ją tam, gdzie była najbardziej potrzebna.

Sojusz z Łotwą był poniekąd wypadkową złych relacji z Litwą, która podobnie jak Polska, chciała odbudować się jako niezależne i suwerenne państwo po okresie rozbiorów. Spór polsko-litewski podsycany był dodatkowo przez Rosjan, szczególnie od czasu przegranego powstania styczniowego w 1864 r., kiedy to Litwini za udział w powstaniu byli zdecydowanie surowiej karani przez carat niż Polacy.

W czasie I wojny światowej, po zajęciu ziem zamieszkałych przez Litwinów, spór podsycali Niemcy. Ci ostatni doprowadzi-

li do definitywnego zerwania braterskich więzi Litwinów z Polakami, czego dopełnieniem stał się spór o Wileńszczyznę. Wiosenna kampania pozwalająca na jej zajęcie w kwietniu 1919 r., po wycofaniu się z tych ziem Niemców, dotarła latem nad brzegi Dźwiny – w okolice łotewskiego Dyneburga. Negocjacje z Łotyszami pragnącymi wyzwolić Łatgalię od zajmujących ją nadal bolszewików zostały domknięte w Rydze pod koniec 1919 r. Do realizacji zadania ustalono siły liczące blisko 40 tys. żołnierzy, w tym 10 tys. żołnierzy łotewskich. Dowództwo nad wojskami polskimi składającymi się z 1. i 3. Dywizji Piechoty Legionów Polskich objął gen. Edward Rydz-Śmigły, jego działania zaś nadzorował szef Frontu Litewsko-Białoruskiego – gen. Stanisław Szeptycki.

Na mocy porozumień polsko-łotewskich już 3 stycznia 1920 r. ruszyła wspólna ofensywa przeciwko armii czerwonej mająca na celu likwidację Łotewskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej i wyzwolenie Łatgalii



Twierdza Dyneburg podczas wizyty w 2020 i 2023 r.

od komunistów. Warunki do przeprowadzenia operacji „Zima” były niezmiernie trudne, gdyż mrozy w tym czasie dochodziły do blisko minus 25°C. Dźwina oddzielająca wojska polskie od czerwonarmistów zamarzała na tyle, że możliwe było dokonanie manewru oskrzydającego Dyneburg (największe miasto-twierdza na tym terenie) od wschodu. Przekroczenie rzeki nastąpiło nieopodal Josefova. Podczas przeprawy w nurtach rzeki utonęło kilka polskich dział, pod których ciężarem nie wytrzymała pokrywa lodowa. Dyneburg opanowano jeszcze 3 stycznia 1920 r.

Kolejnym istotnym miejscem okazała się stacja kolejowa w Wyszkach, gdzie toczyły się zacięte walki z przeważającymi liczebnie oddziałami bolszewickimi. To właśnie w tej miejscowości doszło do spotkania współdziałających oddziałów łotewskich i polskich. 10 stycznia wojska polskie zajęły

Krasław. Koniec stycznia był jednocześnie końcem walk na Łotwie. 27 stycznia do Dyneburga przybył Józef Piłsudski, aby osobiście spotkać się z Jānisem Balodisem – głównodowodzącym armii łotewskiej, 30 stycznia zaś doszło do podpisania porozumienia z sowietami i zawieszenia broni kończącego zwycięską ofensywę w Łatgalii.

Po walczących na Łotwie Polakach pozostały liczne cmentarze rozsiane na terenie Łatgalii. Cmentarze te w okresie Związku Radzieckiego niemalże zniknęły z krajobrazu, chociaż pamięć o polskich żołnierzach przetrwała w świadomości Łotyszy. Początek lat 90. XX wieku zaowocował przywróceniem tych miejsc pamięci i ich opisaniem. 100. rocznica walk w Łatgalii stała się okazją do odnowienia miejsc pochówku żołnierzy Wojska Polskiego.

Członkowie „Tradycyjnego Oddziału C. i K. Regimentu Artylerii Fortecznej No.



Polskie kwatery wojenne na cmentarzu katolickim w Ławkiesach

2 barona Edwarda von Beschi – Twierdza Kraków” odwiedzili je w 2020 i 2023 roku. Podróże te były realizowane na początku stycznia w warunkach pogodowych niemalże zbliżonych do tych sprzed ponad 100 lat i temperaturach sięgających blisko minus 20°C. Niewątpliwie ich program może posłużyć jako wzorzec do realizacji indywidualnych lub zbiorowych podróży krajoznawczo-turystycznych pozwalających nie tylko zapoznać się z historią regionu, a przede wszystkim jego kulturą i różnorodnością. Zauważyć należy, iż lokalizacja cmentarzy wskazuje miejsca najcięższych walk z bolszewikami latem 1919 roku i zimą 1920 roku.

Podążając po Łatgalii szlakiem mogli żołnierzy Wojska Polskiego, koniecznie należy rozpocząć podróż od południa Łotwy. Po przekroczeniu granicy litewskiej należy kie-

rować się do miejscowości Demene, gdzie przy drodze krajowej w kierunku Ławkies znajduje się pierwszy z cmentarzy. Ustawiony na nim krzyż widać doskonale z drogi. Wzdłuż tej właśnie drogi posuwały się oddziały wojska polskiego podczas letniej ofensywy w 1919 r., która ostatecznie zatrzymała się na lewym brzegu Dźwiny.

Przy drodze Ławkiesy-Demene znajduje się krzyż upamiętniający miejsce spoczynku jednego lub dwóch żołnierzy Wojska Polskiego. Około 4 kilometrów dalej, w niedostępnym obecnie leśnym ostępie, umiejscowiony jest cmentarz z pochowanymi na nim blisko kilkunastoma żołnierzami poległymi na początku września 1919 r.

Jadąc drogą prowadzącą do Dynebruga, trafiamy na kolejne mogiły oznaczone charakterystycznymi krzyżami ustawionymi w połowie lat 90. XX w. Pierwsza z nich



Największy cmentarz żołnierzy polskich znajduje się w Dyneburgu na Słobudce

znajduje się na cmentarzu w Ławkiesach, gdzie zlokalizowane są dwie kwatery, w których pochowano polskich żołnierzy, jedną z nich jest odnowiony niedawno cmentarz z kilkudziesięcioma pochówkami. Łącznie na zbiorowych tablicach oraz 16. pojedynczych krzyżach widnieje 55 nazwisk. W drugiej kwaterze spoczywa trzech bezimiennych oficerów. Pochowani w dwóch kwaterach żołnierze polegli w walkach o uchwycenie przedmościa dyneburskiego oraz w walkach z Litwinami, z którymi od zachodu stykały się wojska polskie. Żołnierze ci pochodzili z 1. Dywizji Piechoty Legionów, w tym z 1. i 6. pułku piechoty Legionów Polskich oraz jeden żołnierz z 1. Pułku Czołgów, którego czołgi Renault FT 17 brały udział w walkach we wrześniu 1919 r.

Należy wspomnieć, że kwatery żołnierska została odnowiona w 2018 r. przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP, kiedy to po ekshumacji szczątków 9 żołnierzy WP spoczywających w Katymiołce uporządkowano kwaterę oraz oznaczono wszystkie mogiły, stawiając na nich kamienne krzyże.

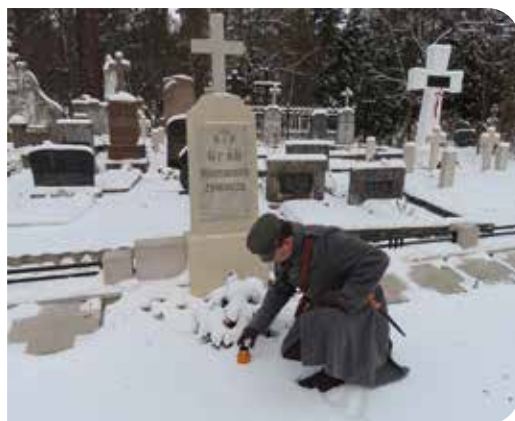
Ostatnim miejscem pamięci na tej trasie do Dyneburga jest krzyż stojący przy drodze w niegdysiejszej miejscowości Pieski – obecnie dzielnicy Dyneburga. Dawniej nieopodal drogi znajdował się cmentarz,

na którym pochowano około 6 polskich żołnierzy. W czasach sowieckich cmentarz zniszczono, pozyskując z tego miejsca piasek. Obecnie upamiętniający to miejsce krzyż, podobnie jak pozostałe miejsca pochówku oznaczono w połowie lat 90. XX wieku, o co zadbała Rada Ochrony Walk i Męczeństwa. Jednolita forma upamiętnień pociągała za sobą również zastosowanie spójnej inskrypcji mówiącej o działaniach wojennych z września 1919 roku i stycznia 1920 roku. Na wszystkich krzyżach umieszczono tabliczki z napisem – 1919 – 1920. GĀDA PAR LATVIJAS NEATKARĪBU KRITUŠO POĻU KARAVĪRU PIEMIŅAI / PAMIĘCI ŻOŁNIERZOM POLSKIM POLEGŁYM W 1919–1920 r. ZA NIEPODLEGŁOŚĆ ŁOTWY.

Po przekroczeniu rzeki Dźwiny kierujemy się dalej – do starej części Dyneburga, gdzie nieopodal węzła kolejowego został zlokalizowany główny cmentarz żołnierzy Wojska Polskiego na tak zwanej „Słobódce”. Jego zagospodarowanie to efekt prac przywracania cmentarza w świadomości, ponieważ został on doszczętnie zniszczony w okresie związku radzieckiego. Jego głównym elementem jest wzniesiony w 1992 r. 13-metrowy krzyż, górujący nad tym miejscem oraz tablice wyszczególniające 145



Symboliczne oznaczenie mogiła żołnierzy 1. Pułku Piechoty Legionów Polskich poległych 3 stycznia 1920 r. po przeprawie przez Dźwinę w Juzefowie



Kwatera nieznanego polskiego żołnierza na cmentarzu katolickim w Dyneburgu

nazwisk pochowanych tam Polaków, oraz 28 nieznanymi żołnierzy. Cmentarz ten został zlokalizowany niedaleko od dyneburskiej twierdzy, a łączna liczba pochowanych na nim żołnierzy wynosiła 237.

Jednak w Dyneburgu znajduje się jeszcze jeden cmentarz z pochowanymi na nim żołnierzami Wojska Polskiego. Jest to cmentarz katolicki, gdzie znajduje się kwatera wojenna, w której pochowano 20 żołnierzy, w tym jednego nieznanego z imienia i nazwiska, któremu dedykowano osobny nagrobek. Wydzielono na nim również kwaterę, na której spoczywają trzech polscy oficerowie.

Będąc tam, warto odwiedzić kwaterę żołnierzy łotewskich znajdującą się zaledwie o 200–300 metrów na cmentarzu ewangelickim, gdzie pochowano kilku Polaków tego wyznania.

Wyjeżdżając z Dyneburga, niemal vis-a-vis lotniska, znajduje się kolejna mogiła na cmentarzu w Łocikach, oznaczona tak, jak poprzednie – krzyżem. Z Łocików należy przejechać do samotnie stojącego tuż pod lasem krzyża w miejscowości Juzefowa, gdzie 3 stycznia 1920 r. nastąpiło przejście po lodzie 1. Pułku Piechoty przez Dźwinę. W tym miejscu poległo kilku żołnierzy, których mogił niestety nie udało się odnaleźć, a postawiony krzyż upamiętnia zarówno miejsce przeprawy, jak i poległych nieopodal żołnierzy Wojska Polskiego.

Z tego miejsca można udać się w kierunku na Wyszki. Na tamtejszym cmentarzu znajduje się zadbane kwatera żołnierzy polskich – o odmiennym niż pozostałe miejsca – wyglądzie. Centralne miejsce kwatery zostało oznaczone wysokim drewniano-stalowym krzyżem, pod którym znajdują się głazy z umieszczonymi na nich nazwiskami pochowanych tu żołnierzy. Kwaterę tą, na której spoczywa 20 żołnierzy z 1. i 5. Pułku Piechoty Legionów Polskich odnowiono i poświęcono w 1998 roku. Na przestrzeni lat 2020 i 2022 kwatera otrzymała nowe tablice inskrypcyjne z nazwiskami żołnierzy.

Z Wyszek można udać się do miejscowości Kombul, gdzie na cmentarzu znajduje się klasyczna mogiła żołnierzy Wojska Polskiego oznaczona w latach 90. charakterystycznym krzyżem. Z okręgu krasławskiego udajemy się do najdalej na północ wysuniętego cmentarza z polską mogiłą – w miejscowości Ezernieki. Na cmentarzu katolickim o ewidentnie pagórkowej budowie, na jednym z jego zboczy znajduje się niewielki kopiec kamienny z tablicą inskrypcyjną i brązową rzeźbą orła z rozpostartymi skrzydłami. Upamiętnia on trzech żołnierzy 1. Pułku Piechoty poległych w ostatnim okresie walk w Łatgalii.

Wracając w kierunku Dyneburga, dobrze jest przejechać przez Krasław, by zobaczyć siedzibę rodu Platterów, który zasłynął



Kwatera polska na cmentarzu w Ezernieki



Jeden z nielicznych zachowanych pomników wojennych na cmentarzu katolickim w Krastawiu



Kwatera żołnierzy WP na cmentarzu w Wyszkach



Członkowie Regimentu przed pałacem rodu Platterów

m.in. za sprawą Emilii Plater – uczestniczki powstania listopadowego. Na tamtejszym cmentarzu katolickim znajduje się jedna z nielicznych zachowanych mogił żołnierzy polskich zmarłych od ran i chorób w szpitalach polowych. Mogiła ta została wzniesiona w 1928 r. przez Związek Polaków na Łowie i przetrwała okres komunizmu. W mogile tej pochowano ponad 80 żołnierzy. Została ona odnowiona i ponownie odsłonięta w 2020 r. w obecności szefów sztabów Polski i Łotwy.

Ostatnie cmentarze, na których pochowano żołnierzy Wojska Polskiego, znajdują się na lewym brzegu Dźwiny – dlatego w Krastawiu należy przepłynąć przez rzekę, korzystając z mostu. Jedną z trzech mogił, jednakowo oznaczonych krzyżem ustawionym przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, jest kwatera przy kościele

katolickim w Warnowicach.

Aby dotrzeć na kolejny z cmentarzy, należy wrócić na drogę P69 i udać się do Putramiszek, gdzie na leśnym cmentarzu znajduje się druga z kwater wojennych oznaczona również krzyżem z tabliczką inskrypcyjną i jednolitym napisem.

Ostatnia z mogił znajduje się w Janciszkach na małym leśnym cmentarzu przy głównej drodze i jest dobrze oznaczona drogowskazem. Mogiły te pochodzą z okresu walk we wrześniu 1919 roku.

Wszystkie cmentarze można odwiedzić, poświęcając na ten cel tylko jeden dzień pod warunkiem, że jest to dzień długi – letni, do czego serdecznie zachęcam, gdyż mogiły naszych rodaków poległych „za naszą i waszą wolność” są stosunkowo rzadko odwiedzane. ■

Fot. archiwum Autora



Obrazy Anny Polonii Zyndwalewicz – „Bł. ks. Józef Stanek na tle płonącej Warszawy” oraz „Matka Boża Patronka AK”, których fundatorem jest Jerzy Jacek Jarecki.

Bł. ks. Józef Stanek na tle płonącej Warszawy

29 stycznia 2023 r. w parafii p.w. Matki Bożej patronki męczenników polskich przy Alei Stanów Zjednoczonych 50 w Warszawie, poświęcony został obraz, przedstawiający sylwetkę bł. ks. Józefa Stanka ps. „Rudy”, żołnierza AK, kapelana zgrupowania „Kryśka”.

Obraz przedstawia sylwetkę bł. ks. Józefa Stanka – żołnierza AK, kapelana zgrupowania „Kryśka” walczącego na Powiślu – na tle płonącej Warszawy. 23 września 1944 r. ks. Józef Stanek zginął męczeńską śmiercią, powieszony przez Niemców na belce przy ulicy Solec 51, na oczach pędzonej do niewoli ludności cywilnej Warszawy, uformowanej w długą kolumnę.

Autorką obrazu jest Anna Polonia Zyndwalewicz, absolwentka wrocławskiej Akademii Sztuk Pięknych a fundatorem Jerzy Jacek Jarecki. Obraz przekazany został do parafii p.w. Matki Bożej patronki męczenników polskich przy Alei Stanów Zjednoczonych 50 w Warszawie i 29 stycznia 2023 r. poświęcony przez biskupa diecezji warszawsko-praskiej Romualda Kamińskiego.

Współpraca Autorki obrazu i fundatora miała miejsce już po raz drugi. W czerwcu 2022 r., w tej samej grochowskiej parafii miało miejsce poświęcenie pierwszego obrazu pt. „Matka Boża Patronka AK”, który swą formą przedstawienia wzbudził ogromne zainteresowanie i emocje. Wielce prawdopodobnie jest, że drugi obraz przedstawiający sylwetkę bł. ks. Józefa Stanka na tle płonącej Warszawy, będzie początkiem serii przedstawiającej wybitne postaci związane z Armią Krajową, Polskim Państwem Podziemnym i Powstaniem Warszawskim.

Biuletyn Informacyjny będzie informował o dalszych przedsięwzięciach, a w dalszej części prezentujemy relację z uroczystości i przedstawiamy sylwetkę bł. ks. Józefa Stanka.

Red.



*Fundator obrazu
Jerzy Jacek Jarecki (w środku),
ordynariusz diecezji
warszawsko-praskiej biskup
Romuald Kamiński (z lewej)
i proboszcz parafii Matki Bożej
patronki polskich męczenników
ksiądz Mariusz Czyżewski*



foto: Jacek Nowicki, Marian Marjanczuk

Bł. ks. Józef Stanek ps. „Rudy”

Ks. Józef Stanek żył niespełna 28 lat, w tym jedynie 3 lata w kapłaństwie. Urodził się 16 grudnia 1916 roku, w góralskiej patriotycznej rodzinie na pograniczu polsko-słowackim, na ziemi spiskiej. Był najmłodszym, ósmym z kolei dzieckiem Agnieszki i Józefa Stanków. Rodzina żyła bardzo skromnie, utrzymywała się z pracy na roli. W domu mówiło się miejscową gwarą góralską, co w kolejnych latach przysporzyło przyszłemu księdzu wielu problemów, nie znał bowiem dobrze języka polskiego i musiał się go nauczyć z niemałym wysiłkiem.

Mały Józio Stanek w wieku 7 lat stracił obojga rodziców oraz dziadków podczas epidemii tyfusu. Opiekę nad chłopcem przejął jego najstarszy brat i jedna z sióstr.

Po ukończeniu szkoły podstawowej Józef podjął naukę w szkole średniej prowadzonej przez ojców pallotynów w Wadowicach. Po maturze w 1935 r. wstąpił do zakonu pallotynów, a swój nowicjat odbył w Sucharach koło Nakła. 2 lata później podjął studia w Ołtarzewie koło Ożarowa i tam zastała go wojna.

Władze kościelne zdecydowały, by uczelnię ewakuować na wschód, jak najdalej od Niemców. Tak też się stało, jednak na terenach wschodnich Rzeczypospolitej byli już Sowieci, którzy od razu aresztowali kadrę profesorską i studentów. Józef Stanek, który wyrósł na rosnącego i silnego młodzieńca, podjął udaną próbę ucieczki od Rosjan i niedługo potem pojawił się w rodzinnej wsi, która nie należała już wtedy do Polski, tylko do kolaborującej z Hitlerem Słowacji.

Wrócił zatem do Ołtarzewa, by kontynuować naukę w trybie konspiracyjnym. W 1941 roku przyjął święcenia kapłańskie z rąk arcybiskupa Stanisława Galla. Już jako kapłan rozpoczął studia socjologiczne na tajnych kompletach organizowanych przez Uniwersytet Warszawski. Wstąpił do Związku Walki Zbrojnej przemianowanej potem na Armieję

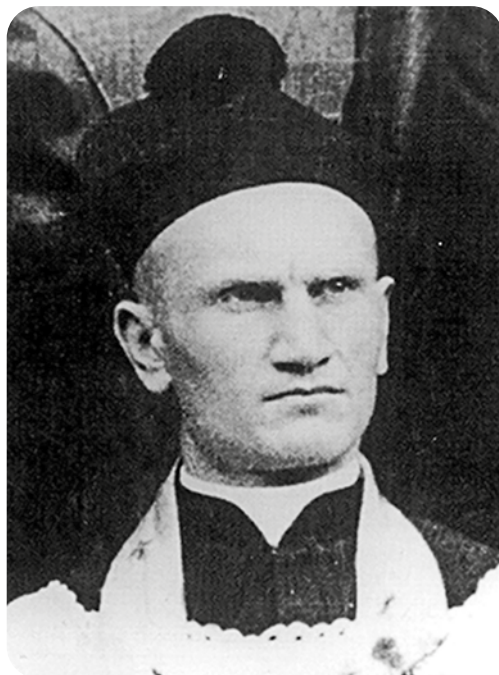


foto: MPW

Krajową, złożył żołnierską przysięgę i przyjął pseudonim „Rudy”. Do wybuchu Powstania Warszawskiego pełnił posługę kapelana Zakładu prowadzonego przez siostry franciszkanki Rodziny Maryi przy ulicy Hożej.

Po wybuchu Powstania Warszawskiego przełożeni skierowali go na Powiśle, gdzie walkę zbrojną z wrogiem prowadziły m.in. oddziały ze zgrupowania „Kryśka”. Pojechał tam bezwzględnie, jednak bez sutanny. Na miejscu spotkał młodego powstańca – kleryka Edwarda Materskiego, który służył w pododdziale dokonującym udrożeń przejść, przekopów i podkopów. Kleryk bez wahania oddał księdzu Józefowi Stankowi swoją sutannę. Ów kleryk zostanie wiele lat później biskupem, który przyczyni się do założenia nowej diecezji – radomskiej.

Podczas walk na Powiślu ksiądz Józef Stanek pełnił swoją codzienną kapłańską posługę – odprawiał msze święte przy

ołtarzach polowych, udzielał sakramentów świętych, prowadził ceremonie pogrzebowe, udzielał duchowego pokrzepienia żołnierzom i ludności cywilnej. Świadkowie tamtych wydarzeń zeznawali, że najczęściej księdza Stanka można było spotkać na pierwszej linii walki, gdzie czujnym okiem wypatrywał poszkodowanych Powstańców, którym próbował pomóc, ściągając ich w bezpieczniejsze miejsce.

Jednemu z nich ewidentnie uratował życie – ściągnął z pola walki ciężko rannego Wojtka Zabłockiego o ps. „Derkacz”, usuwając go w ostatniej chwili z drogi, na której pojawiła się nadjeżdżająca kolumna czołgów.

Widok rosnącego i silnego księdza z noszami, zawsze aktywnego, udzielającego wsparcia Powstańcom musiał irytować Niemców, codziennie wypatrywali go przez lornetki, jak dwoi się i troi na polu walki. Powodowało to ich frustrację i z pewnością ksiądz Józef był przez nich nienawistnie zapamiętany.

We wrześniu sytuacja Powstańców zaczęła się z każdym dniem poważnie pogarszać. W połowie miesiąca część z nich zaczęła się ewakuować kanałami na Mokotów. Niektórzy próbowali przepłynąć Wisłę, ale tam na Pradze wylapywało ich sowieckie NKWD. Księdzu Stankowi zaproponowano miejsce w pontonie ewakuacyjnym, ale stanowczo odmówił, chcąc do końca być ze swoimi żołnierzami. Niemcy przysłali emisariuszy – polskich jeńców. Powstańcy ustanowili swoją delegację na rozmowy z wrogiem o warunkach kapitulacji. Jednym z członków delegacji został ksiądz Stanek.

Niestety rozmowy zakończyły się niepowodzeniem. Niemcy, łamiąc podstawowe zasady cywilizacyjne oraz konwencję genewską, zatrzymali księdza Józefa Stanka jako zakładnika. Po jakimś czasie zaczęli go bić, następnie postanowili zrobić spektakl, który miał zastraszyć wszystkich tych, którzy mieli śmiałość przeciwstawić się niemieckiemu najeźdźcy. Sytuację pogarszał fakt, że nie-

miecką siłę na Powiślu stanowili żołnierze z brygady Oskara Dirlewangera, w której skład wchodził ludzie bez sumienia, kompletnie zdemoralizowani, wypuszczeni z więzień mordercy, gwałciciele i bandyci.

Zaplanowali powiesić księdza Stanka na oczach pędzonej do niewoli ludności cywilnej uformowanej w długą kolumnę. 23 września 1944 roku przy ulicy Solec 51 – jak zeznają niektórzy świadkowie – powieszono go na własnej stule. Idąc na śmierć, szedł wyprostowany, spokojny, a nawet błogosławił szeregi Polaków idących do niewoli.

Ciało księdza Józefa było wielokrotnie ekshumowane i przenoszone. Najpierw – tuż po wojnie – ze zbiorowej mogiły na Solcu na Powązki, następnie na Powązkach do kwater żołnierzy zgrupowania „Kryśka”, aż wreszcie do kaplicy ojców Pallotynów przy ulicy Skaryszewskiej. Zebrano mnóstwo świadectw naocznych świadków. Jedną z nich była znana aktorka pani Małgorzata Janina Lorentowicz-Janczar ps. „Duda”, która służyła w oddziale powstańczym „Kryśka” jako sanitariuszka. Z wielkim uznaniem wspominała działalność księdza Józefa Stanka w tamtym tragicznym okresie.

13 czerwca 1999 roku Ojciec Święty Jan Paweł 2 ogłosił ks. Józefa Stanka błogosławionym w gronie 108 męczenników II Wojny Światowej. Kaplica w Muzeum Powstania Warszawskiego jest pod wezwaniem błogosławionego księdza Józefa Stanka, a jej ściany zdobi ikona z jego portretem.

Parafia na Warszawskim Grochowie pod wezwaniem Matki Bożej Patronki Męczenników Polskich (przy Alei Stanów Zjednoczonych 50) uznaje, iż księdzu Józefowi Stankowi, męczennikowi II wojny światowej, należy się wieczna cześć, chwała i pamięć, a przede wszystkim modlitwa. Dlatego powstał obraz przedstawiający jego sylwetkę na tle płonącej Warszawy. Obraz namalowała pani Anna Polonia Zyndwalewicz, absolwentka wrocławskiej Akademii Sztuk Pięknych. ■



„Ojczyzna to ziemia i groby. Narody, tracąc pamięć, tracą życie”

Słowa te zapisano na drewnianej tabliczce na terenie jednej z najsłynniejszych nekropolii polskich – Starego Cmentarza na Pęksowym Brzyzku w Zakopanem. Ich autorstwo przypisuje się francuskiemu marszałkowi Ferdynandowi Fochowi. Te piękne słowa przypominane dziś, wciąż są nadal aktualne.

W dniach poprzedzających 81. rocznicę przekształcenia Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową, Żołnierze 43. braniewskiego batalionu lekkiej piechoty im. ppor. Henryka Wieliczko ps. „Lufa”, wspólnie ze Stowarzyszeniem im. gen. bryg. Bolesława Nieczuja-Ostrowskiego i Warmińsko-Mazurskim Okręgiem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, uporządkowali mogiły, zapalili znicze i wymienili biało-czerwone wstęgi na grobach żołnierzy polskiego podziemia niepodległościowego. Na nekropoliach w Elblągu, Braniewie, Bartoszycach i Lidzbarku Warmińskim spoczywa ponad 120 naszych Bohaterów.

Braniewscy Terytorialiści odwiedzili miejsce spoczynku gen. bryg. Bolesława Nieczuja-Ostrowskiego, który walczył w kampanii wrześniowej 1939 r. Po ucieczce z niewoli niemieckiej działał w konspiracji, gdzie organizował „Polską Organizację Lwów”. Tropiony przez NKWD uciekł do Krakowa, gdzie w kwietniu 1940 r. został szefem uzbrojenia i organizatorem produkcji konspiracyjnej broni Okręgu ZWZ-AK Kraków kryptonim „Ubezpieczalnia”. Od sierpnia 1943 r. w randze majora pełnił obowiązki inspektora Inspektoratu Rejonowego AK kryptonim „Michał-Maria”. W lipcu 1944 r. został mianowany dowódcą 106. Dywizji Piechoty AK

kryptonim „Dom”, utworzonej w ramach Inspektoratu „Maria”. Działania wojenne zakończył w stopniu podpułkownika ze starszeństwem od 11 listopada 1944 roku. Zmarł w 2008 r. w Elblągu.

Po 1945 roku do Elbląga przeniósł się także Stefan Brzozowski ps. „Fiat”, który za przynależność do Armii Krajowej od roku 1946 był prześladowany i prawie rok przesiedział w więzieniu. Jak opowiadał przed laty: *Wyszedłem na mocy amnestii z 1952 roku. Dowiedziałem się, że mój dowódca z powstania – mjr Bolesław Kontrym ps. „Żmudzin”, dowódca 4. kompanii zgrupowania Bartkowiaka, został skazany na*



śmierć po czteroletnim śledztwie i torturach. Wyrok wykonano w styczniu 1953 roku. Byłem bezsilny, nic nie mogłem zrobić, więc postanowiłem, że nigdy nie zapomnę o swoim dowódcy i uczynię wszystko, by świat też nie zapomniał. Na Powązki przynosiłem transparent z napisem: Mjr Bolesław Kontrym, „Zmudzin” zamordowany przez UB.

Mjr Bolesław Kontrym był odznaczony Krzyżem Srebrnym Virtuti Militari oraz trzy razy Krzyżem Walecznych. W swoim testamentie napisał, by kolejne pokolenia nie zapomniały o Nim i o Powstaniu Warszawskim. Spełniamy ten obowiązek.

Damy i Rycerze Niepodległej Rzeczypospolitej odchodzą niemalże każdego dnia. Pożegnaliśmy wielu naszych przyjaciół, żołnierzy Armii Krajowej, z którymi spędzaliśmy urodziny, święta i mnóstwo niesamowitych chwil. *Bardzo serdecznie dziękuje za pamięć! Było dla mnie wielkim wzruszeniem, kiedy zobaczyłam na krzyżu biało-czerwoną wstążeczkę. Moje wielkie podziękowanie za wszystko, co teraz i za wcześniejszą pomoc i pamięć* – tymi słowami zwróciła się do nas córka żołnierza Armii Krajowej, który odszedł w 2021 roku.

14 lutego 1942 roku Wódz Naczelny gen. Władysław Sikorski wydał rozkaz o przekształceniu Związku Walki Zbrojnej w ARMIEJ KRAJOWĄ. Decyzja była podyktowana koniecznością scalenia pol-



skich konspiracyjnych oddziałów zbrojnych i podporządkowania ich rządowi RP w Londynie. Korzenie AK sięgają zawiązanej w nocy z 26 na 27 września 1939 roku konspiracyjnej organizacji Służba Zwycięstwu Polski, która stała się zalążkiem rozbudowanego później Państwa Podziemnego.

Żołnierze Zespołu ds. Kombatantów 4. Warmińsko-Mazurskiej Brygady Obrony Terytorialnej wspólnie z Warmińsko-Mazurskim Okręgiem Światowego Związku żołnierzy Armii Krajowej, 14 lutego odwiedzają naszych Bohaterów, by wspólnie rozmawiać o tym, jak ważna dla Nich wtedy i dla nas teraz jest nasza narodowa tożsamość i prawdziwa historia.

*Anna Szczepańska
wiceprezes Warmińsko-Mazurskiego
Okręgu SZŻAK*

foto: Stowarzyszenia Budowy Pomnika Armii Krajowej w Płocku



Odślonięcie Pomnika Armii Krajowej w Płocku

16 lutego 2023 r. miało miejsce uroczyste Odślonięcie Pomnika Armii Krajowej w Płocku. Pomysł i projekt to efekt pracy dwóch mieszkańców Płocka – żołnierzy Wojsk Obrony Terytorialnej Cezarego Okraszewskiego i Rafała Nagadowskiego. Pieniądze na jego realizację przekazali sponsorzy oraz instytucje miejskie i wojewódzkie.

Obelisk stanął tuż obok stadionu Stoczniewca w Płocku. W czwartek oficjalnie został odśloniony. Projekt przygotowali sami mieszkańcy miasta. – *Jako żołnierze wojsk obrony terytorialnej jesteśmy spadkobiercami Armii Krajowej i to był jeden z przyczynków, który spowodował, że ten pomnik tutaj powstanie* – powiedział Rafał Nagadowski, prezes Stowarzyszenia Budowy Pomnika Armii Krajowej w Płocku. – *Przede wszystkim ten pomnik ma upamiętniać ich trud, walkę poświęcenie i myślę, że to też jest przekaz dla młodzieży* – dodał Cezary Okraszewski ze Stowarzyszenia Budowy Pomnika Armii Krajowej w Płocku.

Żołnierze Armii Krajowej za niepodległość byli gotowi oddać życie. – *Trzeba pamiętać o Armii Krajowej, trzeba kultywować tradycje patriotyczne, szczególnie teraz, w obliczu rosyjskiej agresji na Ukrainę* – zaznaczyła Marlena Mazurska, radna powiatu płockiego, członek Prawa i Sprawiedliwości. – *Jest to dobry moment do tego, żebyśmy mieli takie miejsce, gdzie można złożyć kwiaty, gdzie można zorganizować mszę polową, gdzie można zaprosić młodzież* – powiedział Tomasz Kominek, radny Płocka, członek Polskiego Stronnictwa Ludowego.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele samorządu, żołnierze Wojsk Obro-



foto: Stowarzyszenia Budowy Pomnika Armii Krajowej w Płocku

ny Terytorialnej, przedstawiciele instytucji miejskich i regionalnych oraz mieszkańcy lewobrzeżnej części Płocka.

Prezes ZG ŚZZAK por. Teresa Stanek ps. „Mitsuko” przesłała na ręce Zarządu Stowarzyszenia Budowy Pomnika Armii Krajowej w Płocku, Panów Rafała Nagadowskiego, Tomasza Kominka, Cezarego Okraszewskiego list z podziękowaniem za wspaniałą inicjatywę, a także wyrazy głębokiego szacunku i uznania za troskę i dbałość w

utrwalaniu AK-owskiego dziedzictwa na Ziemi Płockiej. – *Wierzę, że pamięć o tych, którzy oddali swoje życie za Ojczyznę będzie kontynuowana, a przez to kształtowała ducha młodego pokolenia* – napisała Pani Prezes.

Podziękowała za zaproszenie, niestety nadmiar obowiązków uniemożliwił Jej osobiste uczestnictwo. Pozdrowiła Organizatorów i Uczestników uroczystości, życząc im satysfakcji i głębokich przeżyć.

Red.

foto: SZZAK



Budowa pomnika Armii Krajowej w Krakowie – czy w końcu stanie na swoim miejscu?

ppłk adw. Ryszard Brodowski

Od lat rozważano budowę pomnika Armii Krajowej w Krakowie. Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej podjął się tego przedsięwzięcia. Członkowie Związku: śp. dr Piotr Kurek z Zarządu Głównego i mjr Ryszard Brodowski z Okręgu Małopolska wielokrotnie przedstawiali ideę budowy pomnika władzom Krakowa oraz mediom. Wystąpili również w sprawie lokalizacji do znakomitego architekta, żołnierza Armii Krajowej prof. dr. hab. Stanisława Juchnowicza, który stwierdził, że lokalizacja będzie miała istotny wpływ na formę i kształt pomnika. Przyjęto, że pomnik Armii Krajowej powinien stanąć na Bulwarze Czerwieńskim pod Wawelem.

Wawel, Wisła, Skalka – to symbole Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. I tu jest miejsce również dla pomnika Armii Krajowej, jedynej tajnej armii w okupowanej Europie, której żołnierze bohatercko wpisali się w historię oręża polskiego.

Rada Miasta Krakowa uchwałą z 26 maja 2010 roku postanowiła, że w Krakowie zostanie wzniesiony pomnik Armii Krajowej. Uchwałą z dnia 3 listopada 2010 roku postanowiono, że zlokalizowany on

będzie pod Wawelem. Prezydent Miasta Krakowa prof. Jacek Majchrowski, wykonując uchwałę o budowie pomnika, powołał sąd konkursowy. Wybrany został – spośród wielu nadesłanych projektów – projekt Aleksandra Smagi.

W dniu Polskiego Państwa Podziemnego, 27 września 2013 roku, na Bulwarze Czerwieńskim w Krakowie pod Wawelem odbyła się wspaniała patriotyczna uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego



fot.: SZZAK

Uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod pomnik Armii Krajowej w Krakowie, 27 września 2013 r.

pod pomnik Armii Krajowej. Dużą rolę w wykopaniu kamienia z odpowiednimi wnękami wykonał Oddział Gospodarczy Wojska Polskiego na polecenie gen. bryg. Andrzeja Knapa, dowódcy 2. Korpusu Zmechanizowanego. Przybyło 60 sztandarów szkolnych, liczne sztandary organizacji patriotycznych, przedstawiciele władz państwowych, oraz samorządowych, zasłużeni kombatanci, ceremoniał wojskowy, członkowie komitetu honorowego podpisujący akt erekcyjny pod budowę pomnika Armii Krajowej na Bulwarze Czerwieńskim w Krakowie. Akt erekcyjny, umieszczono w fundamencie kamienia węgielnego.

Warto tu przypomnieć osoby, które podpisały ten akt: kpr./ppor. Stanisław Oleksiak VM – honorowy prezes Światowego Związku Armii Krajowej, por./gen. Bryg. Ścibor Rylski VM – prezes Związku Powstańców Warszawskich, sierż./płk Tadeusz Binkowicz VM, kpr./kpt. Czesław Łotarewicz, pchor./por. Jan Piątek, kpr./kpt. Zbigniew Radłowski, Tomasz Siemoniak – minister Obrony Narodowej, Jan Ciechanowski – kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Andrzej Kurent – sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, gen. bryg. Andrzej Knap – dowódca 2. Korpusu Zmechanizowanego, płk Janusz Kurzyński – szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Krakowie, płk Stanisław Krupa – dowódca Jednostki Wojskowej „Nil”, ks.

kardynał Stanisław Dziwisz – metropolita krakowski, ojciec Jerzy Pająk – kapelan żołnierzy Armii Krajowej, prof. Jacek Majchrowski – prezydent Miasta Krakowa, Jerzy Miller – wojewoda małopolski, Marek Sowa – marszałek Województwa Małopolskiego, Bogusław Kośmider – przewodniczący Rady Miasta Krakowa, Kazimierz Barczyk – przewodniczący Sejmiku Województwa Małopolskiego, prof. Wojciech Nowak – rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Tadeusz Słomka – rektor Akademii Górniczo-Hutniczej, prof. Kazimierz Furtak – rektor Politechniki Krakowskiej, prof. Stanisława Tabisz – rektor Akademi Sztuk Pięknych, Dionizy Smyk – przewodniczący Rady Kombatantów i Osób Represjonowanych, dr Janusz Mierzwa – dyrektor Muzeum Armii Krajowej w Krakowie.

Spółeczny Komitet Budowy Pomnika AK w Krakowie tworzą: prof. dr hab. Stanisław Juchnowicz, mjr/adw. Ryszard Brodowski – prezes Okręgu Małopolska Światowego Związku Żołnierzy AK, dr Piotr Kurek – wiceprzewodniczący Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy AK.

Delegacje żołnierzy AK z całej Polski i kresów wschodnich składają w asyście żołnierzy WP ziemię z pól bitewnych i akcji Armii Krajowej. Liczne przemówienia – patriotyczne przemówienie o Polskim Państwie Podziemnym i Armii Krajowej wygłosił prezydent Krakowa prof. Jacek Majchrowski,

kończąc słowami: „W nieodległym czasie spotkamy się tu ponownie, aby pomnik ten odsłonić”. Ks. kardynał S. Dziwisz w asyście kapelana poświęcił kamień węgielny.

Prof. Jacek Majchrowski prezydent Krakowa 23 stycznia 2018 r. w obecności wiceprezydent Elżbiety Koterby oświadczył członkom Społecznego Komitetu Budowy Pomnika AK (prof. S. Juchnowiczowi, mjr. R. Brodowskiemu oraz twórcy projektu A. Smadze), że w sierpniu tego roku powstanie pomnik Armii Krajowej. Było to bardzo ważne oświadczenie, z pisma z 16 marca 2016 roku kancelarii prezydenta RP Andrzeja Dudy wynika bowiem, że prezydent RP objął patronat honorowy nad budową pomnika Armii Krajowej w Krakowie. Ponadto według pisma z 18 grudnia 2017 roku metropolity krakowskiego ks. abp. Marka Jędraszewskiego wynika, że również metropolita krakowski objął patronat honorowy nad budową pomnika. Wobec takich deklaracji dalsza zwłoka w budowie i odsłonięciu pomnika byłaby wręcz kompromitacją, zwłaszcza że prezydent Miasta Krakowa zatwierdził już projekt pomnika i udzielił pozwolenia na jego budowę. Ponadto rzecznik prezydenta Monika Chylaszek oświadczyła, że istnieją podstawy prawne, a budowa jest zabezpieczona finansowo.

Ponad 1700 osób partycypowało w zbieraniu pieniędzy na budowę pomnika. Do fundatorów dołączyły także instytucje: IPN – 100 tysięcy złotych, Uniwersytet Jagielloński – 20 tysięcy złotych, Okręgowa Rada Adwokacka – 8 tysięcy złotych, dr Piotr Kurek z Zarządu Głównego ŚZŻAK założył subkonto na zbiórkę pieniędzy na budowę pomnika. Na tym koncie znajduje się obecnie 100 tysięcy złotych.

Pomimo wszystkich przedstawionych wyżej faktów Rada Miasta podjęła uchwałę nr VI/93/19 z 30 stycznia 2019 roku w sprawie konsultacji dotyczących form

uczczenia pamięci żołnierzy Armii Krajowej. Jest to oburzająca uchwała niszcząca podjęte dotychczas działania. Akty prawne niższego rzędu wydano na podstawie uchwał z 2010 roku. Dodatkowo usiłowano pozbawić znaczenia zaistniałe fakty – poświęcony kamień węgielny pod budowę pomnika (mimo że złożona w jego wnękach została ziemia z pól bitewnych Armii Krajowych z kraju i z ziem wschodnich) oraz akt erekcyjny.

Należy domniemywać, że uchwała z 2019 roku podjęta została z przyczyn politycznych – niechęci niektórych środowisk do rzetelnej narracji na temat historii państwa polskiego, w tym oczywiście – Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej. Rada Miasta, a później prezydent miasta powinni – jak to wynika z listu otwartego wojewody małopolskiego i marszałka Województwa Małopolskiego – uchylić uchwałę z 2019 roku, która uniemożliwia budowę pomnika. Doprowadziłoby to do nadania na powrót ważności uchwał z 2010 roku i w rezultacie wybudowania pomnika Armii Krajowej w Krakowie. ■

* * *

We wrześniu br. minie 10 lat od uroczystego wmurowania i poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę Pomnika Armii Krajowej w Krakowie. Historia umiejscowienia jego lokalizacji i ciągnących się od 13 lat sporów z nią związanych to temat wykraczający poza ramy artykułu. Pomnika jak nie było, tak nie ma.

Pokolenie AK-owców odchodzi z każdym dniem. Jest ich już tylko garstka. Chcieliby doczekać realizacji przedsięwzięcia, sygnowanego przez najwyższe osobistości państwowe i autorytety społeczne. Apelujemy zatem, by dołożyli oni starań, aby na tej już poświęconej ziemi jak najszybciej stała się Pomnik Największej Podziemnej Armii Europy czasu II wojny światowej. **Red.**



81. rocznica przemianowania ZWZ-AK w Okręgu Warmińsko-Mazurskim ŚZŻAK

Dziękujemy za to, że 81 lat temu stanęliście do walki o naszą Ojczyznę, narodową tożsamość i ojczystą ziemię.

Fenomen Armii Krajowej zdumiewa do dziś. To największe i najlepiej zorganizowane podziemne wojsko okupowanej podczas II wojny światowej Europy. Żołnierze AK, wierni Polsce, na ołtarzu Jej wolności składali ofiarę swojego zdrowia i życia, walcząc z Niemcami i Sowieciami. To Oni, tak jak żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, tocząc bitwy, organizując tysiące akcji dywersyjnych i sabotażowych, przyczynili się do skrócenia wojny i zwycięstwa sił alianckich.

Z okazji 81. Rocznicy przemianowania Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową, żołnierze Zespołu ds. Kombatantów 4. Warmińsko-Mazurskiej Brygady Obrony Terytorialnej, odwiedzili wspólnie z Zarządem Okręgu ŚZŻAK żołnierzy Armii Krajowej, mieszkających na terenie Warmii i Mazur.

14 lutego to data bliska sercom żołnierzy Armii Krajowej i Terytorialsów. Osiemdziesiąt jeden lat temu została powołana Armia Krajowa. Zapisala się w historii jako wyraz jedności Polaków w walce o wolność Ojczyzny. Siedemdziesiąt pięć lat później powstały Wojska Obrony Terytorialnej, formacja, w której kontynuujemy tradycje polskich bohaterów niezłomnej walki o Niepodległość. Tym samym etos Armii Krajowej stał się naszym etosem, etosem Terytorialsów. Piękne biografie oraz patriotyczne postawy stanowią dla nas wzór do naśladowania. Na wystuchanie historii Bohaterów mamy coraz mniej czasu. Tym bardziej cieszymy się, że możemy osobiście podziękować Bohaterom za gotowość do najwyższego poświęcenia, za poniesiony trud, za godne wypełnienie wojskowej przysięgi, za wskazanie obywatelskiego testamenty, za pokazanie, na czym polega



miłość i wierność Ojczyźnie. Spotkanie z żyjącymi świadkami historii to zawsze wzruszające chwile. O swojej służbie i miłości do Ojczyzny opowiedział nam por. Zbigniew Kaczmarek ps. „Dan”, żołnierz 3. Wileńskiej Brygady Armii Krajowej i przyjaciel 4. Warmińsko-Mazurskiej Brygady Obrony Terytorialnej – opowiadają żołnierze.

Zespół ds. Kombatantów działa w 4. Warmińsko-Mazurskiej Brygadzie Obrony Terytorialnej od 2019 roku. Jest to jedyny taki Zespół w Wojsku Polskim, powołany w celu kultywowania pamięci o walce

o niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej i opieki nad Bohaterami naszej Ojczyzny.

Armia Krajowa była dużą siłą zbudowaną na woli walki o wolną Polskę. Siłą zbudowaną na postawie ludzi, którzy zostali wychowani w umiłowaniu do ojczyzny. Wszystko to dzięki rodzicom, nauczycielom i instruktorom harcerskim, którzy dobrze przygotowali pokolenie „Kolumbów” do zadań, które podjęli w czasie wojny. Od pierwszego dnia wojny, walczyli o to, co jest najcenniejsze w życiu ludzi, narodów i państw – o nie-



podległość, na wszystkich frontach walczyli dosłownie „za naszą i waszą wolność”.

Żołnierze Armii Krajowej pokazali, że cenią wolność ponad wszystko, ponad własne zdrowie, a nawet ponad własne życie. Dali przykład bezgranicznej miłości do wspólnoty, jaką jest naród, jaką jest państwo. Gdy brunatnego okupanta zastąpił okupant czerwony, zgodnie z rozkazem gen. Leopolda Okulickiego, każdy żołnierz Armii Krajowej stał się dla siebie dowódcą, ale też przewodnikiem narodu w drodze do pełnej wolności. To właśnie im zawdzięczamy zachowanie tożsamości naszej wspólnoty i ocalenie etosu patriotycznego w czasach najtrudniejszej próby, kiedy nasz naród był śmiertelnie zagrożony przez dwa wrogie totalitarne imperia. Wielu żołnierzy zginęło w komunistycznych kazamatach, wielu prowadziło walkę z bronią w ręku. Testament Polski Walczącej stał się inspiracją, natchnieniem i zobowiązaniem dla następnych pokoleń, które już w warunkach pokoju, ale zarazem komunistycznego zniewolenia, nadal dążyły do odzyskania pełnej suwerenności. Ci, którzy przeżyli, włączyli się w tworzenie nurtu niepodległościowego,

wielkiego ruchu, jakim był NSZZ Solidarność, który przyniósł Polsce upragnioną niepodległość.

Dziś my, obywatele Polski wolnej i demokratycznej, poprzez swoją działalność publiczną, pracę zawodową i społeczną umacniamy suwerenność i bezpieczeństwo naszego państwa. Pragniemy iść dalej w przyszłość wierni pamięci i wartościom, które przekazali nam żołnierze Armii Krajowej. Składając hołd pamięci żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego, pochylamy głowy na znak szacunku dla ich czynów, ofiar i zwycięstwa. Pragniemy również podziękować tamtemu pokoleniu, za wolną Polskę, pamiętając, że gdyby nie postawa żołnierzy Armii Krajowej nie byłoby później Solidarności, a gdyby nie było Solidarności, nie byłoby dziś wolnej Polski.

Dziękujemy za to, że 81 lat temu stanęliście do walki o naszą Ojczyznę, narodową tożsamość i ojczystą ziemię. Oby etos i tradycje Armii Krajowej trwały w kolejnych pokoleniach naszych rodaków.

*Anna Szczepańska
wiceprezes Warmińsko-Mazurskiego
Okręgu SZŻAK*



Wsparcie Polaków na Kresach

Na mocy haniebnych postanowień Wielkiej Trójki powojenna wschodnia granica Polski została oparta w dużej mierze o linię Bugu. Sam proces ustalania granicy po zakończeniu II wojny światowej był szokiem dla mieszkańców po obu jej stronach. Kordon dzielił ziemie, które nigdy w tym miejscu podzielone nie były. Brutalnie rozdarto wsie, pola, parafie, rodziny. Do dziś mieszkańcy pamiętają te tragiczne lata, a kolejne pokolenia pielęgnują polskość w swoich sercach i upamiętniają miejsca zbrodni, gdzie sowieccy żołnierze mordowali, uprowadzali niewinnych ludzi, skazując ich na wieloletnie wyroki pobytu w więzieniach, łagrach, a nawet w szpitalach psychiatrycznych. Często zapadały wyroki skazujące na śmierć i były one realizowane.

Mieszkańcy, pamiętając o traumie tamtych lat, z dumą jednak wychowują swoje dzieci w duchu naszych wartości, krzewiąc patriotyzm, szacunek do polskich symboli narodowych i dumę z naszych korzeni. Skromni ludzie, o niezwykle otwartym sercu – tacy właśnie są Kresowiaci. Choć w ich oficjalnych dokumentach często widnieje inna narodowość, to serca – jak sami często podkreślają – zawsze były i będą polskie, a myśli krążą wokół polskiej sprawy. Niestety życie Polaków na tych ziemiach nie należy do najłatwiejszych. Borykają się bardzo często z ubóstwem materialnym, będącym schedą po zarządzaniu tych terenów przez ZSRR, a także będącym efektem transformacji ustrojowej, która nie przebiegała niestety pomyślnie na wschód od polskich granic. Nierzadko są to osoby ubogie, chore, umęczone codziennością. Jednak z ich ust nie usłyszymy skarg

na temat ich poziomu życia, potrzeb czy problemów. Są bardzo wdzięczni za pomoc i przede wszystkim za możliwość rozmów, za kontakt z Ojczyzną. Odwdzięczają się nam opowieściami o własnych korzeniach, występami artystycznymi, drobnymi rękodziełami, a często wiktuałami kuchni kresowej.

– *Pierwszy raz byłem w Wilnie, po raz pierwszy na Litwie. Zauroczył mnie klimat tego pięknego miasta, ale także ze wzruszeniem przyjmowałem gościnność i otwartość Polaków odbierających dary, które udało nam się dostarczyć* – wspomina Romuald Rzeszutek, prezes Fundacji Non Notus z Podkarpacia.

– *We wcześniejszych latach współpracowałem z „Odra-Niemen”, zbierając dary i zawożąc je głównie do Lwowa. Lwów to także jedno z tych kresowych miast kojarzących się z polskością. Obecnie w ramach Fundacji Non Notus zawożymy dary o zdecydowanie innym charakterze*



niż na Litwę – to środki opatrunkowe, świece, agregaty prądowórcze, konserwy, preparaty medyczne. Już samo to nadaje smutny charakter niesionej pomocy. Przebywając na Litwie, można zauważyć w wielu historycznych miejscach flagi w barwach Ukrainy, Polski i oczywiście Litwy – to obraz ukazujący nasze wspólne dziedzictwo I Rzeczypospolitej wielu narodów. Może ze strasznej wojny, którą znowu rozpętali Rosjanie, narodzi się jakieś dobro.

Dzięki współpracy Stowarzyszenia im. gen. bryg. Bolesława Nieczuja-Ostrowskiego, Fundacji Non Notus z Mielca, Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręgu Warmińsko-Mazurskiego, Stowarzyszenia „Odra – Niemen” oraz 4. Warmiń-

sko-Mazurskiej Brygady Obrony Terytorialnej – już po raz kolejny sześć załadowanych po brzegi busów, przekroczyło granice Rzeczypospolitej Polskiej w połowie stycznia tego roku. Pomoc trafiła do polskich rodzin z Pacuneli, Wodoktów, Turmont, Kiejdan, Solecznik, Wilna, Butrymańców, Ejszyszek, Turgieli i wielu innych miast, gdzie mieszkają nasi Rodacy. W akcji wzięli udział również uczniowie z klas mundurowych Zespołu Szkół Budowlanych w Braniewie, pod kierownictwem pani mgr Agnieszki Borysewicz-Filipek, którzy zbierali i wspólnie z nami pakowali paczki.

– Żyjemy w trudnych, chaotycznych czasach. Takich, w których zacierają się granice dobra



i zła oraz blaknie znacznie wartości narodowych. – motywuje swoją decyzję o włączeniu się w akcję pani Agnieszka. – Jeśli współczesna szkoła nie będzie przejawiać szczególnej aktywności w sferze edukacji historycznej i patriotycznej, to istnieje niebezpieczeństwo unicestwienia wysiłku minionych pokoleń w walce o wolność i niepodległość Polski. Zespół Szkół Budowlanych w Braniewie podejmuje szereg działań, aby patriotyzm nie był tylko encyklopedycznym pojęciem, ale podstawową – żywą i szczerą – postawą jego uczniów. Zwłaszcza kadeci z Oddziałów Przygotowania Wojskowego włączają się w szereg inicjatyw o charakterze historycznym i patriotycznym: uroczystości rocznicowe ważnych wydarzeń



w dziejach Ojczyzny w wymiarze lokalnym i państwowym, spotkania ze świadkami historii czy wolontariat na ich rzecz, a także współpraca z instytucjami i stowarzyszeniami w imię idei „Razem możemy więcej”. Te działania wywołują w młodym pokoleniu poczucie emocjonalnego przywiązania do Małej Ojczyzny i dziedzictwa narodowego wspólnoty Polaków.

Adresatami naszych paczek są polskie rodziny, kombatancki, szkoły, domy dziecka. Paczki są skromnym wsparciem dla tych, którzy krzewią polską kulturę i kochają Polskę. Dziękujemy wszystkim, którzy zaangażowali się w kolejną edycję akcji i wspierali nasze działania! **#RazemMożemyWięcej** ■
Anna Szczepańska, wiceprezes
Warmińsko-Mazurskiego
Okręgu SZŻAK



Łasin znów polski

22 stycznia 1920 r. ok. godz. 14.30 do Łasina wkroczył oddział wojska polskiego pod dowództwem kapitana Jesske (wchodzący w skład Frontu Pomorskiego gen. Józefa Hallera), entuzjastycznie witany przez mieszkańców na Rynku. Miasto na ten dzień czekało wiele lat, więc przystroiło się w uroczyste girlandy i barwy narodowe. Na powitanie polskich żołnierzy do pobliskiej wsi Szonowo udał się konno (znany ze swych patriotycznych działań także w okresie zaborów) kupiec Kazimierz Szłosowski. Po raz pierwszy można było w mieście ze wzruszeniem i łzami w oczach odśpiewać Mazurka Dąbrowskiego.

Po 148 latach to piękne miasteczko na Pomorzu Nadwiślańskim znowu stało się polskie. Powrócił język polski, polska szkoła i wybrano polskie władze. Łasin znów Polski!

My – najwierniejsi z wiernych – pamiętamy! To dla nas, mieszkańców Łasina, ważny dzień, więc aby umożliwić udział jak największej liczbie osób, także uczniów, przenieśliśmy uroczystości z niedzieli na piątek.

W uroczystościach przy pomniku na Magdalence 20 stycznia uczestniczyli m.in. przedstawiciele władz samorządowych Mia-

sta i Gmina Łasin: wiceburmistrz Renata Maria Janczak, Przewodniczący Rady Miejskiej Janusz Heinrich, kilkoro radnych, dyrektor miejskiego Dom Kultury Marek Czarnuch.

Na ten szczególny dzień do Łasina przybyli członkowie zarządu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Toruń ppor. Lesław Welker (prezes) i Joanna Kowalska (wiceprezes), a także dokumentalistka z Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej Anna Rojewska.



Przewodniczący Rady Miejskiej w rocznicowym wystąpieniu przypomniał wydarzenia sprzed 103 lat, a prezes Klubu odczytała Odezwę generała Hallera do mieszkańców Pomorza z 1920 roku.

Delegacje wszystkich klas Szkoły Podstawowej w Łasinie wraz z członkami Klubu Historycznego im. Armii Krajowej oddali hołd przodkom, którzy przed nami walczyli

o polskość tego miasteczka. Zapłonęły znicze pamięci. Członkowie Klubu zapalili także światełko pamięci przy dębie pamięci płk. Zbigniewa Dębskiego. Musimy pamiętać o tych, którzy otworzyli nam – swoją walką i pracą – drogę do wolności i życia w pokoju.

*Aleksandra Jankowska-Wojdyło
Prezes Klubu Historycznego
im. Armii Krajowej w Łasinie*



Historia naszym dziedzictwem Pamięć naszym obowiązkiem

Pod takim hasłem odbyło się spotkanie członków Klubu Historycznego oraz uczniów starszych klas Szkoły Podstawowej w Łasinie z dokumentalistką Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej, Panią Anną Rojewską oraz Prezydium Zarządu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Toruń, prezesem ppor. Lesławem Welkerem oraz wiceprezes Joanną Kowalską.

Okazją do spotkania była 103. rocznica powrotu Łasina do Macierzy. Pani Anna Rojewska przedstawiła podstawowe zadania Fundacji Generała Elżbiety Zawackiej w dokumentowaniu działań kobiet walczących o niepodległość Polski w XX wieku. Zaprezentowała także sylwetkę gen. bryg. Elżbiety Zawackiej – żołnierza AK,

cichociemnej – zapraszając młodzież do odwiedzenia toruńskiej siedziby fundacji i poznania tej postaci. Zachęciła również do zapoznania się szczególnie z ostatnim numerem Biuletynu Fundacji, w którym zamieszczony jest artykuł jej autorstwa o śp. Marii Kowalewskiej ps. „Myszka”, naszej klubowej Przyjaciółki i wiceprezes. Na ręce prezes



naszego Klubu przekazała także egzemplarze wspomnianego miesięcznika.

Prezes ŚZŻAK Okręg Toruń ppor. Lesław Welker mówił o roli pamięci historycznej w życiu młodzieży i o ważnym zadaniu kontynuowania etosu Polskiego Państwa Podziemnego oraz Armii Krajowej wśród współczesnego młodego pokolenia. Zachęcił do rozwijania swoich zainteresowań historycznych i budowania postawy patriotycznej w szeregach Klubu Historycznego im. Armii Krajowej.

Kandydaci na członków Klubu złożyli przyrzeczenie na ręce prezesa i wiceprezes ŚZŻAK Okręgu Toruń i zostali włączeni do grona Klubu Historycznego im. Armii Krajowej w Łasinie. Do tej niezwyklej grupy, po okresie próbnym dołączyło 14 młodych patriotów. W podziękowaniu szanownym gościom wręczono kwiaty. Spotkanie zakończyła wspólna fotografia.

*Aleksandra Jankowska-Wojdyło
Prezes Klubu Historycznego
im. Armii Krajowej w Łasinie*



Szkolny Klub Historyczny LO im. Armii Krajowej w Białobrzegach – współorganizatorem uroczystości patriotycznej

W piątek 27 stycznia 2023 roku mieliśmy zaszczyt wziąć udział w uroczystym odsłonięciu tablicy upamiętniającej zrzut Cichociemnych – na ścianie remizy OSP w Nowych Zawadach.

Pamięć Bohaterów uczcili między innymi byli operatorzy JW GROM. Na uroczystości pojawiły się również poczty sztandarowe: sztandar Liceum Ogólnokształcącego im. Armii Krajowej w Białobrzegach, Białobrzezkiego Koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Szkoły Podstawowej im. Batalionów Chłopskich w Nowych Zawadach oraz Ochotniczej Straży Pożarnej w Nowych Zawadach. Odczytane zostały życiorysy Cichociemnych i opisana została historia zrzutu.

Na uroczystości pojawił się syn człowieka, który odebrał i przemocował spadochroniarzy. Z jego relacji dowiedzieliśmy się, że następnego dnia, zachowując wszystkie zasady konspiracji, przetransportował ich

na dworzec kolejowy i bezpiecznie umieścił w pociągu jadącym do Warszawy. Jeden z Cichociemnych w podziękowaniu podarował mu zapalniczkę, którą dzisiaj syn partyzanta symbolicznie zapalił znicz.

Drugim przedmiotem pochodzącym ze zrzutu była uprząż/zawieszenie do zasobnika.

Wielkie podziękowania należą się panu Grzegorzowi Przybyśiakowi, który był głównym motorem całej akcji. Jako uczniowie jesteśmy wdzięczni, że możemy poznawać historię bohaterów, którzy walczyli i pragnęli wolności, również dla nas i przyszłych pokoleń.

Cześć i chwała Bohaterom!

Magdalena Deleska, klasa IIc

„Wywalcz jej wolność lub zgin’

25/26 I 1943 r.

W operacji lotniczej „Brace” zostali zrzucony



CICHOCIEMNI

płk. Roman Rudkowski ps. Rudy

por. Ignacy Bator ps. Opór

por. Tadeusz Gaworski ps. Lawa

Kurier kpr. Wiktor Czyżewski ps. Cap



TOBIE OJCZYZNO

Mieszkańcy

Żołnierze Grom





Pamiętamy!

Sprawozdanie z działań upamiętniających wydarzenia Powstania Warszawskiego zorganizowanych przez grupę uczniów XLIV LO im. Stefana Banacha w Warszawie

We wrześniu i październiku 2022 r. uczniowie klasy 3D przygotowali scenariusz wydarzeń skupiających się na Powstaniu Warszawskim. Szereg działań miał przybliżyć społeczności szkolnej historię ofiar i bohaterów tamtych wydarzeń. Opiekunem całego przedsięwzięcia był prof. Maciej Turkiewicz.

13 września 2022 r. stworzyliśmy w szkole instalację o tytule „Kartki z Kalendarza – Powstanie dzień po dniu”. Ekspozycja składała się z ponad 60 kart, które zostały zebrane podczas wycieczki do Muzeum Powstania Warszawskiego. Dzięki temu swoistemu „kalendarium” mogliśmy dokładnie poznać każdy kolejny dzień Powstania Warszawskiego.

14 września 2022 r. w ramach godziny wychowawczej wybraliśmy się na spacer historyczny, śladem bohaterów Powstania Warszawskiego na Mokotowie. Odwiedziliśmy:

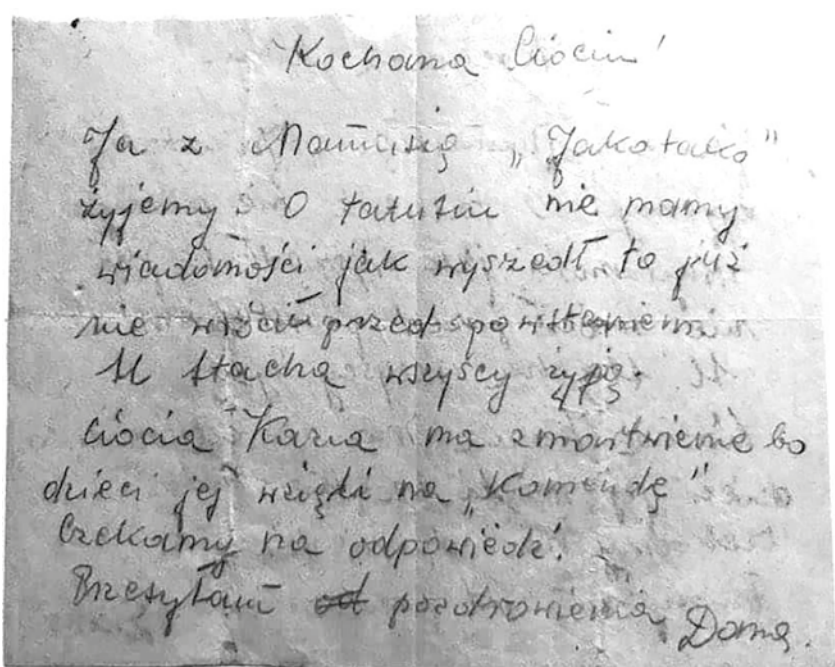
- miejsce pamięci zamordowanych dzieci – ul. Dworkowa 1;
- pomnik poświęcony zamordowanym ok. 140 żołnierzom pułku „Baszta” – ul. Dworkowa 3;
- miejsce pamięci ofiar zbrodni popełnionej przez Niemców w czasie Powstania Warszawskiego – ul. Belgijska 11;

– wieżę zegarową „Domku Gotyckiego” – ul. Puławska 59.

Wychowawca klasy oraz wybrani uczniowie omawiali historię związaną z tymi miejscami. Przy każdym z nich zapaliliśmy upamiętniające znicze.

2 października 2022 r. przygotowaliśmy kolejną instalację zorganizowaną dla uczczenia „Dnia Pamięci o Ludności Cywilnej Powstańczej Warszawy”. Instalacja składała się z dwóch elementów. Przede wszystkim wywiesiliśmy wybrane imienne listy poległych osób cywilnych (ze zbiorów Muzeum Powstania Warszawskiego). Dzięki temu zwykłe „liczby” zyskały osobowy wymiar, za którym stał konkretny człowiek.

Dodatkowo udostępniliśmy społeczności szkolnej listy Warszawiaków z okresu Powstania Warszawskiego (wyszukane



w przestrzeni internetowej). Każdy z listów nakleiliśmy na kopertę, do której uczniowie mogli wrzucić odpowiedzi / przekazy / refleksje odnoszące się do treści listów.

Przedsięwzięcie to przybliżyło nam historię bohaterów tamtego okresu: zarówno żołnierzy AK, jak i ludności cywilnej. Mieliśmy okazję dowiedzieć się wielu interesujących faktów, osobiście odwiedzić miejsca pamięci

oraz przyczynić się do dalszego przekazania wiedzy o tych niezwykle ważnych wydarzeniach uczniom naszej szkoły.

Omawiane wydarzenia stanowią integralną część naszej lokalnej historii, o której należy nie tylko mówić „głośno”, ale także w sposób interesujący i możliwie nowatorski.

*Dominik Kiernicki,
 Maciej Turkiewicz*

Odszkodowania za represje w okresie 1944 – 1989

W Polsce od ponad 30 lat obowiązuje ustawa z 23 lutego 1991 r. o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego. Zgodnie z normami tej ustawy wszystkie osoby, które walczyły z totalitarnym ustrojem w latach od 1944 r. do 1989 r. i były represjonowane, mają prawo do ubiegania się o odszkodowanie.

Komu przysługuje odškodowanie?

Prawo do ubiegania się o rekompensatę za przeżyte represje przysługuje wszystkim tym, którzy w okresie od 1944 r. do 1989 r. działali na rzecz niepodległego bytu państwa Polskiego i za tą działalność zostali skazani poprzez wydanie orzeczenia (wyrok, postanowienie, decyzja) na odbycie kary więzienia, aresztu, pobytu w obozie pracy, odbycie przymusowej służby wojskowej, zesłanie na Syberię. Rekompensata przysługuje najbliższej rodzinie w przypadku śmierci represjonowanego.

Jak wygląda proces ubiegania się o odszkodowanie?

Ustawodawca w akcie z 1991 r. dokładnie precyzuje, jak ma wyglądać proces ubiegania się o odszkodowanie przez osobę represjonowaną lub członka rodziny (małżonka, dzieci, rodziców). W pierwszej kolejności zainteresowany musi złożyć wniosek o unieważnienie orzeczenia do sądu okręgowego nadzrędnego nad organ, który orzeczenie wydał. W dalszej kolejności, gdy sąd okręgowy unieważnił orzeczenie, należy wystąpić z pozwem o wypłatę odszkodowania i zadośćuczynienia.

Warto podkreślić, że na stronie zainteresowanej ciąży spełnienie obowiązku dowodowego. W takim przypadku wnioskodawca, już na etapie składania wniosku o unieważnienie orzeczenia, musi dostarczyć dokumenty potwierdzające represje, czyli orzeczenie, na podstawie którego została odbyta kara.

Proces ubiegania się o rekompensatę jest długotrwały i kilkietapowy. Dlatego warto powierzyć prowadzenie sprawy profesjonalnej kancelarii wyspecjalizowanej w prowadzeniu takich postępowań.

Jakie są koszty postępowania?

Postępowanie przed sądem o unieważnienie orzeczenia skazującego i uzyskanie odszkodowania oraz zadośćuczynienia jest na mocy ustawy bezpłatne. Prosimy o kontakt telefoniczny z doradcami prawnymi każdą osobę, która chce BEZPŁATNIE zweryfikować swoją sprawę względem uzyskania rekompensaty pieniężnej.

Wsparcia udzielają:

- woj. śląskie: Gabriela Stosik-Usowska, tel. 694 674 901 (Węgierska Górka),
Patrycja Kosechenko, tel. 882 620 017 (Tychy)
- woj. wielkopolskie: Ewelina Łopka, tel. 785 646 808 (Błązejewo)
- woj. podkarpackie: Wiesława Skiba, tel. 731 487 425 (Niechobrz)
- woj. łódzkie: Anna Mikosz, tel. 692 457 616 (Drwalew)
- woj. mazowieckie: Beata Konarska, tel. 883 922 787 (Pruszków),
Aleksander Wachnicki, tel. 789 339 992 (Garwolin)
- woj. małopolskie: Małgorzata Szewczyk, tel. 735 939 552 (Nowy Targ)
- cała Polska: Łukasz Żywicki, tel. 603 522 944

Więcej informacji na stronie: www.represjonowani.com.pl

DM LEX §

DM LEX Sp. z o.o.,
ul. Powstańców Styczniowych 3/43,
62-510 Konin

82. rocznica likwidacji getta pruszkowskiego

29 stycznia obchodziliśmy 82. rocznicę likwidacji pruszkowskiego getta i wywózki Żydów z Pruszkowa do getta warszawskiego. 30 stycznia 1941 r. ponad 1400 mieszkańców Pruszkowa pochodzenia żydowskiego zostało przetransportowanych z pruszkowskiego getta na teren warsztatów kolejowych, a stamtąd do warszawskiego getta. Ogromna większość z nich zginęła później w komorach gazowych obozu zagłady w Treblince. Przeżyło zaledwie około 200 osób.

Około 20 stycznia 1941 roku pojawiły się pierwsze pogłoski o wysiedleniu pruszkowskich Żydów. 25 stycznia niemieckie władze zamknęły getto. 30 stycznia rozegrały się w tym miejscu dramatyczne chwile. Tak te wydarzenia zostały opisane w Archiwum Ringelbluma:

W czwartek 30 stycznia 1941 roku o ósmej rano, kiedy wszyscy żydowscy mieszkańcy od najstarszego do najmłodszego znajdowali się już na ulicy, przyjechały pierwsze ciężarówki i zabrały pierwszy transport kobiet, dzieci i starszych mężczyzn, po czym odprowadzono ich do warsztatów, gdzie odbywała się kąpiel i dezynfekcja żydowskich wysiedleńców z Pruszkowa. Do czwartej popołudniu trwał przewóz wszystkich ludzi i bagażu. Tymczasem zdarzył się bardzo wstydlivy incydent podczas kąpieli. Otóż grupa żołnierzy wdarła się do wagonu, w którym odbywała się parówka, i nie dość, że pewnej części żydowskich kobiet i dziewcząt ogolono całkowicie włosy, to w dodatku zmuszono je, aby dały się sfotografować. Następnie, gdy władze się przekonały, że nie sposób wszystkich poddać parówce i kąpieli, wsadzono wszystkich ludzi do specjalnego pociągu i przewieziono do Warszawy. Podróż trwała prawie cztery godziny i w końcu o dziewiątej wieczorem pociąg przybył do Warszawy na Dworzec Gdański.

*„Sefer Pruszków. Księga pamięci Pruszkowa, Nadarzyna i okolic”,
Książnica Pruszkowska 2016 r.*

29 stycznia br. o godzinie 17.00 Prezydent Miasta Pruszkowa Paweł Makuch

82. ROCZNICA LIKWIDACJI PRUSZKOWSKIEGO GETTA

29 STYCZNIA 2023, GODZ. 17.00

Placyk przy ul. Bolesława Prusa, gdzie mieściła się pruszkowska bożnica i mykwa (wejście bramą przy numerze 38/40)

Mapa „Przemieszczenia Żydów w granicach dystryktu warszawskiego” za: „Sefer Pruszków. Księga pamięci Pruszkowa, Nadarzyna i okolic” (Książnica Pruszkowska 2016)

wraz z Komitetem Organizacyjnym obchodów 82. Rocznicy likwidacji pruszkowskiego getta zaprosił mieszkańców do udziału w uroczystości upamiętniającej losy pruszkowskich Żydów. Uroczystości odbyły się na placu między ul. Prusa i Wojska Polskiego, gdzie przed wojną mieściła się pruszkowska bożnica i mykwa.

W skład Komitetu Organizacyjny weszli: Marian Skwara – znawca dziejów Pruszkowa, autor „Pruszkowscy Żydzi. Sześć dekad zamkniętych Zagładą”; Grzegorz Zegadło – dyrektor Książnicy Pruszkowskiej; Małgorzata Bojanowska – dyrektor Muzeum Duląg 121. ■

foto: UM Sosnowiec



Obchody 160. rocznicy powstania styczniowego w Sosnowcu

To dzięki Powstaniu Styczniowemu oraz dzięki walkom w Sosnowcu – przez kilkanaście dni 1863 roku – istniała Polska. W tak krótkim czasie odbudowano struktury państwa, a na budynkach administracji państwowej wisiły flagi.

Mieszkańcy Zagłębia zapisali chlubne karty w walce o naszą wolność i niepodległość.

Zagłębie Dąbrowskie miało swoich bohaterów i odegrało wyjątkową rolę w trakcie powstania. Było jednym wyzwolonym w pełni przez powstańców regionem Polski w czasie walk 1863 roku.

Powstanie wybuchło 22 stycznia w Koronie i 1 lutego na Litwie. Było to największe wystąpienie przeciwko Imperium Rosyjskiemu i trwało do jesieni 1864 roku. Większość walk, w których wzięło 200 tysięcy osób, miało charakter partyzancki. W Sosnowcu dowiedziano się o nim od kolejarzy po przyjeździe opóźnionych pociągów. Postawa powstańców w walce o Zagłębie Dąbrowskie zaskoczyła wielkie Imperium

Rosyjskie i dała przykład całemu Królestwu Polskiemu, pokazując determinację i chęć zwycięstwa, zwłaszcza w bitwie o Sosnowiec.

Podczas tegorocznych uroczystości, które odbyły się zgodnie z ceremoniałem wojskowym, pod tablicami upamiętniającą niepodległościowe dążenia powstańczych bohaterów złożono kwiaty i zapalono znicze. Kompanię honorową pełnili żołnierze 13. Śląskiej Brygady Obrony Terytorialnej. Odczytany został apel pamięci oraz oddano salwę honorową. Oficjalną część uroczystości zakończyła defilada wojskowa.

Niezwykłym wydarzeniem obchodów (4 i 5 stycznia) była rekonstrukcja historycznej walki o wolną Polskę przed Dworcem Głównym PKP.



Wydarzenie uświetniły również występy Orkiestry Komendy Wojewódzkiej Policji, Orkiestry Reprezentacyjnej Polskiej Grupy Górniczej oraz Sosnowiecka Orkiestra Dęta. Przed dworcem zaprezentowano wystawę, przygotowaną przez Instytut Zagłębia Dąbrowskiego Pałacu Schoena Muzeum w Sosnowcu. Wartością edukacyjną wystawy jest zachowanie pamięci

o powstaniu i powstańcach – nie tylko w 160. rocznicę zrywu.

Przedstawiciele ŚZŻAK wraz z poczem sztandarowym i przedstawicielami Klubów Historycznych AK ze szkoły podstawowej nr 10 im. Orła Białego oraz IX LO im. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego – mieli zaszczyt i honor uczestniczyć w uroczystościach.

Jan Musiał



foto: UM Sosnowiec

Sosnowiec, widok na hutę „Katarzyna”

Uroczystości Rewolucji 1905 roku w Sosnowcu

W uroczystościach udział wzięli przedstawiciele władz miejskich, służb mundurowych, SZŻAK oraz młodzież szkolna.

Mija dokładnie 118 lat od krwawej stłumionej rewolucji 9 lutego 1905 r. Pod hutą „Katarzyna” w Sosnowcu wojsko rosyjskie zmasakrowało strajkujących robotników. Zginęło 39 osób, a ponad 150 zostało rannych. Zabitych pochowano we wspólnej mogile na cmentarzu w Sosnowcu-Zagórzcu. Masakra pod hutą „Katarzyna” przyczyniła się również do utworzenia jesienią 1905 roku Republiki Zagłębiowskiej.

Protesty w Zagłębiu Dąbrowskim rozpoczęły się 1 lutego, a od 4 lutego trwał strajk generalny. 9 lutego strajkowano w kopalni „Renard” do czasu spełnienia żądań ekonomicznych. Wtedy miasto obiegła wiadomość, że w hucie „Katarzyna” dyrekcja zwerbowała kilkudziesięciu łamistrąjków

i uruchomiła pracę przy wielkich piecach.

Kilkaset osób ruszyło do huty, by zahamować produkcję. Gdy przekroczyli bramę zakładu, zostali ostrzelani przez wojsko ukryte na dziedzińcu huty.

W 1922 r. działacze PPS ufundowali na terenie huty pamiątkową tablicę poświęconą poległym w 1905 r. kolegom z wyrytymi nazwiskami.

Historia samej Huty sięga 1881 r., kiedy to zakład należał do gliwickiego przemysłowca Huldczyńskiego oraz jako huta „Katarzyna” – należąca do górnośląskiego koncernu Zjednoczone Huty Królewska i Laura. W 1961 roku zmieniono jej nazwę na Hutę im. M. Buczka.

Jan Musiał



fot.: Gazeta Piska

Por. Czesława Owczarczyk „Jaskółka” ma 103 lata – 10 stycznia otrzymała odznakę „Kolumbowie rocznik 20”

Pani Czesława niedawno obchodziła 103. urodziny. Z tej okazji Zarząd Główny Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Warszawie przyznał „Jaskółce” Odznakę Pamiątkową „Kolumbowie Rocznik 20”. Co roku, z okazji urodzin, panią Czesławę odwiedzają przyjaciele z AK. Zawsze wtedy jest tort i inne słodkości, lampka szampana, ulubione cztery (!) pieśni i wiersze patriotyczne w wykonaniu pani Czesławy. Tak było i w tym roku. Panią Czesławę odwiedzili przedstawiciele piskiego oddziału Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej – prezes Elżbieta Szostkowska i wiceprezes Stanisław Bessman.

W radosnej atmosferze przybyli goście złożyli Dostojnej Jubilatce życzenia urodzinowe, przekazali list gratulacyjny od por. Teresy Stanek – prezes Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Warszawie, wręczyli kwiaty i przyznaną odznakę.

Podczas spotkania, nie brakowało wzruszających wspomnień. Bo pani porucznik ma wciąż bardzo dobrą pamięć i cieszy się

świetną kondycją! – *Gdyby nie te moje bolące nogi, to jeszcze i tańcować bym mogła – śmiała się Jubilatka. – Nigdy nie sądziłam, że dożyję takiego wieku. Dziękuję Panu Bogu za każdy dzień. Niczego nie żałuję. Bez wahania jeszcze raz poszłabym walczyć za wolną Polskę. Kocham swoją ojczyznę. Polska cały czas się rozwija. Dlatego uważam, że dzisiejsze pokolenie powinno bardziej szanować starszych ludzi. Bo tak wiele nam zawdzięcza – dodała.*

Wojenne wspomnienia „Jaskółki”

Czesława Owczarczyk urodziła się 6 stycznia 1920 roku w Rakowie Nowym w powiecie kolneńskim. Gdy wybuchła II wojna światowa, miała 19 lat. Pani porucznik była i jest ogromną patriotką. Nie mogła znieść myśli, że Polska jest okupowana. I kiedy pojawiła się okazja, by wesprzeć polskich partyzantów, nie wahała się ani chwili.

– *U nas we wsi wszyscy młodzi mężczyźni działali w partyzantce. Gdy było trzeba, biegli do lasu na akcję. Ja bardzo chciałam im pomagać. Ktoś wiedział, że jestem na to gotowa. Tak to się zaczęło. W Rakowie było dużo dziewcząt, jednak chłopcy im nie wierzyli. Mnie jednej zaufali. Byłam małowówna i to chyba dlatego. Nawet moi rodzice nie wiedzieli, że działałam w partyzantce* – opowiada w wywiadzie udzielonym „Gazecie Piskiej”.

Pani Czesława zaczęła od kursu sanitariuszki. Chodziła pieszo do Kolna na tajne zajęcia w szpitalu u jednego z lekarzy. Tam uczyła się opatrywać rany i udzielać pierwszej pomocy. Młoda dziewczyna musiała też nauczyć się posługiwać bronią. – Chłopcy wzięli mnie do piwnicy i pokazali jak strzelać z rewolweru. To nie było dla mnie zbyt skomplikowane.

W 1943 roku przyszedł czas na poważną akcję. „Jaskółka” została łączniczką. Miała za zadanie przekazać poufne informacje partyzantowi z sąsiedniej wsi. – *Kolega z Janowa przyniósł pewnego razu taką cieniutką karteczkę z bibuły. To właśnie na niej były zapisane wiadomości. Chłopcy wieczorem położyli się w kółku na podłodze, a pośrodku postawili lampkę. Długo dyskutowali, ale ja nie chciałam znać szczegółów. Miałam tylko jeden cel – przekazać informację dalej. Kawałek kartki schowałam do buta z nadzieją, że nikt tam nie zajrzy. Musiałam iść pieszo około 2 kilometrów. Po drodze minęłam się z Niemcami. Strach był i to ogromny. Ale nie mogłam*

spanikować. W dodatku przysięgałam swoim chłopcom, że za nic w świecie nie oddam kartki żandarmom. Szłam sobie, taka panienka, starając się nie wzbudzać podejrzeń. Nie miałam przy sobie żadnej torebki ani tobołka. To było bardzo ważne, w przeciwnym wypadku Niemcy mogli mnie zatrzymać. Na szczęście wszystko się udało i bezpiecznie wróciłam do domu.

Pani Czesława przyznaje, że wówczas nie myślało się o konsekwencjach. – *Człowiek tak naprawdę nie zdawał sobie sprawy, jakie ryzyko podejmował. Przecież to wszystko mogło skończyć się tragicznie* – mówi. Zawsze otwarcie deklarowała, że jest patriotką. Nigdy nie zapomnę pewnej rozmowy z radzieckim żołnierzem. Powiedział do mnie: „ty myślisz, że będzie Polska? Nie, bo polskich panów cholera wzięła! Księży też. Całą Polskę!” – *Cicho, bo i mnie cholera weźmie – odpartam, a on zapytał się, czy jestem patriotką. Tak. – odpowiedziałam bez wahania. Trochę obawiałam się jego reakcji, ale on wykrzyknął: „Cześć patriotom!”. Wtedy zrozumiałam, że on też kochał swój kraj i wiedział, że o swoje trzeba walczyć.*

Podczas wojny liczyła się dla niej tylko wolna Polska: – *Bardzo dużo czasu poświęciliśmy na rozmowy o naszym kraju. Marzyliśmy, żeby odzyskać naszą ojczyznę. Ja miałam tę satysfakcję, że mogłam pomagać partyzantom. Oni przeprowadzali swoje akcje w lasach. Tam też się szkolili. Przeszkadzali Niemcom. Niedaleko Pizsa rozkręcili szyny i niemiecki pociąg wiozący amunicję się wykołoił. Potrafili też odbić więźniów, których transportowano do Łomży. Gdy wybuchło powstanie warszawskie, czekali tylko na sygnał, by ruszyć w drogę. Nawet nie rozbierali się i nie ściągali butów. Byli cały czas w gotowości. A ja razem z nimi. Jednak nie otrzymaliśmy wtedy żadnego sygnału.*

Nie brakowało też tragicznych wydarzeń. Grupa partyzantów zabiła w okopach jednego



fot.: Gazeta Polska

z Niemców. – *Odwet był straszny. Żandarmi brali, kogo popadnie. Nie ważne czy ktoś był winny, czy nie. Jednych bili na miejscu, drugich wywieźli. Z mojej wsi schwytali trzech mężczyzn. Tylko jeden wrócił do domu – wspomina pani Czesława.*

Mieszkancka Łysoń ze łzami w oczach wspominała też swoich kolegów. Chłopcy z partyzantki byli dla niej prawdziwymi bohaterami. – *Do dziś słyszę, jak mówią do mnie: „cześć nasza odważna dziewczyno!”. To byli patrioci. Jednego z nich nawet poślubiłam. Niestety, byłam z nim tylko rok. W styczniu 1944 roku wzięłam ślub, a w listopadzie mój mąż został zabity. Aleksander pracował przy kopaniu bunkrów. Chciał iść do domu, bo byłam wysoko w ciąży. Niemcy nie pozwolili mu na to, więc zaczął uciekać... Kilkanaście dni po jego śmierci urodziłam syna.*

Pani Czesława wyszła za mąż po raz drugi. Ma czwórkę dzieci, czwórkę wnuków i trzynastoro prawnuków. Mieszka we wsi Łysonie w gminie Pisz razem z synem Franciszkiem i synową Barbarą, która od wielu lat się nią opiekuje. Jest członkiem piskiego oddziału Światowego Związku Żołnierzy

Armii Krajowej, najliczniejszej organizacji kombatanckiej w naszym regionie.

Za zasługi dla Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej została uhonorowana Odznaką Honorową. W 2004 roku Prezydent RP mianował ją na stopień podporucznika Wojska Polskiego, a z okazji setnych urodzin w dniu 5 stycznia 2020 r. major Jan Suwara, szef Wydziału Rekrutacji Wojskowej Komendy Uzupelnień w Elku, wręczył pani Czesławie awans na wyższy stopień oficerski – porucznika Wojska Polskiego.

10 stycznia Czesława Owczarczyk otrzymała Odznakę Pamiątkową „Kolumbowie Rocznik 20”. Odznaka ta została ustanowiona 15 sierpnia 2018 r. w 100-lecie odzyskania niepodległości przez Polskę. Ma ona na celu uhonorowanie żołnierzy Armii Krajowej i harcerzy Szarych Szeregów urodzonych w latach 1920–1929 i przyznawana jest za udział w walce o Niepodległą Rzeczpospolitą Polską w latach 1939–1945.

Elżbieta Żywczyk
Gazeta Polska, 26.01.2023
e.zywczyk@gazetaolsrtynska.pl



100. urodziny por. Zofii Kani ps. „Dzidka”, „Angora” – Kombatantki Armii Krajowej z Szydłowca

Wśród 4 stycznia br. na Zamku w Szydłowcu swoje 100. urodziny obchodziła Pani Porucznik Zofia Kania, Kombatantka Armii Krajowej. Z tej okazji okolicznościowy list gratulacyjny do najstarszej mieszkanki Szydłowca skierował Prezes Rady Ministrów Mateusz Morawiecki. Na zaproszenie Burmistrza Szydłowca Artura Ludwa i Przewodniczącej Rady Miejskiej Jadwigi Kopyckiej w uroczystości uczestniczyła najbliższa rodzina Jubilatki oraz członkowie Zarządu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej „Szaracy” Skarżysko-Kamienna Okręg Kielce. W imieniu Wojewody Mazowieckiego Konstantego Radziwiłła życzenia i kwiaty na ręce Pani Porucznik Zofii Kani przekazał Paweł Sagan, pracownik Biura Wojewody w Delegaturze Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu.

W „Szydłowieckim Centrum Kultury Zamek” w Szydłowcu przedstawiciele administracji samorządowej i państwowej oraz członkowie ŚZŻAK Inspektorat Skarżysko-Kamienna Okręg Kielce uczcili 100. rocznicę urodzin Pani Porucznik Zofii Kani, żołnierza Armii Krajowej i najstarszej mieszkanki Miasta i Gminy Szydłowiec. W otoczeniu najbliższej rodziny Pani Zofia wysłuchała wielu życzeń i gratulacji. Życzenia Jubilatce przesłał również Prezes Rady Ministrów Mateusz Morawiecki.

– Z okazji wyjątkowego jubileuszu Pani setnych urodzin niech wolno mi będzie złożyć, w imieniu własnym oraz całej Rady Ministrów, najserdeczniejsze gratulacje i wyrazy uznania. Tylko naprawdę nieliczni mogą o sobie powiedzieć, że przeżyli wiek. Sto lat, z których wiele zbiegło się z wielkimi wydarzeniami w historii Polski i świata, chwilami ogromnej radości, ale i momentami trudnymi, kształtującymi życie całych pokoleń. [...] Zaangażowanie w sprawy najważniejsze od początku wyznaczało Pani życiową drogę. Działalność konspiracyjna



w Armii Krajowej w Szydłowcu i Skarżysku, jako sanitariuszka i łączniczka oraz włączanie do współpracy grup kobiet wspierających podziemie jest świadectwem Pani oddania Ojczyźnie. [...] W tym szczególnym dniu proszę przyjąć wyrazy głębokiej wdzięczności, a także życzenia wielu kolejnych lat w dobrym zdrowiu i radości. Proszę też zawsze pamiętać o tym, jak cenna jest Pani obecność wśród nas, jak wiele dla nas znaczy – napisał Premier Mateusz Morawiecki.

Przedstawiciele Zarządu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Inspektorat Skarżysko-Kamienna Okręg Kielce wręczyli Pani Porucznik Zofii Kani medal pamiątkowy upamiętniający 80. rocznicę przemianowania Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową 1942-2022.

Pani Zofia Kania urodziła się 4 stycznia 1923 r. Jak wielu przedstawicieli pokolenia międzywojennego wzrastała w duchu

patriotyzmu i miłości do Ojczyzny. W czasie niemieckiej okupacji zaangażowała się w działalność konspiracyjną. Początkowo wstąpiła do Związku Walki Zbrojnej, a później do Armii Krajowej. Pełniła funkcję łączniczki i sanitariuszki. W AK tworzyła struktury konspiracyjne Wojskowej Służby Kobiet. W swoim domu przechowywała broń, leki oraz tajną prasę.

Miłość do Ojczyzny oraz pragnienie wolności były dla niej silniejsze od strachu. Do dzisiaj uczestniczy we wszystkich wydarzeniach patriotycznych organizowanych w rejonie jej byłej aktywności konspiracyjnej na terenie Szydłowca i Skarżyska-Kamiennej. Pani Zofia cieszy się dobrym zdrowiem i samopoczuciem. Na co dzień otoczona jest czułą i troskliwą opieką córki, wnuczki i prawnuczki oraz pozostałych członków rodziny.

Jan Wąsowski

Prezes ŚZZAK Szaracy Skarżysko-Kamienna



Epitafium dla Apolonii Sienkiewicz ps. „Pol”

20 września 2022 r. w wieku 96 lat zmarła Apolonia Sienkiewicz ps. „Pol” – żołnierz Armii Krajowej obwodu „Mewa-Kamiień” w Mińsku Mazowieckim.

Urodziła się 12 maja 1926 roku w Mińsku Mazowieckim w rodzinie kolejarza Stanisława Pechcina. Tutaj ukończyła szkołę podstawową, a następnie, na kompletach tajnego nauczania, czteroletnie gimnazjum ogólnokształcące, czyli „Małą Maturę”. Dalsza edukacja to nauka w liceum typu humanistycznego w tym samym „Komplecie u Głowackich”, gdzie dyrektorem był doświadczony pedagog Jan Łupiński.

Tajne nauczanie związane było z wielkim niebezpieczeństwem, jakie groziło nauczycielom, rodzicom i uczniom w przypadku wykrycia kompletów przez władze niemieckie. Do tego dochodził fakt, iż większość profesorów i uczniów związana była

z konspiracją w szeregach ZWZ/AK. „Pol” jako młoda dziewczyna działała w tajnym harcerstwie „Szare Szeregi”, Wojskowej Służbie Kobiet i w I. ośrodku Obwodu AK „Mewa” Mińsk Mazowiecki. Przysięgę AK-owską złożyła w 1942 roku przed przyslaną do Mińska Mazowieckiego podporucznik Barbarą Kamińską ps. „Krystyna”, organizatorką wojskowej służby kobiet mińskiego obwodu AK. W ramach WSK przeszła przeszkolenie wojskowe, pielęgnarskie i łącznicze.

Była jedną z kilku łączniczek między komendantem obwodu mjr. Ludwikiem Walańskim ps. „Lubicz”, a władzami AK w Warszawie oraz ośrodkami AK obwo-

du „Mewa-Kamień” w terenie. Wielokrotnie przewoziła pieniądze z Warszawy do Komendy Obwodu, a także broń krótką, amunicję i podziemną prasę. W trakcie działań konspiracyjnych wykazała się dużą odwagą, poświęceniem i sumiennością w wypełnianiu obowiązków. Podczas tzw. Wielkiej Wsywy w lutym 1944 roku, kiedy Niemcy aresztowali w Mińsku Mazowieckim ponad 60 osób, uczestniczyła w ewakuowaniu radiostacji AK z miejsca zagrożenia, a także pomagała w ukryciu „spalonych” żołnierzy AK do zakonspirowanego schroniska w oddalonej o 10 km Siennicy.

Po wojnie Apolonia Sienkiewicz poświęciła się pracy pedagogicznej i wychowała wiele pokoleń młodzieży, przekazując im oprócz wiedzy formalnej, takie wartości jak patriotyzm, odpowiedzialność i uczciwość. Przyjaźń z komendantką Wojskowej Służby Kobiet obwodu „Mewa-Kamień” z okresu konspiracji trwała także po wojnie i później – w czasie działalności w Światowym Związku Żołnierzy AK.

Po przejściu na emeryturę organizowała z innymi weteranami AK spotkania środowisk akowskich z młodzieżą, nauczycielami i wychowawcami. Brała udział w wielu wydarzeniach organizowanych przez władze miejskie i powiatowe Mińska Mazowieckiego, dyrekcje szkół oraz Komitet Uczczenia Pamięci Armii Krajowej obwodu „Mewa-Kamień”, pełniąc przez wiele lat funkcję sekretarza i wiceprezesa, a od 2014 roku – prezesa. Starła się scalać i wspierać środowisko akowców, zwłaszcza tych, którzy znajdowali się w trudnych sytuacjach życiowych. Niewątpliwie, że Apolonia Sienkiewicz ps. „Pol” była wyjątkową postacią.

Na pogorszenie jej stanu zdrowia na pewno miał wpływ czas pandemii Covid19, później choroba i izolacja. Zmarła w Domu Opieki w Markach, pozostawiając w głębokim smutku jedyną córkę – Annę Sienkiewicz.



Pogrzeb odbył się 30 września 2022 roku w warszawskim Rembertowie. Msza żałobna i ceremonie pogrzebowe zostały odprawione w kościele parafialnym p.w. Matki Boskiej Zwycięskiej. Uczestniczyła w nich najbliższa rodzina zmarłej i przyjaciele. Wiceprezes Zarządu Okręgu Warszawa-Wschód ŚZZAK Wiesław Studziński stawił się ze sztandarami związku. Również dyrektorka Szkoły Podstawowej im. Rodziny Sażyńskich w Niedziałce k. Mińska Mazowieckiego mgr Agnieszka Natorff-Gałka wraz z uczniami przybyła ze sztandarem ŚZZAK Obwodu „Mewa-Kamień”, który przetrzymywany jest jako pamiątka w tej szkole. Zmarłą od ołtarza pożegnał żołnierz AK por. Wojciech Szczepański, który wspólnie ze zmarłą działał przez ponad 30 lat w Kole AK obwodu „Mewa-Kamień” w Warszawie.

Na cmentarzu rembertowskim przy ulicy Grzybowej 1 kondukt pogrzebowy został sformowany z udziałem kompanii honorowej Wojska Polskiego z garnizonu warszawskiego. W trakcie składania trumny do grobu wojsko oddało trzykrotną salwę honorową. Śp. Apolonia Sienkiewicz spoczęła w grobie rodzinnym przy swoim mężu Zdzisławie Sienkiewiczu. Uhonorowana była wieloma państwowymi i związkowymi odznaczeniami.

Niech Ziemia Ojczysta – o której wolność walczyłaś, a później dla niej pracowałaś – lekka Ci będzie.

*Twój Przyjaciel
Franciszek Zwierzyński*



Opracowanie zbiorowe
Konspiracja warszawska 1939–1944. Historie mówione
 Ośrodek Karta, Warszawa 2023

Konspiracja warszawska 1939–1944. Historie mówione to wspomnienia sześciu osób – uczestników warszawskiej konspiracji – wybrane i przygotowane do druku z wielogodzinnych nagrań biograficznych zrealizowanych przez Archiwum Historii Mówionej Ośrodka KARTA i Domu Spotkań z Historią. Bohaterki i bohaterowie książki opowiadają o swoich motywacjach do udziału w konspiracji, okolicznościach przystąpienia do niej, codzienności konspiracyjnej – przydzielonych zadaniach (kolportażu podziemnej prasy, łączności, akcjach likwidacyjnych konfidentów i funkcjonariuszy niemieckiego aparatu represji, działaniach sabotażowo-dywersyjnych, służbie sanitarnej), ich realizacji, niebezpieczeństwach, na której byli narażeni w konfrontacji z niemieckim okupantem. Zebrane opowieści to żywy i barwny zapis bezpośrednich świadków historii, którzy w interesujący sposób pokazują codzienność pracy w podziemiu. ■



Zbrodnia bez kary
 Opracowanie zbiorowe
 Wydawnictwo M, Kraków 2022

Dziennikarze Deutsche Welle, Interii i Wirtualnej Polski ruszyli tropem nieukaranych zbrodniarzy II wojny światowej. Jakie były ich losy? Jak wyjaśniali swój udział w zbrodniach? Co wiedzą o nich ich rodziny i sąsiedzi? Jak im się udało uniknąć odpowiedzialności?

Zobojętniliśmy już chyba wobec milionów ofiar nazistowskiej maszyny zagłady. Zobojętniliśmy wobec kolejnych relacji z obozów koncentracyjnych. Czy można napisać na ten temat jeszcze coś, co nami wstrząśnie?

Oto dwadzieścia sześć historii, dzięki którym ofiary zyskują rysy konkretnych osób, a zbrodniarze zostają wyciągnięci z ukrycia. Już same statystyki są porażające. W ciągu sześciu lat wojny stworzono system, który uśmiercił trzynaście milionów osób. Za tym systemem stały rzesze konkretnych ludzi, którzy podejmowali decyzje, dokonywali selekcji, wydawali wyroki, zabijali lub w inny sposób brali udział w zbrodniach. Zaledwie 182 osoby usłyszały wyroki dożywocia, łącznie 7 tysięcy osób poniosło jakąkolwiek odpowiedzialność.

Owoce dziennikarskiego śledztwa jest ponad dwadzieścia reportaży i wywiadów, w których nie tylko zbrodniarze tracą anonimowość, ale również ofiary stają przed nami jako konkretne osoby, które zostały wyrwane ze swojej codzienności, spokojnego życia wśród kochających najbliższych. Brutalnie mordowane i odzierane z godności – nawet po śmierci, kiedy ich ciała porzucano, palono lub ćwiartowano, by korzystnie sprzedać.

Poruszające historie, którym towarzyszą nieraz wstrząsające fotografie, tworzą opowieść, jakiej jeszcze nie znaliśmy. Dzięki reporterom zyskujemy nie tylko wiedzę o wydarzeniach i ludziach, ale przede wszystkim wgląd w świat, który wydaje się przerażająco nierealny. Patrzymy na zdjęcia ludzi, którzy wiedzą, że za chwilę zginą; na rozpacz tych, którzy właśnie zobaczyli śmierć najbliższych; na ślady po tych, których dzisiaj nikt nie może rozpoznać.

A obok: roześmiane twarze ich oprawców, urokliwe widoki okolic, w których zamieszkiwali po wojnie; garnitury, okulary, odznaczenia... Do niedawna myśleliśmy, że to się nigdy więcej nie może wydarzyć. Czy na pewno? ■



Marcin Owiński

Lagrowi ludzie. Śledztwo i pierwszy proces stutthofski (1945–1946). Opowieść o przemianie.

Wydawnictwo Region wspólnie z Muzeum Stutthof w Sztutowie

Szacuje się, że od 1945 do 2022 r. spośród kilku tysięcy SS-manów, nadzorczyń i więźniów pełniących różne funkcje w KL Stutthof przed jakimikolwiek sądami stanęło zaledwie ponad 120 mężczyzn i kobiet, z których skazanych zostało ok. 110 osób. W Polsce odbyły się przynajmniej 34 procesy (cztery zbiorowe i 30 pojedynczych), kilka kolejnych przeprowadzono w RFN. Ostatnie z nich toczyły się w Hamburgu jeszcze w 2022 r.

W liczbach bezwzględnych wymiar sprawiedliwości osądził zatem jedynie promil spośród wszystkich byłych funkcjonariuszy obozu Stutthof.

Do powszechnej świadomości z całej gamy tych wielu dochodzeń i wyroków przeszedł jedynie proces przeprowadzony w Gdańsku w 1946 r., zakończony spektakularnym, publicznym wykonaniem wyroku śmierci na 11 osobach.

Lagrowi ludzie to sugestywna i wielowątkowa opowieść o konkretnych ludziach z obozu Stutthof oraz ich ewolucji mentalnej i sprawczej, jaka nastąpiła w czasie pobytu w tym niemieckim obozie koncentracyjnym. To także ponadczasowa przypowieść o zmienności i nieprzewidywalności życia. ■



Dawid Kołbuc; Edyta Sajnok

Armia Polska w ZSRR i jej żołnierki

MHPRL, Warszawa 2022

Dwa tragiczne wydarzenia nadały ramy stosunkom polsko-radzieckim w okresie II wojny światowej. Agresja ZSRR na Polskę 17 września 1939 roku oraz odkrycie masowych grobów polskich oficerów w Katyniu. To ostatnie wydarzenie doprowadziło do jednostronnego zerwania przez stronę radziecką stosunków dyplomatycznych między rządami Polski a ZSRR w dniu 25 kwietnia 1943 r. Przestrzeń pomiędzy tymi wydarzeniami nie była jednak wypełniona tylko wrogością i rekryminacjami. Przeciwnie, za sprawą gen. Sikorskiego, premiera polskiego rządu

emigracyjnego i Naczelnego Wodza, doszło do zasadniczego zbliżenia polsko-radzieckiego, którego urzeczywistnieniem był układ polityczny podpisany w Londynie 30 lipca 1941 roku. W punkcie czwartym tego układu rząd radziecki wyraził zgodę na utworzenie Armii Polskiej na swoim terytorium. (...) w dniu 12 sierpnia, Rada Najwyższa ZSRR przyjęła dekret o udzieleniu amnestii wszystkim obywatelom polskim pozbawionym wolności na terytorium Związku Radzieckiego. To właśnie ci ludzie mieli stanowić o sile Armii Polskiej w ZSRR Wśród nich były również kobiety. – ze wstępu. ■



Olga Wiechnik
Platerówki? Boże bron!

Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2023

– *Żeby tylko wrócić. Czy to dzięki diabłu, czy Stalinowi, nieważne, żeby tylko wrócić, powtarzałam w myślach. I dodawałam: żeby się najeść, żeby mnie już pluskwy nie gryzły* – wspomina Ada, żołnierka Samodzielnego Batalionu Kobiecego im. Emilii Plater, jedynej takiej formacji w historii polskiego wojska.

Ada, jak tysiące innych dziewcząt wywiezionych podczas II wojny światowej na Syberię, żeby wrócić do domu, zgłosiła się do tworzonej od 1943 roku w ZSRR armii Berlinga. Kobiety w tym „ludowym” Wojsku Polskim nosiły moździerz, obsługiwały cekaemy, dowodziły męskimi oddziałami liniowymi, były spadochroniarkami, snajperkami i zwiadowczyniami. Po wojnie, zapomniane i uciszane, miały „kupić sobie fartuszek” i „rodzić wspaniałych synów”. W PRL-u ich przeżycia dopasowano do propagandowej wizji historii, a współcześnie zmanipulowano je w ramach obowiązującej polityki historycznej.

– *Platerówki pod każdym względem nie spełniają oczekiwań wobec tego, co powinna robić kobieta* – mówi historyczka Dobrochna Kałwa – *Platerówki rozwalają system.* ■



Katarzyna Węglicka
Sekrety Wilna

Książy Młyn, 2022

A gdyby tak, choć na chwilę, przenieść się w czasie na zatłoczone wileńskie uliczki. Usłyszeć przez radio wołanie kukułki zapraszającej na audycję Wieczór przy mikrofonie. Podczas Kaziuka kupić ukochanej osobie jedyne takie na świecie serce z piernika ozdobione kolorowym lukrem. Spędzić długie godziny w domu handlowym braci Jabłkowskich, by potem odpocząć w zakamarkach Skopówki, czytając Gałczyńskiego. W chwili smutku znaleźć schronienie w Ostrzej Bramie i przeżyć niezwykle chwile w katerze, gdzie odnaleziono królewskie groby. W kawiarni

ni Sebastiana Rudnickiego skosztować najlepszej kawy i przeglądać najpiękniejsze książki w wydawnictwie Zawadzkiego. Szepnąć kilka mądrości do ucha doktorowi Szabadowi i zdeponować cały majątek w Domu Bankowym Tobiasza Bunimowicza. Gdy nadejdzie prima aprilis świętować na Zarzeczcu niepodległość i nigdy nie zapomnieć o tragedii w Ponarach. Wieczorem wybrać się na spacer z Kazimierą Hłakowiczówną po prospekcie Giedymina, by w końcu złożyć głowę na poduszce w hotelu Georges... Otwórz Sekrety Wilna i rozpocznij tę niezwykłą podróż! ■

SPIS TREŚCI:

PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ

Apel Prezes Zarządu Głównego ŚZŻAK w imieniu Żołnierzy Armii Krajowej	1
<i>Oprac. Red.</i> – 81. rocznica przekształcenia Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową	2
<i>Oprac. Red.</i> – Ulica Zielna 40 w Warszawie – główny punkt odpraw dowódców Kedywu O/Warszawa AK ...	6
<i>Tomasz Łabuszewski</i> – Kedyw (Kierownictwo Dywersji) – miecz i tarcza Polskiego Państwa Podziemnego...	10
<i>Agata Czajkowska</i> – Pahiatua – „Mała Polska”. Historia exodusu polskich sierot z Syberii do Nowej Zelandii (1944 – 1949)	13
<i>Jerzy Pietras</i> – Okręg VI POZ – Kraków. Podokręg Śląski	20
<i>Tadeusz Płużański</i> – „Z Bogiem, panie majorze!”	26
<i>Agnieszka Cubała</i> – Wojenna miłość Barbary i Krzysztofa Baczyńskich	34
<i>Piotr Siwierski</i> – Sport jako forma walki Armii Krajowej z niemieckim okupantem	41
<i>Przemysław Jaskółowski</i> – Wolność krzyżami się mierzy. 1 Kampania Łatgalska 1920 r.	45

KONTYNUACJA

<i>Oprac. Red.</i> – Poświęcenie obrazu „Bł. ks. Józef Stanek na tle płonącej Warszawy”	53
<i>Anna Szczepańska</i> – „Ojczyzna to ziemia i groby. Narody, tracąc pamięć, tracą życie”	56
<i>Oprac. Red.</i> – Odstąpienie Pomnika Armii Krajowej w Płocku	58
<i>Ryszard Brodowski</i> – Budowa pomnika AK w Krakowie – czy w końcu stanie na swoim miejscu?.....	60
<i>Anna Szczepańska</i> – 81. rocznica przemianowania ZWZ-AK w Okręgu Warmińsko-Mazurskim ŚZŻAK ...	63
<i>Anna Szczepańska</i> – Wsparcie Polaków na Kresach	60
<i>Aleksandra Jankowska-Wojdyło</i> – Łasin znów polski	69
<i>Aleksandra Jankowska-Wojdyło</i> – Historia naszym dziedzictwem – Pamięć naszym obowiązkiem	70
<i>Magdalena Deleska</i> – Szkolny Klub Historyczny LO im. AK w Białobrzegach – współorganizatorem uroczystości patriotycznej	72
<i>Dominik Kiernicki, Maciej Turkiewicz</i> – Pamiętamy! Sprawozdanie z działań upamiętniających wydarzenia Powstania Warszawskiego, zorganizowanych przez grupę uczniów XLIV LO im. Stefana Banacha w Warszawie	74
Odszkodowania za repesje w okresie 1944 – 1989	76
82. rocznica likwidacji getta pruszkowskiego	77
<i>Jan Musiał</i> – Obchody 160. rocznicy powstania styczniowego w Sosnowcu	78
<i>Jan Musiał</i> – Uroczystości Rewolucji 1905 roku w Sosnowcu	80
<i>Elżbieta Żywczyk</i> – Por. Czesława Owczarczyk „Jaskółka” ma 103 lata – 10 stycznia otrzymała odznakę „Kolumbowie rocznik 20”	81
100. urodziny por. Zofii Kani ps. „Dzidka”, „Angora” – Kombatantki Armii Krajowej z Szydłowca	84

ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ

<i>Franciszek Zwierzyński</i> – Epitafium dla Apolonii Sienkiewicz ps. „Pol”	84
--	----

NOWOŚCI WYDAWNICZE

88

AUTORZY lutowego „Biuletynu Informacyjnego”

- Ryszard Brodowski** – ppłk adw., Prezes Okręgu Małopolska ŚZŻAK.
Agata Czajkowska – pedagog, asystent w Katedrze Badań Edukacyjnych Wydziału Nauk o Wychowaniu UŁ.
Agnieszka Cubała – pisarka, pasjonatka historii Powstania Warszawskiego.
Magdalena Deleska – uczennica II klasy LO im. AK w Białobrzegach, członek Szkolnego Klubu Historycznego.
Przemysław Jaskółowski – pasjonat historii wojskowości, autor książek i publikacji z dziedziny artylerii fortecznej.
Tomasz Łabuszewski – Naczelnik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Warszawie.
Jan Musiał – wiceprezes Okręgu Śląskiego ŚZŻAK.
Jerzy Pietras – Absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Współpracuje ze środowiskiem bat. AK „Chrobry I”.
Tadeusz Płużański – pisarz, publicysta, dziennikarz prasowy, radiowy i telewizyjny, prezes Fundacji Łączka i Stowarzyszenia Rodzin Żołnierzy Wyklętych.
Piotr Siwierski – Syn AK-owca, działacz Środowiska ŚZŻAK „Żaba” w Żyrardowie.
Anna Szczepańska – wiceprezes Warmińsko-Mazurskiego Okręgu ŚZŻAK.
Maciej Turkiewicz – Nauczyciel historii i Wos-u w XLIV LO im. Stefana Banacha w Warszawie.
Aleksandra Jankowska-Wojdyło – Prezes Klubu Historycznego im. Armii Krajowej w Łasinie.



ROCZNIK (12 numerów) „Biuletynu Informacyjnego”

Sugerowana wpłata to 114 zł – jako darowizna na cele statutowe SZŻAK

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej
jest Organizacją Pożytku Publicznego,
uprawnioną do otrzymywania 1,5% podatku.
Nr KRS 0000 113420

Dziękujemy za Wasze wsparcie!
Wszystkie zgromadzone środki
ZG SZŻAK przeznacza na cele statutowe.



MIESIĘCZNIK ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ



BIULETYN
informacyjny

WYDAWCA: Zarząd Główny SZŻAK, Organizacja Pożytku Publicznego, KRS 0000113420, ISSN 1233-8567

NAKLAD: 3000 egz.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Piotr Hrycyk (redaktor naczelny), Izabela Kuzyszyn (redakcja, korekta).

RADA PROGRAMOWA: dr hab. Tomasz Balbus, dr Andrzej Chmielarz, dr Wojciech Frazik, Andrzej W. Kaczorowski, prof. Tadeusz Kondracki, s. Małgorzata Krupecka, dr Beata Michalec, dr hab. Filip Musiał, prof. Piotr Niwiński, prof. Marek Ney-Krwawicz, mec. Wojciech Parzyński, dr hab. Jacek Z. Sawicki, dr Tadeusz Skoczek, prof. Wiesław Jan Wysocki, prof. Jan Żaryn.

REDAKCJA: ul. Zielna 39, 00-108 Warszawa, tel. (22) 624-25-39, (22) 620-12-85 w. 111, biuletyn@armiakrajowa.org.pl

Nr konta: 40 1750 0012 0000 0000 2268 4288

Skład komputerowy: Piotr Hrycyk, e-mail: piotrhrycyk@gmail.com

Druk i kolportaż: Drukarnia „Murugumbel”, ul. Żegańska 1, 04-713 Warszawa,

Tel. (22) 022 858 25 86-87, tel./fax: 022 842 76 48, e-mail: biuro@muru.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skracania nadesłanych materiałów. Tekstów niezamówionych nie zwracamy.

PARTNERZY WYDAWNICTWA



Mazowsze



ZAPRASZAMY

na nową stronę www.biuletyn-ak.pl oraz media społecznościowe:



Adres na Facebook'u
[@BiuletynInformacyjnyAK](https://www.facebook.com/BiuletynInformacyjnyAK)



Adres na Twitterze
[@BiuletynAK](https://twitter.com/BiuletynAK)



*Na ulicy Zielnej 40 w Warszawie,
w budynku naprzeciwko gmachu
PAST-y (ul. Zielna 39) mieścił się
główny punkt odpraw dowództwa
Kedywu, Okręgu Warszawa AK.*





bł. ks. JÓZEF STANEK ps. RUDY

*1916 +1944

kapelan AK "Kryśka"

Obraz przedstawiający sylwetkę bł. ks. Józefa Stanka (żołnierza AK, kapelana zgrupowania „Kryśka” walczącego na Powiślu) na tle płonącej Warszawy. 23 września 1944 roku został powieszony przez Niemców na belce przy ulicy Solec 51, na oczach pędzonej do niewoli ludności cywilnej uformowanej w długą kolumnę. Autorką obrazu jest Anna Polonia Zyndwalewicz, absolwentka wrocławskiej Akademii Sztuk Pięknych, fundatorem zaś Jerzy Jacek Jarecki. Obraz przekazany został do Parafii Matki Bożej Królowej Polskich Męczenników przy Alei Stanów Zjednoczonych 55 w Warszawie i 29 stycznia 2023 r. poświęcony przez biskupa diecezji warszawsko-praskiej Romualda Kamińskiego.